

MIESIĘCZNIK ARCHIDIECEZJI BIAŁOSTOCKIEJ

Nr 9 (157)

wrzesień 2023

cena 4,00 zł
(w tym 8% VAT)

drogi

MIŁOSIERDZIA

ISSN 2082-2391



9 772082 239302



Błogosławiona Rodzina

Nie ma większej
miłości...

s. 9

Jaśnieć, słuchać,
nie lękać się

s. 12

Przyptywy
i odpływy

s. 15

Zapomniany
Bohater

s. 16

radi*o* **zmieniamy się dla Ciebie!**

Od 11 września nowe audycje
w nowej radiowej ramówce

Włącz i posłuchaj!

SŁUCHAJ na  **103,3 FM BIAŁYSTOK**
90,9 FM MOŃKI
oraz ONLINE  **www.radioi3.pl**

 **www.facebook.com/radioi103i3**

 tel. +48 533 981 100
+48 500 088 250
+48 533 981 323
www.nowator.com.pl

ZIEMIA ŚWIĘTA 27.01-3.02.2024 (8 dni) – od 4790 zł (promocja)
ZIEMIA ŚWIĘTA 3.04-10.04.2024 (8 dni) – od 4490 zł (promocja)
ZIEMIA ŚWIĘTA 9-15.05.2024 (7 dni) – od 4390 zł (promocja)
Od grup przyjmujemy zamówienia na dowolny termin z lotnisk w Polsce i Europie

SŁOWACJA 15- 9.09.2023 (5 dni) 1850 zł autokar
(wszystkie atrakcje w cenie)
Przyjmujemy zamówienia na pielgrzymki lotnicze: Cypr, Malta, Gruzja, Portugalia, Hiszpania, Francja, Madera, Grecja, Skandynawia

Białystok, ul. Marii Curie-Skłodowskiej 13
biuro – tel. 533 981 100, autokary – tel. 500 088 250
email: nowator@nowator.com.pl

Z Podlasia na Bałkany **Pielgrzymka** do Medjugorie 16-24.10.2023

Przez Słowację, Węgry, Chorwację i Czechy do
Bośni i Hercegowiny

Medjugorie to miejsce, gdzie "Niebo styka się z ziemią".



ZAPISY

Joanna Lebedzińska
504 149 054

Szczegółowy program
i zapisy online:
www.wagant.eu

Organizator:
BIURO TURYSTYCZNE
wagant

BIURO PIELGRZYMKOWE

ul. ks. Adama Abramowicza 1 (obok kościoła św. Rocha), Białystok
czynne: pn-pt 10.00-14.00
tel.: +48 85 674 59 24, +48 888 17 96 17, e-mail: bppax@tlen.pl, www.bppax.pl



PIELGRZYMKI 2024

MARZEC 16-23.03 ZIEMIA ŚWIĘTA – Śladami Chrystusa (8 dni) – 2500 zł + 740 USD
KWIECIEŃ 04-14.04 ZIEMIA ŚWIĘTA i JORDANIA (11 dni) – 2600 zł + 1320 USD
MAJ 03-10.05 MALTA – Śladami św. Pawła (8 dni, samolot) – 4000 zł
CZERWIEC 02-08.06 WŁOCHY – Rzym, Neapol, Pompeje, San Giovanni Rotondo, Monte San Angelo, Monte Cassino (7 dni, samolot) – 3700 zł; **19-27.06 LIBAN** – Śladami św. Charbela (9 dni) – 2400 zł + 950 USD
LIPIEC 05-15.07 GRECJA – Śladami św. Pawła i plażowanie (11 dni, samolot) – 4200 zł; **01-12.07 MEDJUGORJE, Chorwacja, Czarnogóra, Albania, Ludbreg, Mostar, Dubrownik, Sarajewo, Budva, Kotor, Kluja, Szkodra** – 4 dni nad morzem, wypoczynek (12 dni, autokar) – 3150 zł; **16-20.07 LITWA, Łotwa, Estonia, Finlandia** – Helsinki (5 dni) 1590 zł
SIERPIEŃ 03-12.08 WŁOCHY Rzym, San Giovanni Rotondo, Monte San Angelo, Cascia – św. Rita, Padwa, Wenecja, Monte Cassino, Manfredonia – wypoczynek nad morzem (10 dni, autokar) – 2990 zł; **20-24.08 SZLAKIEM PAPIESKIM** – Kraków, Zakopane, Wadowice, Kalwaria Zebrzydowska, Łagiewniki (5 dni) – 1390 zł
WRZESIEŃ 17-21.09 BIESZCZADY (5 dni) – 1450 zł
PAŹDZIERNIK 05-12.10 FATIMA – Santiago de Compostela, Braga, Nazare, Porto, Lizbona (8 dni, samolot) – 4200 zł; **12-19.10 CYPR** – Śladami św. Pawła i wczesnego chrześcijaństwa (8 dni, samolot) – 4000 zł

Od redakcji

Pamięć, historia, poświęcenie i miłosierdzie

Wrzesień to miesiąc, który na zawsze zapisany został w historii Polski jako czas wyjątkowych wydarzeń. W nim, jak w trzydziestodniowej opowieści, skupiają się narodowa pamięć, historia, a także głębokie wartości duchowe i ludzkie. To czas, w którym nasza narodowa tożsamość i odwaga formowane były przez niezwykle trudne wyzwania. Corocznie we wrześniu pamiętamy o wydarzeniach związanych z historią oraz odkrywamy nowe przykłady męstwa i poświęcenia, poprzez takie wydarzenia, jak tegoroczna beatyfikacja Rodziny Ulmów.

Rok 1939 zapisał się krwawo na kartach dziejów. Dzień 1 września był świadkiem ataku niemieckiego na Polskę, który dał początek II wojnie światowej. W rocznicę tego tragicznego wydarzenia składamy hołd wszystkim, którzy walczyli o wolność i niepodległość naszej Ojczyzny, ale również przypominamy, jak ważne jest zachowanie pokoju i solidarności międzynarodowej w naszych czasach.

W ciągu niespełna dwóch tygodni od agresji niemieckiej, Polska stanęła także w obliczu napaści ze strony Związku Radzieckiego. 17 września 1939 r. nasz kraj był już atakowany z dwóch stron, przez dwóch agresorów, co przyczyniło się do jeszcze większego cierpienia narodu i braku możliwości obronienia się, zwłaszcza, że zawiedli także nasi sojusznicy. Pamiętając o tych tragicznych wydarzeniach, oddajemy cześć ofiarom, zwłaszcza pomordowanym na Wschodzie, oraz kulturowym pamięć o ich poświęceniu i patriotyzmie. Uświadamiamy sobie również, jak ważna jest troska, aby dziś Polska była silna.

Niejako w kontrze do mrocznych wydarzeń sprzed 84 lat, 10 września przeżywać będziemy beatyfikację Rodziny Ulmów – Józefa i Wiktorii oraz ich siedmiorga dzieci. Ta polska rodzina

podczas II wojny światowej ukrywała Żydów i pomagała im, sama narażając się na śmierć z rąk niemieckich okupantów. Wniesienie ich na ołtarze to przypomnienie, że nawet w najtrudniejszych chwilach warto trwać przy swoich przekonaniach, zasadach, i czynić dobro. Odwaga i poświęcenie Ulmów stały się wyrazem prawdziwego heroizmu oraz miłości bliźniego, której przykład pozostaje wciąż inspirujący.

Wrzesień zakończymy obchodami Dnia Patrona Białegostoku – bł. ks. Michała Sopoćki. Ten niestrudzony propagator kultu Bożego Miłosierdzia i dziś najbardziej znany białostoczanin na świecie nie tylko oręduje za nami u Boga, lecz również pokazuje nam, jak Bogu zaufać i jak służyć drugiemu człowiekowi. Dzięki ks. Sopoćce przesłanie o Bożym miłosierdziu dotarło do ludzi na całym świecie, przynosząc pociechę i nadzieję w trudnych chwilach. Jego wspomnienie jest okazją do pogłębienia naszej duchowości i refleksji nad wartością miłosierdzia w dzisiejszym świecie.

Dzięki tym wyjątkowym wydarzeniom z wrześniowego kalendarza możemy też wzmocnić więź między pokoleniami. Doceniając przeszłość, pogłębiamy świadomość potrzeby budowania lepszej przyszłości. Poznając historię, czerpiąc z jej doświadczeń, uczymy się mądrze tę przyszłość budować. To my jesteśmy kontynuatorami historii naszego narodu, będąc odpowiedzialni za to, jak już dziś kształtujemy życie przyszłych pokoleń.

Beatyfikacja Rodziny Ulmów niech doda nowego wymiaru do wrześniowych refleksji, przypominając, że wartości takie jak miłość, poświęcenie i odwaga stanowią fundament dziedzictwa naszej wiary oraz narodu.

ks. JAROSŁAW JABŁOŃSKI

Drogi Miłosierdzia – Miesięcznik Archidiecezji Białostockiej

Redaktor naczelny: ks. Jarosław JABŁOŃSKI
z-ca redaktora naczelnego: Teresa MARGAŃSKA
sekretarz redakcji: Zbigniew ŁASZCZ
Zespół redakcyjny: Katarzyna KAKOWSKA,
Elżbieta KOZŁOWSKA-SWIĄTKOWSKA (redakcja i korekta),
Zbigniew ŁASZCZ (red. techniczna), Teresa MARGAŃSKA (serwis foto),
Robert OSTROWSKI (oprac. graficzne)

Wydawca: Wydawnictwo św. Jerzego w Białymstoku Z.H.P.U. Dynamis,
ul. Kościelna 1A, 15-087 Białystok

Druk: LIBRA-PRINT Daniel Puławski, ul. Poznańska 36, 18-400 Łomża

Adres redakcji: ul. Kościelna 1A, 15-087 Białystok, tel. 85 665 24 25,
e-mail: dm@archibial.pl

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo do skracania,
zmiany tytułów oraz redakcyjnego opracowania tekstów.
Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada.

W numerze



Nie ma większej
miłości...

9



Jaśnieć, słuchać,
nie lękać się

12



Przyptywy
i odpływy

15



Zapomniany
Bohater

16



Świecki albo
duchowny,
oto jest pytanie?

24



Wyzwania
i zadania
rodziców

26



Kamień skutu
żelazem

28



O byciu razem

32

37. BIAŁOSTOCKA PIESZA PIELGRZYMKA NA JASNĄ GÓRĘ

W dniach 30 lipca – 12 sierpnia pod hasłem „Świętymi bądźcie” po raz 37. odbyła się Białostocka Piesza Pielgrzymka na Jasną Górę. Blisko 300 pątników pokonało w 14 dni prawie 500 km. Na trasę wraz z pielgrzymami w tym roku wyruszyło 9 kapłanów, 3 kleryków i jedna siostra zakonna. 12 sierpnia utrudzonych pielgrzymów przywitał i wprowadził na Jasną Górę bp Henryk Ciereszko, który przeszedł wraz z pątnikami ostatni etap pielgrzymki i przewodniczył Mszy św. w kaplicy Królowej Polski. Jak co roku pielgrzymom towarzyszyli duchowo członkowie tzw. grupy złotej, do której należą ci wszyscy, którzy z różnych względów nie mogą fizycznie uczestniczyć w pielgrzymce, ale łączą się z pielgrzymami w modlitwie.

W dniach 3-9 sierpnia w ramach Pielgrzymki Częstochowskiej w drogę do Matki Bożej wyruszyło 135 pielgrzymów na rowerach. Oprócz pielgrzymów Archidiecezji Białostockiej, do Rowerymki dołączały także osoby z różnych stron Polski, z różnych diecezji.



foto: Robert Ostrowski

foto: Teresa Margajska

MODLITWA ZA OJCZYZNĘ I WOJSKO POLSKIE

15 sierpnia abp Józef Guzek przewodniczył w białostockiej archikatedrze Mszy św. w intencji Ojczyzny i Wojska Polskiego w 103. rocznicę Bitwy Warszawskiej. Msza św., którą koncelebrowali księża kapelani służb mundurowych zgromadziła dowódców i żołnierzy jednostek Garnizonu Białostok, służby mundurowe wraz z pocztami sztandarowymi, kombatanów, parlamentarzystów, najwyższych przedstawicieli władz wojewódzkich, miejskich i samorządowych, związkowców NSZZ Solidarność, harcerzy oraz licznych mieszkańców Białegostoku. Na zakończenie uroczystości abp J. Guzek zaapelował o jedność w narodzie: „Przed wszystkim musimy się sami wewnętrznie rozbroić ze złych emocji i słów. Nie padają wprawdzie strzały, ale pada tyle słów, które nie powinny znaleźć się przestrzeni naszej Ojczyzny” – wzywał.



foto: Teresa Margajska

EKUMENICZNA PIESZA PIELGRZYMKA DO OSTREJ BRAMY

20 sierpnia pod hasłem „Wierzę w Kościół” już po raz 31. z Białegostoku wyruszyła Ekumeniczna Piesza Pielgrzymka do Ostrej Bramy w Wilnie. Rozpoczęła ją Msza św. w bazylice archikatedralnej pod przewodnictwem abp. Józefa Guzka, który prosił pątników o szczególną modlitwę w intencji pokoju na Ukrainie. Na pielgrzymi szlak wraz z ponad 400 pątnikami wyruszył bp Henryk Ciereszko. Przeszedł on z nimi pierwszy i ostatni etap pielgrzymki, wprowadzając 24 sierpnia pątników do Sanktuarium w Ostrej Bramie. Ostatni dzień wędrówki zakończył Apel Maryjny w Ostrej Bramie. Następnego dnia pątnicy zgromadzili się tradycyjnie na Eucharystii w wileńskiej archikatedrze. Pielgrzymom w drodze towarzyszyło 8 księży, 8 kleryków i 8 siostr zakonnych. Najstarszy pielgrzym miał 77 lat, a najmłodszy, pielgrzymujący wraz z rodzicami, 6 lat.



foto: Teresa Margajska

UROCZYSTY POCHÓWEK GEN. KMICIC-SKRZYŃSKIEGO

26 sierpnia abp Józef Guzek w białostockiej archikatedrze przewodniczył Mszy św. w intencji śp. gen. Ludwika Kmicic-Skrzyńskiego – żołnierza Legionów Polskich Józefa Piłsudskiego, dowódcy Brygady Kawalerii „Białostok” w okresie międzywojennym i w kampanii wrześniowej, przewodniczącego Białostockiego Związku Harcerstwa Polskiego. W otoczeniu krewnych i przyjaciół, władz cywilnych i wojskowych, doczesne szczątki Generała w asyście wojskowej zostały odprowadzone na Cmentarz Miejski w Białymstoku, gdzie spoczęły w Kwaterze Żołnierzy Polskich. Generał Kmicic-Skrzyński zmarł 14 lutego 1972 r. w Manchesterze, a jego prochy spoczęły na cmentarzu South End. Po ekshumacji, 22 sierpnia uroczyste pożegnano jego doczesne szczątki w Wielkiej Brytanii, następnie przewieziono je do Polski.

Więcej informacji, zdjęcia i materiały filmowe w serwisie internetowym ArchiBial.pl oraz na Twitterze @BialArchi

KSIĄDZ FRANCISZEK BLACHNICKI ODZNACZONY ORDEREM ORŁA BIAŁEGO

6 sierpnia Prezydent Andrzej Duda odznaczył pośmiertnie Orderem Orła Białego założyciela Ruchu Światło-Życie i twórcę Krucjaty Wyzwolenia Człowieka ks. Franciszka Blachnickiego. Był on jednym z najwybitniejszych przedstawicieli polskiego duchowieństwa katolickiego w okresie PRL. Uroczystość odbyła się w Centrum Ekologii Integralnej Ruchu Światło-Życie w Krościenku nad Dunajcem. Z rąk Prezydenta Order odebrali moderator generalny Ruchu ks. Marek Sędek i główna odpowiedzialna Instytutu Niepokalanej Matki Kościoła Urszula Pohl.

PEREGRYNACJA RELIKWII ŚW. TERESY Z LISIEUX

Od 13 do 29 sierpnia odbywała się w Polsce peregrynacja relikwii św. Teresy z Lisieux. Została ona zorganizowana z okazji 150. rocznicy jej urodzin (1873 r.), setnej rocznicy beatyfikacji (1923 r.) oraz ogłoszenia jej przez UNESCO patronką roku 2022/2023. Inicjatorem peregrynacji były osoby świeckie związane ze wspólnotą „Pustelnia”, której patronuje św. Teresa. Święta Teresa od Dzieciątka Jezus i Świętego Oblicza to „największa Święta czasów współczesnych” (Pius X, papież), patronka misji oraz ponad 1700 świątyń na całym świecie, najmłodszy doktor Kościoła.

300. ROCZNICA PAPIESKIEJ KORONACJI WIZERUNKU MATKI BOŻEJ W KODNIU

Nowe korony na skronie Jezusa i Maryi na łaskami słynącym wizerunku Matki Bożej Kodeńskiej założył 15 sierpnia legat papieski, kard. Stanisław Dziwisz. „Niech Matka Boża Kodeńska będzie nam przewodniczką drogi w dążeniu do zażegnania wojny, do pojednania i do pokoju” – wzywał. W trzydniowych uroczystościach wzięli udział hierarchowie z Polski i zagranicy, m.in. Prymas Wojciech Polak i Metropolita Lwowski abp Mieczysław Mokrzycki, jak również kilkadziesiąt tysięcy wiernych, zgromadzonych na nadbużańskich błoniach głównego sanktuarium Podlasia.

TYSIĄCE PIELGRZYMÓW PRZYBYŁO NA JASNĄ GÓRĘ

Modlitwę o pokój, zwłaszcza na Ukrainie, o nowe powołania kapłańskie i zakonne, pamięć o dziedzictwie św. Jana Pawła II przyniosli przybywający na Jasną Górę pątnicy. Piesze pielgrzymowanie to w tym roku także wielkie rekolekcje o Kościele. Określano je też „polską Lizboną”. Wiele pielgrzymek realizowało w drodze program korespondujący z tematem Światowych Dni Młodzieży w Portugalii. Nie zabrakło modlitwy i solidarności ze wszystkimi poszkodowanymi w wyniku ulewnych deszczów i nawałnic w naszym kraju oraz ze Słoweniami walczącymi z powodzią i jej skutkami. W sierpniu 2023 r. na Jasną Górę dotarło ponad 200 pielgrzymek z całej Polski. W sumie do Częstochowy przyszło, przybiegło lub przyjechało na rowerze ponad 80 tys. wiernych.

NA JASNEJ GÓRZE SPOTKAŁA SIĘ RADA BISKUPÓW DIECEZJALNYCH

Stan przygotowań do beatyfikacji Rodziny Ulmów, rzymskie uroczystości 45. rocznicy wyboru kard. Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową oraz przygotowania do Synodu o synodalności – to główne tematy spotkania Rady Biskupów Diecezjalnych, które odbyło się 25 sierpnia na Jasnej Górze. W sobotę 26 sierpnia biskupi uczestniczyli w obchodach Uroczystości Najświętszej Maryi Panny Częstochowskiej. Mszy św. na Jasnogórskim Szczyście przewodniczył i homilię wygłosił abp Wojciech Polak, Prymas Polski. Tradycyjnie ponowione zostały Jasnogórskie Śluby Narodu, których autorem jest bł. Prymas Wyszyński.

ARCYBISKUP GRZEGORZ RYŚ W GRONIE NOWYCH KARDYNAŁÓW

Papież Franciszek w niedzielę 9 lipca ogłosił nominację 21 nowych kardynałów. Wśród nich jest jeden Polak – Metropolita Łódzki – abp Grzegorz Ryś. W gronie nowych purpuratów jest 12 biskupów diecezjalnych, dwóch nuncjuszy apostolskich, trzech szefów dykasterii. 17 przyszłych kardynałów, mających mniej niż 80 lat, ma prawo udziału w ewentualnym konklawe, trzech, powyżej 80. roku, nie będzie już elektorami nowego papieża. Nowo mianowani kardynałowie wezmą udział 30 września w konsystorzu.

ŚWIATOWE DNI MŁODZIEŻY W LIZBONIE

„Jaśniejcie światłem Chrystusa. Słuchajcie Go, abyście i wy stali się światłością świata. I nie lękajcie się, bo Pan was miłuje i idzie obok was” – tymi słowami Franciszek zakończył 37. Światowe Dni Młodzieży w Lizbonie w dniach 2-6 sierpnia. W wydarzeniu tym, przebiegającym pod hasłem: „Maryja wstała i poszła z pośpiechem” (Łk 1,39)”, wzięło udział ok. 1,5 mln młodych z 190 krajów, którym towarzyszyło ok. 700 biskupów, w tym 30 kardynałów i prawie 10 tys. księży. Imprezę relacjonowało 5 tys. dziennikarzy. Oprócz stolicy Portugalii Papież odwiedził Cascais i Fatimę. Na zakończenie zaprosił młodych wiernych w 2025 r. do Rzymu, aby wspólnie świętować Jubileusz Młodzieży w ramach Roku Świętego oraz zapowiedział, że następne centralne obchody ŚDM odbędą się w 2027 r. w stolicy Korei Południowej – Seulu. Była to 42. podróż zagraniczna papieża Bergoglio.

PAPIEŻ FRANCISZEK MIANOWAŁ NOWEGO NUNCJUSZA APOSTOLSKIEGO W POLSCE

8 sierpnia papież Franciszek mianował nuncjuszem apostolskim w Polsce abp. Antonio Guido Filipazziego, dotychczasowego nuncjusza w Nigerii. Arcybiskup Filipazzi urodził się 8 października 1963 r. w Melzo we Włoszech. Święcenia kapłańskie otrzymał 10 października 1987 r., po czym rozpoczął pracę w diecezji Ventimiglia – San Remo. Uzyskał doktorat z prawa kanonicznego, po czym 1 lipca 1992 r. został skierowany do pracy dyplomatycznej przy Stolicy Apostolskiej. Pracował na placówkach dyplomatycznych Stolicy Apostolskiej na Sri Lance, w Austrii, w Niemczech i w sekcji ds. relacji z państwami Sekretariatu Stanu. 8 stycznia 2011 r. został mianowany nuncjuszem apostolskim i podniesiony do godności arcybiskupiej – został arcybiskupem tytularnym diecezji Sutri. Święcenia biskupie przyjął 5 lutego 2011 r. Od 3 marca 2011 r. pełnił funkcję nuncjusza apostolskiego w Indonezji, a od 26 kwietnia 2017 r. był nuncjuszem w Nigerii.

WIZYTA PAPIEŻA FRANCISZKA W MONGOLII

W dniach od 31 sierpnia do 4 września papież Franciszek jako pierwszy papież w historii złożył wizytę w Mongolii. Podczas czterodniowej wizyty w Ulan Bator spotka się z przedstawicielami władz i duchowieństwa, a także wspólnotą katolicką, liczącą zaledwie około 1400 osób. Odprawi Mszę św. i weźmie udział w spotkaniu ekumenicznym oraz międzyreligijnym. Podczas modlitwy Anioł Pański 27 sierpnia prosił wiernych o modlitewne towarzyszenie mu w tej podróży. Podkreślił: „To bardzo upragniona wizyta. Będzie okazją do tego, by objąć Kościół niewielki pod względem liczebności, ale żywy w wierze i wielki w miłości, a także do tego, by spotkać się z narodem szlachetnym i mądrym, z wielką tradycją religijną, którą będą miały zaszczyt poznać, zwłaszcza w kontekście wydarzenia międzyreligijnego”.

22 niedziela zwykła

3 września 2023 – Ewangelia: Mt 16,21-27

PRZEMYŚLANA DECYZJA

Jezus, powołując swoich uczniów, już od początku daje im do zrozumienia, że muszą dobrze przemyśleć swoją decyzję pójścia za Nim, aby nie zaangażowali się w przedsięwzięcie ponad ich siły. Słyszymy jak tłumaczy swoim uczniom, zachwyconym cudami i nauczaniem swego Mistrza, że kresem Jego drogi ma być Jeruzolima: krzyż i Zmartwychwstanie. Piotr poruszony wyznaniem Jezusa, napomina Go i prosi, aby tak nie mówił, wręcz zaklina, że te nieszczęścia na Jezusa nie przyjdą. Reakcja Jezusa jest bardzo stanowcza. Mówi do Piotra: „Zejdź mi z oczu szatanie”, co w oryginale greckim dosłownie znaczy „Wycofaj się za mnie”.

Jezus, wypowiadając te słowa, jakby wskazywał swemu uczniowi jego właściwe miejsce. Może nas szokować to nazwanie Piotra szatanem. Nie chodzi tu jednak o utożsamianie pierwszego papieża z diabłem. Po aramejsku i hebrajsku „szatan” to tyle co „przeciwnik”. Jezus zatem nazywa Piotra przeciwnikiem, który myśli w sposób zupełnie przeciwny Jezusowi, myśli po ludzku. Pan wykorzystuje ten moment i wypowiada wobec swoich uczniów słowa o dźwiganiu krzyża. Wcześniej, gdy ich powoływał w Galilei mówił, żeby Mu „towarzyszyli”, teraz, jakby na nowo ich powołuje i dodaje: „Jeśli kto chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech mnie naśladować”. Jezus objawia się tutaj jako Mistrz twardy i wymagający, który nie obiecuje innego życia poza tym, którego sam doświadczył.

Praktycznie pójście za Jezusem oznacza więc konfrontację z samym sobą. Jezus zaprasza nas do zetknięcia się z nową rzeczywistością, do weryfikacji własnych oczekiwań, wizji i marzeń, do sporu z własną tęsknotą oraz doświadczenia codziennego trudu. Jeśli będziemy chcieli, żeby życie nie straciło nic ze swej atrakcyjności, możemy być pewni, że je straci. Jeżeli natomiast wybierzemy wolną niewolę Jezusa, niewolę życia w Miłość, niewolę Krzyża, na którym umiera egoizm, niewolę Zmartwychwstania na co dzień – ocalimy swoje życie.

23 niedziela zwykła

10 września 2023 – Ewangelia: Mt 18,15-20

JAK UPOMNIEĆ BRATA?

Ewangelista Mateusz podaje reguły, którymi ma się kierować tworząca się wspólnota Jego uczniów. Fragment dzisiejszy mówi o upomnieniu braterskim.

Pierwszy krok to nakaz udania się do brata, który zawinił i udzielenie mu upomnienia w cztery oczy, w atmosferze niemal intymnej. To upomnienie ma odsłonić przed bratem konsekwencje jego postępowania. Nie jest po to, by karać i osądzać. Ma na celu wpuścić światło *Ewangelii* w życie brata i doprowadzić do jego nawrócenia. Jednak w obliczu braku reakcji brata można w to upomnienie zaangażować jeszcze jednego albo dwóch świadków, którzy będą mogli obiektywnie osądzić sytuację i na tym osądzie oprzeć całą sprawę. Krokiem trzecim powinno być poinformowanie o całej sprawie wspólnoty Kościoła, co oznacza, że sprawa brata staje się publiczna i poddana rozeznaniu wielu braci, którzy mogą zaangażować się w zmianę jego postawy i w modlitwę za niego.

W przypadku odrzucenia przez brata upomnienia całej wspólnoty należy takiego wykluczyć z grona wierzących. Równa się to postawieniu go na równi z „poganinem” i „celnikiem”, co nie zwalnia wspólnoty z obowiązku walki o niego. Upomnienie braterskie nie cieszy się zbyt dużą popularnością. Wolimy nie wtrącać się w czyjeś sprawy, choć w rzeczywistości mało się wtedy milczy. Rozmawia się o tym z innymi, analizuje się sprawę brata za jego plecami, gdy sam zainteresowany nic o tym nie wie.

Dzisiejsza perykopa ewangeliczna przypomina, że każdemu należy się upomnienie, prawdziwa rozmowa w cztery oczy, w zaufaniu, walka o Jego dobro i świętość. Gdy nie upominamy, właśnie to staje się przyczyną większego przyzwolenia na grzech. Sprowadzamy wówczas niebezpieczeństwo nie tyle na niego, ile na siebie.

24 niedziela zwykła

17 września 2023 – Ewangelia: Mt 18,21-35

ILE RAZY NALEŻY PRZEBACZAĆ WINOWAJCOM?

Święty Mateusz pisze *Ewangelię* dla tworzącej się wspólnoty uczniów Pana, gdzie wszyscy powinni stawać się jak dzieci, ufne i oczekujące wszystkiego od Pana. Mają wykazywać się troską o słabych, szczególnie zagubionych grzeszników. Prawdę o miłosierdziu wobec grzeszników Jezus przedstawia w przypowieści o nielitościwym dłużniku. Jest to reakcja Mistrza na pytanie Piotra, o to, ile razy należy przebaczać winowajcom i krzywdzicielom.

Jezus odpowiada, że trzeba przebaczać aż siedemdziesiąt siedem razy. Siedemdziesiąt siedem to nie liczba do odliczania, lecz znak, że przebaczać należy zawsze, o każdej porze, każdemu. W przypowieści Jezus mówi o słudze, który był winien swemu królowi niebagatelną sumę dziesięciu tysięcy talentów (na ówczesne miary było to około trzydziestu sześciu ton złota). Ta niewyobrażalna jak na tamte czasy suma, niemożliwa była do spłacenia przez zwykłego człowieka. Na prośbę dłużnika król chętnie odpuszcza cały dług. Niestety, obdarowany łaską nie chce darować długu swemu współsłudze, który był mu winien sto denarów (jest to opłata za sto dni pracy robotnika). Dowiedziawszy się o tym zagniewany król wtrąca nielitościwego dłużnika do więzienia, aż ten dług zwróci.

Przypowieść podkreśla wyraźnie, że Boże przebaczenie jest niczym niezaskuszoną łaską, na którą nie możemy sobie zapracować. Zapłatą za nasz grzech powinny być śmierć i potępienie. Bóg jest zawsze gotów przyjąć człowieka odwracającego się od trwania w grzechu. Równocześnie, używając ludzkiego języka, reaguje bardzo emocjonalnie wobec kogoś, kto nie chce przebaczyć bliźniemu. Ten grzech wydaje się budzić w Bogu szczególnie gwałtowną reakcję i oburzenie. Dlaczego? Ponieważ Bóg widzi fatalne konsekwencje nieprzebaczenia bliźniemu. Nieprzebaczenie jest jak więzienie, na które skazujemy się za życia i po śmierci. Brak przebaczenia może długo się za nami ciągnąć, zatruwając życie nasze i naszych bliskich, uniemożliwiając nam nawiązanie normalnych relacji z innymi osobami. Zamknięcie serca na przebaczenie drugiemu pozbawia Bożego przebaczenia. Istnieją bowiem granice Bożego miłosierdzia.

25 niedziela zwykła

24 września 2023 – Ewangelia: Mt 20,1-16a

BÓG POSZUKUJE CZŁOWIEKA

Przypowieść o robotnikach w winnicy to ilustracja prawdy o tym, że każdy człowiek jest poszukiwany przez Boga. Bóg ukrywa się pod postacią gospodarza, pana domu, który wykazuje się ogromną aktywnością, w przeciwieństwie do ludzi stojących na rynku, którzy są beużyteczni: nikomu i niczemu nie służą. Pan winnicy nieustannie wychodzi, aby szukać tych, którzy chcieliby podjąć pracę. Czini to wczesnym rankiem, o dziewiątej, w południe, o trzeciej i o piątej godzinie. Umawia się z nimi o denara lub o sprawiedliwą zapłatę i posyła ich do swojej winnicy. Przy wypłacie każdy otrzymuje za pracę takie samo wynagrodzenie, bez względu na porę, w jakiej został zatrudniony. Według ludzkiej logiki robotnicy „ostatniej godziny” powinni byli otrzymać minimum, a pozostali więcej. Wydaje się, że pan okazał się niesprawiedliwy – robotnicy pierwszej godziny mogli poczuć się źle potraktowani.

W przypowieści tej jednak nie chodzi o ludzką sprawiedliwość. Pan Jezus objawia tutaj raczej sprawiedliwość Bożą i Boże myślenie. Sprawiedliwością Bożą jest dawanie człowiekowi kolejnej szansy. Bóg nie tyle promuje beużyteczność, ale nagradza zawsze, dając wszystko, ponieważ nie potrafi dać mniej. Zapłatą jest po prostu życie, Zbawienie, ocalenie przed pustym życiem, a tego nie da się stopniować. W rzeczywistości przypowieść jest zaproszeniem do uczestnictwa w twórczym wysiłku Boga, który nieustannie zdobywa pracowników do swojej winnicy. Bóg, jako Pan winnicy, albo inaczej Królestwa Bożego lub Kościoła pragnie, aby pracowali w niej wszyscy wierzący. Dlatego zaprasza człowieka do służby w królestwie. Szukając człowieka wyrывa go z pustki i beużyteczności, ponieważ nie może znieść ludzkiej beztroski, lenistwa i nieprzejmowania się sprawami Królestwa Bożego. Dzisiejsza *Ewangelia* sugeruje, że życie, w którym nie ma dbałości o Królestwo Boże, jest puste, beużyteczne i skazane na klęskę.

ks. ZBIGNIEW SNARSKI

ŚWIĘTO PATRONA BIAŁEGOSTOKU BŁ. KS. MICHAŁA SOPOCKI

28 września 2023 roku (czwartek)

godz. 16.00

Gala wręczenia Nagród im. bł. ks. Michała Sopoćki – MICHAŁY 2023

Transmisja na żywo na kanale YouTube ArchiBiał MEDIA

Zadanie publiczne współfinansowane ze środków Województwa Podlaskiego



godz. 18.00

MSZA ŚWIĘTA W INTENCJI MIESZKAŃCÓW BIAŁEGOSTOKU

pod przewodnictwem

Arcybiskupa Józefa Guzka Metropolity Białostockiego

archikatedra białostocka

Transmisja na żywo na kanale YouTube ArchiBiał MEDIA



PROGRAMY KATOLICKIE W TVP3 BIAŁYSTOK

KOMENTARZ DO NIEDZIELNEJ LITURGII SŁOWA

USŁYSZEĆ EWANGELIĘ

premiera sobota 18.55; powtórka niedziela 10.30

MAGAZYN KATOLICKI

ŻYJĄCY KOŚCIÓŁ

premiera niedziela 19.00; powtórka poniedziałek 8.00 i 19.30



Związek z Bogiem

ks. TOBIASZ STASIŃSKI

Relacje międzyludzkie niekiedy ulegają rozpadowi. Czasem tracimy chęć podtrzymywania związków z przyjaciółmi, znajomymi z pracy, a nawet ze współmałżonkiem. Pewne postawy życiowe, czy konkretne zachowania nas samych lub ludzi, którzy nas otaczają, potrafią doprowadzić drugą stronę do ostateczności i braku woli trwania w relacji.

Związek z Bogiem ma tę przewagę nad innymi, iż tylko jedna strona – człowiek, może być odpowiedzialny za odrzucenie Stwórcy. Bóg zawsze szuka w nas dobra, nie obraża się na nas, dba o nas i o zaspokojenie naszych potrzeb. Trwa w tej postawie nieustannie, czeka, niezależnie od aktualnej kondycji każdego grzesznika.

Święci sami doświadczali tej najwspanialszej otwartości ze strony Boga a zarazem byli w świecie jej świadkami. Zawsze doświadczenie miłości Pana starali się także przenosić na związki z innymi, bliskimi im ludźmi.

Święta TERESA MAŁGORZATA REDI od Najświętszego Serca Jezusa (1 września) była włoską karmelitanką żyjącą w XVIII w. Przeżyła zaledwie dwadzieścia trzy lata, z czego sześć w klasztorze. W trakcie tak krótkiego życia wielokrotnie doświadczyła Bożej miłości, w sposób szczególny podczas licznych wizji mistycznych. Słysnęła również z mocy cudotwórczych, zwłaszcza uzdrowień, których Bóg dokonywał przez jej osobę.

Podobnie jak inni Święci Teresa dobrze zdawała sobie sprawę, że miłości tej doświadczała bez żadnej zasługi. Wiedziała, że pozostawała ciągle osobą słabą i grzeszną. To doświadczenie przekładała na własne relacje z innymi. Świadczyła o tym pozostawione przez nią

słowa zachęty: „Jeśli czyny naszych bliźnich nie są jednoznaczne, powinniśmy rozważać ich postępkę tylko z najlepszej strony. Kiedy czyn jest godzien potępienia, powinniśmy zrobić wszystko, by dojrzeć słuszne intencje kryjące się za nim. Róbmy wszystko dla miłości, pamiętając, że miłość pragnie jedynie miłości”.

Oprócz dostrzegania dobrych intencji w złym, czy po prostu niezrozumiałym postępowaniu drugiego człowieka ważne jest, aby nie pozostawać obojętnym na jego potrzeby.

Błogosławiona MARIA STELLA i jej **Towarzyszki** (4 września) były polskimi zakonnicami ze Zgromadzenia Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu. Czas ich działalności w Nowogródku przypadł na dwudziestolecie międzywojenne i okres okupacji najpierw rosyjskiej, później niemieckiej.

Podczas pokoju siostry zgodnie ze swoim charzmatem i w duchu ekumenizmu zajmowały się edukacją oraz wychowaniem młodzieży. W trakcie wojny świadczyły pomoc humanitarną mieszkańcom Nowogródka deportowanym na Syberię.

Okres prześladowań ze strony okupantów hitlerowskich okazał się jednak gorszym niż sowieckie wysiedlanie na Wschód. Przeprowadzano nie tylko wywózki na prace przymusowe do Niemiec ale także masowe egzekucje.

Po aresztowaniu stu dwudziestu niewinnych osób siostry podjęły decyzję, aby własnym życiem wykupić skazanych na śmierć. W gronie ocalałych był ostatni pozostały w regionie ksiądz katolicki Aleksander Zienkiewicz (obecnie Sługa Boży).

Siostry kierując się miłością do końca chciały dbać o potrzeby mieszkańców

Nowogródka, do którego zostały posłane przez Boga. Chwilę przed zgłoszeniem się na Gestapo z wielkim męstwem i heroicznym rozsądkiem mówiły: „Ksiądz kapelan jest bardziej potrzebny ludziom niż my, toteż modlimy się teraz o to, aby Bóg raczej nas zabrał niż księdza”.

Okres II wojny światowej, podczas której siostry z Nowogródka oddały życie, był bezwzględny czasem pogardy jednych wobec drugich. Niemniej nawet czas pokoju może przynieść doświadczenie odrzucenia i wzgardy.

Bolesnie przekonała się o tym **bł. BRYGIDA** od Jezusa **MORELLO** (3 września) – włoska zakonnica żyjąca w XVII w.

Jako młoda dziewczyna nie została przyjęta do zakonu ze względu na ubóstwo rodziny, skutkujące brakiem wymaganego wówczas przez klasztory posagu. W związku z tym wyszła za mąż. Małżonek jednak zmarł niedługo po ślubie, a Brygida została zaledwie dwudziestosiedmioletnią bezdzietną wdową. Wtedy po raz kolejny próbowała zostać zakonnicą, jednak znowu nie została przyjęta ze względu na to, że nie była już panną.

Mierząc się z przeciwnościami Brygida nie nabyła przekonania jakoby przed Bogiem była gorsza od bogatszych czy niezamężnych kobiet. Dzięki opinii osoby całkowicie oddanej Bogu i bliźnim lokalna księżna osobiście powierzyła Brygidzie utworzenie domu zakonnego Urszulanek. W wieku czterdziestu lat osiągnęła nie tylko wymarzony stan zakonny, do którego dążyła z miłości do Boga. Dzięki wytrwałości jako przełożona przelała pełnię akceptacji na ludzi, którym do końca życia ofiarnie posługiwała. ■



Nie ma większej miłości...

TERESA MARGAŃSKA

„Ratując życie innych, złożyli w ofierze własne. Józef Ulma, jego żona Wiktoria oraz ich dzieci: Stasia, Basia, Władziu, Franuś, Antoś, Marysia, Nienarodzone, ukrywając ośmiu starszych braci w wierze, Żydów z rodzin Szallów i Goldmanów, zginęli wraz z nimi w Markowej 24 marca 1944 r. z rąk niemieckiej żandarmerii. Niech ich ofiara będzie wezwaniem do szacunku i okazywania miłości każdemu człowiekowi! Byli synami i córkami tej ziemi. Pozostają w naszym sercu. Społeczność Markowej 24.03.2004 r.” (napis na pomniku Rodziny Ulmów w Markowej).

Markowa to wieś, jakich wiele na Podkarpaciu i w Polsce. Rodzina Józefa i Wiktorii Ulmów tak bardzo podobna do innych rodzin na tamtych ziemiach i w tamtym czasie. Atmosfera tej wsi miała bardzo poważny wpływ na losy jej mieszkańców w czasie wojny. Nie da się bowiem zrozumieć historii Rodziny Ulmów bez poznania historii Markowej. Jej mieszkańcy od wieków żyli z uprawy roli i byli z tego dumni. Wieś była społecznością wielokulturową, była dobrze zorganizowana, miała swój osobliwy charakter i żyła według ogólnie przyjętych wartości, dlatego niekiedy postrzegano tę społeczność jako zamkniętą. Przed II wojną światową w Markowej mieszkało ok. 100-120 Żydów. Prawie wszyscy zginęli w czasie wojny, jedynie nieliczni przetrwali – dzięki ucieczce, konwersji, a także pomocy Polaków.

SIŁA SPOŁECZNOŚCI

We wrześniu 1939 r. do Markowej, jak do całej Polski, wkroczyły wojska niemieckie. Okupanci za wszelką cenę starali się pozyskać mieszkańców wsi do współpracy i wpisania na volksliste. Starania te okazywały się jednak bezskuteczne. Co więcej, przynosiły wręcz odwrotny skutek. Zaczęto organizować w okolicy patriotyczny podziemny ruch oporu, negatywnie odnosząc się do działań niemieckich okupantów. Dla prostych, uczciwych i wychowanych

w katolickim duchu ludzi nie do przyjęcia była niesprawiedliwość i okrucieństwo stosowane wobec wszystkich, a zwłaszcza wobec Żydów.

Czas okupacji niemieckiej był dla mieszkańców Markowej egzaminem z troski o swoje dziedzictwo wiary i miłości Ojczyzny. Międzyludzka solidarność i wierność wartościom chrześcijańskim nie pozwalały patrzeć obojętnie na dramaty mordowania Polaków, Żydów i ludności innych narodów. Ulmowie wiedzieli, że nie można nie pomagać. Nie można odwrócić się i myśleć tylko o ocaleniu siebie i swojej rodziny.

Z dokumentów i świadectw historycznych dziś wiadomo, że w Markowej wielu mieszkańców było zaangażowanych w ratowanie Żydów przed aresztowaniem. Bezpośrednia pomoc Żydom była wsparciem, które rzeczywiście wymagało od ludzi heroizmu, gdyż w tak małej społeczności nie dało się tego ukryć.

STARCIĘ CYWILIZACJI

Mord dokonany przez wojsko niemieckie 24 marca 1944 r. na Rodzinie Ulmów był w pewnym sensie konfrontacją dwóch cywilizacji. Z jednej strony, dziedzictwa cywilizacji chrześcijańskiej, wiary i świadectwa, ciężkiej pracy i zgodnego współistnienia narodów, religii i kultur, z drugiej – zbrodniczej ideologii niszczącej każdego człowieka,

który myśli inaczej i nie chce poddać się indoktrynacji.

Świadkiem, czy w pewnym sensie „bohaterem” tego starcia cywilizacji jest z pewnością postać głównego organizatora i wykonawcy egzekucji na małżeństwie Ulmów i ich dzieciach, niemieckiego żandarma Eilerta Diekena. Miał on powiedzieć – jak wiemy z przekazu świadków – że zabił te dzieci właśnie dlatego, „żeby gromada nie miała kłopotu”. Widać, że w całym tym dramacie następuje bardzo ostre zderzenie dwóch postaw moralnych. Pierwszą z nich reprezentują mieszkańcy Markowej, którzy kierują się chrześcijańską postawą solidarności i pomocy, a drugą, jak określają to socjologowie „postawą użyteczności”, w której nawet życie ludzkie nie ma wartości i znaczenia, gdyż stanowi tzw. obciążenie dla innych ludzi, zwłaszcza w chwilach zagrożenia.

ŚWIĘTOŚĆ CZY GŁUPOTA?

ŚWIĘTOŚĆ CZY GŁUPOTA?

Niewątpliwie trzeba zadawać sobie pytania dotyczące postawy i wyborów tak Ulmów, jak i innych osób, często rodzin, które podjęły w tamtym czasie decyzję udzielenia pomocy skazanym na zagładę Żydom. Wśród nasuwających się pytań niewątpliwie jest: czy Józef i Wiktoria mieli prawo ryzykować życie także swoich dzieci? Ulmowie mogli przecież przewidzieć cenę, jaką musieliby zapłacić wraz z chronioną przez

nich rodziną żydowską w przypadku odkrycia przez Niemców...

Czy Ulmowie są ludźmi, którzy jedynie zachowali się poprawnie, „tak, jak trzeba...?”. Wychowanie, jakie otrzymali Józef i Wiktoria w swoich rodzinach, to jakimi byli ludźmi, czym kierowali się w życiu małżeńskim, w jaki sposób wychowywali swoje dzieci, opinia, jaką cieszyli się wśród mieszkańców Markowej, ich zaangażowanie w życie parafialne i społeczne – wszystko to bardzo wyraźnie potwierdzało, że podejmując decyzję o udzieleniu pomocy prześladowanym Żydom kierowali się wiarą i wynikającą z niej miłością bliźniego. Z jednej strony, jako ludzie głęboko wierzący, mieli nadzieję, że wojna się skończy i że będą mogli normalnie i spokojnie żyć w wolnym kraju, że Pan Bóg ich nie opuści i zawsze przyjdzie im z pomocą. Tę wiarę pielęgowali i w takim też duchu wychowywali swoje dzieci.

Z drugiej strony, mieli świadomość zagrożeń i tego, że może ich spotkać najgorsze. Kierując się więc zasadami wiary, w której każdego dnia znajdowali otuchę, nad bezduszne prawo okupanta niemieckiego postawili wierność Bożym przykazaniom i stanęli po stronie tych, którym okupanci niemieccy odmawiali prawa do życia.

Nie ma żadnych wątpliwości, że była to decyzja, którą Józef i Wiktoria Ulmowie podjęli wspólnie. Józef nigdy niczego nie wymuszał na Wiktorii, zawsze bardzo szanował jej opinię i wrażliwość, zawsze liczył się ze zdaniem swojej żony. Zabrane w trakcie procesu beatyfikacyjnego świadectwa wskazują na ich pełną zgodę, głęboką zażyłość małżeńską i jedność myślenia, a zatem musiała to być decyzja dobrze przemyślana, której obydwoje z godną podziwu konsekwencją byli wierni.

SAMARYTANIE Z MARKOWEJ

Po egzekucji, w domu Ulmów znaleziono egzemplarz *Pisma Świętego*, a w nim dwa czerwone podkreślenia. Jak zaświadcza najmłodszy brat Józefa, Władysław, który od tamtego momentu przechowywał tę Biblię u siebie, nikt nigdy w nią nie ingerował, nic tam nie dopisywał, nie poprawiał. Prawdopodobnie zrobił to sam Józef lub Wiktoria, albo zrobili to razem. Jednym z tych podkreśleń jest tytuł, który dosłownie brzmi: „Przykazanie miłości – Miłosier-

ny Samarytanin”. I dopisek ołówkiem: „Tak”. Ten fragment to bardzo konkretny i piękny znak potwierdzający, czym kierowali się Ulmowie, przyjmując pod dach swojego domu ośmiu przedstawicieli narodu żydowskiego. To była wynikająca z wiary chrześcijańskiej miłość bliźniego. Z tej właśnie racji



Wiktoria i Józef Ulmowie

często określa się Józefa i Wiktorię „Samarytanami z Markowej”.

Innym zaznaczonym w ich *Biblii* fragmentem było zdanie z Kazania na Górze przywołanego w *Ewangelii według św. Mateusza*: „Albowiem jeśli miłowalibyście tylko tych, którzy was miłują, cóż za nagrodę mieć będziecie?”. Oba te fragmenty mówią o miłości bliźniego zdolnej do największych poświęceń.

BŁOGOSŁAWIENI MĘCZENNICZY

Kim są Świeci i Błogosławieni? Po pierwsze są to ci, którzy stanowią dla nas przykład do naśladowania: naśladowanie ich, to tak, jakby naśladowanie samego Chrystusa. Po drugie, to ci, którzy w skuteczny sposób wstawiają się za nami u Boga. Kim są święci męczennicy? Święty Augustyn, mówiąc o męczennikach podkreślał przyczynę,

dla której nastąpiła ich śmierć – musiała to być dobrowolnie przyjęta śmierć za wiarę w Chrystusa lub z racji innej cnoty, która jest związana z Bogiem. Papież Benedykt XIV (kard. Prospero Lorenzo Lambertini) mówił natomiast o oddaniu życia w imię płynącej z wiary w Chrystusa miłości bliźniego.

Co potwierdził proces beatyfikacyjny? Dlaczego Ulmowie zasługują na miano męczenników? Teologia męczeństwa ma trzy kluczowe aspekty. Chodzi najpierw o aspekt materialny, czyli w jaki sposób umarli. Tradycyjnie ujmuje się ten aspekt jako śmierć zadaną w sposób nagły, gwałtowny, bardzo brutalny, bez możliwości obrony. I tak dokładnie było w przypadku Rodziny Ulmów. Niezwykle istotne w tym aspekcie były zeznania jednego z naocznych świadków egzekucji odnośnie tego, co wydarzyło się 24 marca 1944 r. w Markowej. Wielu cennych informacji o śmierci rodziny dostarczyła także ekshumacja, której dokonano wiosną tego roku.

Drugi aspekt to tzw. aspekt formalny, od strony ofiary (*ex victimae*), czyli intencja osoby, która przyjęła w sposób dobrowolny śmierć za wiarę w Chrystusa. W przypadku Rodziny Ulmów chodziło najpierw o zbadanie, co nimi kierowało, że w drugiej połowie 1942 r. podjęli decyzję o przyjęciu pod dach swojego domu prześladowanych przez Niemców Żydów. Ważne przy tym było, że Józef i Wiktoria byli świadomi konsekwencji – włącznie z karą śmierci – jakie groziły im za udzieloną pomoc. Wiedzieli, że to okrutne i surowe

prawo istniało tylko w Polsce i było w wyjątkowy sposób egzekwowane.

Trzeci, to aspekt formalny od strony prześladowcy (*ex persecutoris*), czyli kwestia intencji, którą kierowali się żandarmi niemieccy, pozbawiając życia całą Rodzinę Ulmów. Mamy tutaj do czynienia z *odium fidei* – nienawiścią ze strony prześladowcy do wiary, wyznawanej przez ofiarę. To w prowadzonym procesie beatyfikacyjnym było szczególnie trudne do wykazania. Trzeba było bardzo rzetelnie zbadać postawę komendanta Diekena, który wydał rozkaz rozstrzelania całej Rodziny Ulmów i sam stał na czele plutonu egzekucyjnego, w odniesieniu do wiary, osób wierzących i do Kościoła.

Pomocne okazało się tu świadectwo niemieckiego historyka prof. Hansa Christiana Hartena i jego badania na

temat policji porządkowej w okresie III Rzeszy. Potwierdził on, że Eliert Dieken był ochrzczonej i wzrastał w wierze protestanckiej. Jednakże po nazistowskich szkoleniach ideologicznych, które przeszedł w 1941 r., odszedł od wiary i swego Kościoła. Takiej postawy nikt nie oczekiwał od zwykłych żandarmów. Wiary i przynależności do wspólnoty wierzących musieli wyrzec się jedynie należący do SS i Gestapo.

Odtąd zaczęła nim kierować głęboka nienawiść do Żydów i do Polaków, a kryterium jego wyborów, decyzji i działań stała się antychrześcijańska i antyludzka ideologia narodowosocjalistyczna. Niemcy w momencie egzekucji Ulmów wiedzieli, że przegrywają wojnę, a jednak Dieken do końca trwał w swoich przekonaniach. Do egzekucji Ulmów wybrał najbardziej brutalnych i cieszących się złą sławą żandarmów. Analiza różnych materiałów historycznych doprowadziła do wniosku, że intencją, którą kierowali się żandarmi niemieccy odpowiedzialni za śmierć Rodziny Ulmów, była postawa nienawiści do wiary katolickiej.

RAZEM NA ZAWSZE

Beatyfikacja Rodziny Ulmów jest pod wieloma względami wyjątkowa. Dlaczego? Otóż będzie to pierwsza beatyfikacja w historii Kościoła, która w tym samym męczeństwie łączy rodzinę chrześcijańską i żydowską. Pokazuje, że prześladowania nazizmu były skierowane bezpośrednio przeciwko Żydom, a pośrednio także przeciwko chrześcijanom. Wybór, jakiego dokonali Ulmowie doskonale tłumaczy wspomniana przypowieść o dobrym Samarytaninie, co zapewniło uznanie ich w Izraelu „Sprawiedliwymi wśród Narodów Świata”, a w Kościele katolickim miejsce w szeregu błogosławionych.

Beatyfikacja ta łączy rodziców i dzieci. Znaczenie i nowość tej beatyfikacji polega na tym, że jednoczy ona Józefa i Wiktorię, i dzieci, które zostały zabite wraz z nimi, włączając także to dziecko, które było jeszcze w łonie matki. Przypominają w tym Święte Niewiniątka z *Ewangelii* – dzieci zamordowane przez króla Heroda, które Kościół czi jako prawdziwych męczenników, jako pierwszych męczenników. Beatyfikacja Rodziny Ulmów prowokuje do wyjścia

poza indywidualistyczną koncepcję świętości i wskazuje także na jej aspekt wspólnotowy.

Wreszcie, po raz pierwszy w historii zostanie beatyfikowane dziecko w łonie matki. To bezimienne dziecko, którego płeć nie jest znana, nie narodziło się ani naturalnie, ani w sposób nadprzyrodzony w chrzcie, ale dopiero „w życiu niebieskim poprzez beatyfikację”. To wyniesienie nienarodzonego dziecka



Dzieci małżeństwa Ulmów.

na ołtarze, w czasach walki o życie poczętych dzieci, pokazuje, że nawet dziecko w łonie matki jest osobą i to osobą świętą, która widzi oblicze Boga i jednocześnie reprezentuje w „Kościele niebieskim” ogromną rzeszę dzieci, które zmarły przed urodzeniem.

„KTO RATUJE JEDNO ŻYCIE, RATUJE CAŁY ŚWIAT”

10 września będziemy świadkami beatyfikacji Rodziny Ulmów. Ich jedyną winą było uchronienie dwóch żydowskich rodzin przed niechybną śmiercią. Motywacja ich męczeństwa jest przejrzysta i czysta – są przykładem świętości w codziennym życiu, zwykłych, choć heroicznym gestów w czasach, gdy człowieczeństwo wystawione było na próbę.

Ich losy przypominają, że wielu wówczas zamknęło oczy i odwróciło się plecami do ofiar prześladowań. Ulmowie jednak wiedzieli, że zawsze jest wybór między dobrem a złem. Że można zareagować na obojętność, przeciwstawić się despotycznemu uciskowi, wziąć odpowiedzialność za czyjeś życie, można też wybrać bycie wolnym. Dziś ich postawa uczy nas, że można przeciwstawić się złu, że można mieć i realizować wielkie marzenia nawet w przeciwnościach losu, a każdy z nas ma obowiązek bronić ludzkiej godności

i życia wszystkich tych, którzy są ofiarami prześladowań i dyskryminacji.

Zadajmy sobie pytanie: Co zrobilibyśmy na ich miejscu? Czy zaryzykowalibyśmy życie nasze i naszych bliskich jak Rodzina Ulmów? Być może, w epoce już zbyt odległej od tamtej, trudno nam odpowiedzieć... Sytuacja nie wymaga od nas aż tak radykalnych wyborów, nie wymaga heroizmu. Zastanówmy się jednak, czy jesteśmy ludźmi, którzy reagują na obojętność, nie godzą się na krzywdę, przeciwstawiają się złu?

Na medalu „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata” widnieje napis: „Kto ratuje jedno życie – ratuje cały świat”. Rodzina Ulmów uratowała „świat” kosztem własnego życia. Pomimo że nie ocaliło to życia Żydów ukrywanych przez dwa lata w ich domu, stało się jednak gestem miłości bliźniego i człowieczeństwa w okolicznościach, gdy utrata znaczenia i sensu tego człowieczeństwa była powszechna, a dla wielu aż

naabyt łatwa. To o przesłaniu człowieczeństwa i miłosierdzia przypominają nam dzisiaj Ulmowie. Po co? Aby uhonorować tych, którzy mieli wiarę i odwagę ratować innych, a może również po to, by przygotować nas na nieznaną przyszłość, która może postawić nas przed równie ważnymi wyborami, o równie istotnym znaczeniu. Czy w naszych czasach bylibyśmy gotowi zaryzykować, czy wręcz poświęcić życie nasze i naszych bliskich dla innych...?

„(...) my prawdopodobnie nie jesteśmy powołani do męczeństwa, ale nikt z nas nie jest wykluczony z Bożego powołania do świętości, do życia wedle wysokiej miary życia chrześcijańskiego, a to wymaga brania na siebie krzyża każdego dnia. Wszyscy, zwłaszcza w naszych czasach, w których zdają się brać górę egoizm i indywidualizm, powinniśmy przyjąć jako pierwszy i podstawowy obowiązek staranie się o to, by pogłębiać i rozwijać każdego dnia miłość do Boga i do braci, aby przemienić nasze życie, a tym samym przemienić także ten świat” (Benedykt XVI).

Starając się czynić to każdego dnia nie zapominajmy o słowach Jezusa: „Nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (J 15,13). Prośmy również o wstawiennictwo tych, którzy je wypełnili własnym życiem.



JASŃIEĆ, SŁUCHAĆ, NIE LĘKAĆ SIĘ

Rozmowa z ks. WOJCIECHEM TRZASKĄ, KAROLINĄ ANTONOWICZ i EWELINĄ WNOROWSKĄ

Światowe Dni Młodzieży były okazją do poznania i odkrywania Kościoła na nowo. Mimo że wielu młodych ludzi przeżywa kryzys wiary, to wydarzenie zainicjowane przez Jana Pawła II po raz kolejny pokazało zupełnie inny wymiar. Wzięło w nich udział ponad 1,5 mln młodych z całego świata. Z Archidiecezji Białostockiej, oprócz indywidualnych osób, w zorganizowanej grupie do Lizbony udało się 51 osób pod opieką ks. Wojciecha Trzaski, który po powrocie, wraz z dwiema uczestniczkami, zechciał podzielić się swoimi wrażeniami.

– Czy decyzja o wyjeździe na Światowe Dni Młodzieży była świadoma i przemyślana, czy też spontaniczna, podjęta w ostatniej chwili?

ks. Wojciech Trzaska: Decyzja „przyszła z góry”.

Karolina Antonowicz: W moim przypadku była to świadoma decyzja, którą podjęłam już w momencie, gdy byłam na Światowych Dniach Młodzieży w Krakowie. Miałam wtedy 18 lat. Tamto wydarzenie było dla mnie bardzo ważne, powiedziałałabym, że wręcz przełomowe w życiu. Już wtedy wiedziałam, że pojadę na kolejne spotkanie z Papieżem, ale kolejne było w Panamie. Nie mogłam sobie wówczas pozwolić na taki wyjazd, ale obiecałam sobie, że jeśli kolejne ŚDM będą w Europie, to pojadę na pewno. Gdy dowiedziałam się, że to będzie Lizbona, nie miałam najmniejszych wątpliwości. Gdy powiedziałam o wyjeździe moim kolegom i koleżankom, patrzyli na mnie ze zdziwieniem, że chcę „zmarnować” dwa tygodnie urlopu. „Czy ci nie szkoda?” – pytali. Bo przecież lepiej pojechać na jakieś wakacje all inclusive, czy nawet jakieś rekolekcje w „porządnym” ośrodku. Dziś, gdy opowiadam im o swoich doświadczeniach, może nawet trochę mi zazdroszczą.

Ewelina Wnorowska:

U mnie też był to zaplanowany wyjazd, bo już od września ubiegłego roku z ks. Wojciechem przygotowaliśmy się do niego. W tym roku skończyłam 18 lat, więc bardzo cieszyłam się, że mogę pojechać. Przygotowaliśmy się do tego wyjazdu zarówno duchowo, jak i zbierając potrzebne fundusze na koncertach, innych akcjach prowadzonych przez „Winnicę”.

– Jak wyglądały dni w diecezji, które poprzedzały spotkanie w Lizbonie?

K.A.: Po wylądowaniu w Lizbonie, autokarem pojechalśmy do Alfeny, miejscowości niedaleko Porto. Pomimo późnej pory, czekały tam na nas rodziny, z gotowym poczęstunkiem. Ci ludzie witali nas z ogromną radością, że przyjechalśmy

i że mogą nas ugościć. Każdy z nas został przydzielony do rodziny – po 2, 3, 4 osoby. Następnego dnia pojechalśmy do pobliskiego miasteczka, do Valongo, gdzie poznaliśmy miasto i lokalną kulturę. Mieliśmy m.in. okazję piec razem z mieszkańcami ciasteczka – *valongo*. W ciągu dnia mogliśmy też zwiedzać pobliskie Porto.

ks. W.T.: Dni w diecezji były czasem poznawania lokalnego kościoła, wspólnot parafialnych oraz rodzin, które nas przyjmowały. Parafia w Alfenie, która nas gościła postarała się o wiele atrakcji, w których mogliśmy lepiej poznać ich życie i historię. A tak naprawdę doświadczyć, jak funkcjonuje wspólnota parafialna. Jako duszpasterz muszę przyznać, że widać było w tej konkretnej wspólnotie ogromne zaangażowanie świeckich. Zresztą trudno, żeby było inaczej. Parafia licząca ok. 5 tys. wiernych i tylko jeden ksiądz posługujący.

E.W.: Dla mnie te dni w diecezji były niesamowitym doświadczeniem. Gdy zobaczyliśmy te oczekujące na nas rodziny, wszyscy mieli wyświetlone na telefonach białe i czerwone ekrany, i na nasze powitanie utworzyli flagę Polski. To było bardzo wzruszające. Nie znaliśmy się, ale czekali na nas z ogromną otwartością. Dalsi członkowie tych rodzin też później przychodzili, aby nas poznać, tak, że w pewnym sensie na te kilka dni staliśmy się członkami tych rodzin. Bardzo przeżywałam wspólnotę przy posiłkach. Rodzina to bliska wspólnota osób... A oni – zapraszali nas na swoje rodzinne obiady, pokazywali swoją gościnność, otwartość. Na pewno ten czas spędzony w portugalskiej rodzinie był niesamowity.

– W jakim języku porozumiewaliście się?

K.A.: W większości porozumiewaliśmy się w języku angielskim, zwłaszcza z młodymi ludźmi. W moim przypadku rodzina, która mnie gościła posługiwała się biegle tym językiem, choć wiem, że bywało różnie. Ale gdy były jakieś trudności, każdy wspomagał się tłumaczem, a gdy nawet

ten zawodził, myślę, że nie był to problem – wszystko było w jakiś sposób do „przełożenia”.

E.W.: U mnie było trudniej, bo pani, która nas gościła nie znała angielskiego, tłumaczył jej mąż; biegle natomiast rozmawiali po francusku, ale nikt z mojej grupy z kolei nie znał francuskiego. Nie był to jednak problem, żeby się porozumieć.

ks. W.T.: Ja również trafiłem do rodziny, która nie posługiwała się angielskim. Ale gospodarz okazał się mistrzem języka gestów. Komunikacja więc była bezproblemowa choć ręce bolały.

– Czy jest jakieś wydarzenie, które szczególnie utkwiło Wam w pamięci?

E.W.: Tak. Czuwanie z Papieżem. W momencie, gdy został wystawiony Najświętszy Sakrament, zapadła idealna cisza. Żadnego szmeru, a tam było przecież ponad 1,5 mln ludzi! Sam Jezus, który pokazuje się przed nami, wszyscy milczą i wpatrują się w Niego... Niezwykłe doświadczenie!

ks. W.T.: Podobnie jak u Eweliny, doświadczenie tej ciszy było niezwykle. Bardzo zapadła mi w pamięci również Droga Krzyżowa. Zarówno choreografia, jak i rozważania były niesamowite. Krzyż wędrował przez kolejne piętra sceny, przekazywany z rąk do rąk. To obraz krzyża, który jest niesiony przez wielu jego świadków, przekazywany przez pokolenia, przez przestrzenie kontynentów i czasów. Krzyż, który ciągle jest w drodze. To też wezwanie dla nas dziś, by włączyć się w Drogę Krzyża Chrystusowego, by podjąć krzyż, nie odwrócić się od niego.

K.A.: W mojej pamięci szczególnie utkwiła procesja w Alfenie. Braliśmy w niej udział z okazji święta Matki Boskiej z Amparo. Alfena jest znana z tej procesji: nie każdy może wie, gdzie leży Alfena, ale jak się powie o procesji, to wszyscy od razu kojarzą. Dla całego miasteczka jest to wielkie wydarzenie, jego mieszkańcy bardzo się angażują w przygotowania do niej, dzieci przebierają się za biblijne postaci. Idzie się w ciszy, w dali tylko słychać orkiestrę i fajerwerki. To wydarzenie porównałabym do naszego odpustu. Mieszkańcy miasta i okolic przygotowują na tę okazję trzykilometrowy dywan z kwiatów, układają go przez całą noc. Razem z nimi układałam te kwiaty do 5 rano... Było to niesamowite przeżycie.

– Czy zauważalna była jakaś różnica w sposobie bycia i przeżywania ŚDM przez grupy z Polski i z innych krajów?

E.W.: Różnicę, jaką można było dostrzec już na pierwszy rzut oka, to ogromna energia, jaka odznaczała młodych z innych krajów. Były to grupy bardzo głośnie, bardzo spontaniczne, rozśpiewane, roztańczone. Z pewnością pokazywały w ten sposób część swojej kultury.

K.A.: Zgodzę się z tym spostrzeżeniem. Dodam jeszcze, że mieliśmy w Lizbonie naszą „polską Lizbonę”. Codziennie

spotykało się tam ponad 20 tys. osób z Polski. To pierwszy raz, kiedy podczas Światowych Dni Młodzieży przygotowano cały tydzień polskich wydarzeń, by promować polską kulturę i nasz kraj wśród pielgrzymów z całego świata. Tak więc z jednej strony, uczestniczyliśmy w wydarzeniu międzynarodowym, z drugiej, mieliśmy nasz polski akcent. W ciągu dnia mogliśmy uczestniczyć we Mszy św. po polsku, słuchać katechez po polsku, spotykać się z polskimi biskupami – byli obecni kard. Ryś i abp Jędraszewski, posłuchać polskich wykonawców, którzy specjalnie na tę okazję przyjechali do Lizbony.

– A jak zaprezentowało się Podlaskie?

ks. W.T.: Bardzo dobrze. Podczas naszego wyjazdu podjęliśmy akcję #podlaskie. Mieliśmy przygotowaną fotoramkę, która służyła do zapraszania spotykanych osób do poznania naszego regionu. Odbiór był przesympatyczny. Wiele osób dopytywało: „A gdzie to jest?”. W pewnym momencie ludzie z różnych krajów do nas podchodzili sami i chcieli mieć zdjęcie z „zubrem”. Akcją przyniosła naszemu regionowi wielu sympatyków. Samo hasło „PODLASKIE” zabrzmiało ciekawie



wypowiadane przez Francuzów, Hiszpanów, Portugalczków czy Senegalczków.

– A jeśli chodzi o przekaz papieża Franciszka do młodych, jakie słowa poruszyły Was najbardziej?

E.W.: Papież swoje wypowiedzi kierował do młodych ludzi bardzo precyzyjnie, było to przesłanie trafione w punkt – przesłanie krótkie i konkretne. Dla mnie były to trzy słowa: jaśnieć, słuchać, nie lękać się. Wystarczyło.

K.A.: Ja też miałam wrażenie, że Ojciec Święty mówił bardzo prosto, ale trafiając w sedno, a jego słowa zapadały głęboko w serce. Powiedział m.in., że wszystko teraz w życiu jest za pieniądze, za wszystko trzeba płacić, zauważył, że wcześniej też tak było, ale teraz to

zjawisko jeszcze bardziej się nasiliło. Podkreślał, że miłość Jezusa jest jednak za darmo, nie trzeba o nią się starać, nie trzeba na nią zasłużyć, wystarczy, że ma się serce otwarte na tę miłość. Te słowa bardzo mnie poruszyły, bo rzeczywiście tak jest, że dzisiaj wszystko przeliczamy, nie tylko pieniądze, ale też uczucia, relacje, czas, czy nam się coś opłaca czy nie. Papież mówił, że u Boga wszystko mamy za darmo! Pamiętam też, że w swoim pierwszym przemówieniu, wygłoszonym w dużej części z pamięci, Franciszek przypomniał młodym ludziom, że nikt nie jest chrześcijaninem przez przypadek, że nikogo nie można sprowadzić do liczb i statystyk, ale że każdy młody człowiek jest wezwany przez Boga po imieniu i ukochany takim, jakim jest teraz, a nie jakim powinien być.

ks. W.T.: Muszę przyznać, że papież Franciszek ma niesamowity dar docierania do człowieka. Bez względu na wiek, status czy wykształcenie. Jest tylko jeden warunek: otwarte serce. Papież w moim odczuciu nie przemawiał, nie głosił. On przybył się spotkać i w tym spotkaniu podzielił się swoją myślą, doświadczeniem, przagnieniem. I to wszystko staje się

Posłuchaj Jezusa. My bowiem, nawet z dobrą wolą, podążamy ścieżkami, które wydają się być ścieżkami miłości, ale w ostatecznym rachunku są egoizmem podszywającym się pod miłość. Strzeżcie się samolubstwa udającego miłość! Słuchaj Go, bo On ci powie, jaka jest droga miłości. Słuchaj Go.

Papież Franciszek



Przyptywy i odptywy

ks. JERZY ŚĘCZEK

jasne i proste, kiedy też przybyłeś na spotkanie z nim. Nie chodzi o fizyczną obecność, ale właśnie o „otwarte serce”. I tak też odczytuję przesłanie Ojca Świętego: „Otwieraj swoje serce na Boga i drugiego człowieka”.

– **Czy podczas pobytu na tym spotkaniu młodych doświadczyliście, że jest to w pewnym sensie wyprawa „ekstremalna”?**

E.W.: Tak, było wiele takich momentów. Pamiętam, że kiedy szliśmy już na główny plac, miejsce spotkań z Papieżem, było bardzo, bardzo gorąco. Trzeba było przejść kilka kilometrów, przez wiadukt, w pełnym słońcu, bez żadnego cienia. Żeby dojść na wyznaczone dla nas miejsce, do naszego sektora, dla ułatwienia dostaliśmy mapy w aplikacji na telefon, jednak szybko okazało się, że tymi drogami nie da się dojść, że trzeba iść inną, określoną drogą, z ciężkimi plecakami, w których mieliśmy potrzebne na cały dzień rzeczy: jedzenie, spiwory, karimaty... I jeszcze droga w takim tłumie ludzi... Nie było to łatwe. Ale jak już dotarłam na miejsce, widok setek tysięcy młodych ludzi, którzy przyszedli, tak jak my, na spotkanie z Papieżem, tak poruszył serce, że zapomniałam o całym trudzie. Choć ten trud z czasem też powrócił, bo spaliliśmy niemalże bezpośrednio na kamieniach...

K.A.: Pierwszy stres, z którym musiałam się zmierzyć, był zaraz po przylocie do Lizbony – okazało się, że moja walizka nie dojechała, a ja zostałam tylko z bagażem podręcznym. Muszę przyznać, że brakowało mi niezbędnych rzeczy, chodziłam w pożyczanych ubraniach. To nie była dla mnie komfortowa sytuacja. Gdy po trzech dniach dostarczył mi ją kurier, nawet nie potrafiłam jej odebrać: napotkałam na barierę językową, bo on mówił tylko po portugalsku. Ale tu z pomocą pospieszyła mi rodzina, która mnie gościła. Mając wszystko, co trzeba, później już mogłam skupić się na relacjach i na sprawach duchowych.

ks. W.T.: Przykład z walizką, ale i wiele innych sytuacji pokazało, że Światowe Dni Młodzieży w Lizbonie były naprawdę ekstremalne – były ekstremalnym doświadczeniem dobra. Działa się bieda – zaraz znajdowali się dookoła aniołowie, którzy spieszyli z pomocą.

– **Światowe spotkanie młodzieży... To dla Was koniec, czy może początek czegoś nowego?**

K.A.: Czasem były momenty trudne – pod względem fizycznym, czasami psychicznym, przeplatane momentami ukojenia, że jesteśmy właśnie w tym miejscu. Myślę, że owoce tych Światowych Dni Młodzieży zaczniemy dopiero teraz zbierać. To wydarzenie dla mnie nie skończyło się tam w Lizbonie, ale ma swój dalszy ciąg w moim życiu codziennym, w rodzinie, w pracy, w relacjach międzyludzkich. Przekonałam się, że wiara w Boga nie powinna nas zamykać, ale otwierać na świat. Ja tam, w Lizbonie, „dostałam skrzydeł”, odkryłam w sobie niezwykłą siłę, by iść i mówić innym o Bogu.

Chciałem powiedzieć do Was, młodzi, którzy pielęgnujecie wielkie marzenia, ale często przyćmiewa je lęk, że ich nie zrealizujecie; do Was, młodzi, którzy czasami myślicie, że nie dacie rady – niekiedy napada nas trochę pesymizmu; do Was, młodzi, kuszeni w tych czasach, żeby się zrazić, uważać siebie za niezadowolających lub ukrywać cierpienie, maskując je uśmiechem; do was, młodzi, których Kościół i świat potrzebują tak, jak ziemia potrzebuje deszczu; do Was, młodzi, którzy jesteście terażniejszością i przyszłością; tak, do Was, młodzi, Jezus mówi dzisiaj: „Nie bójcie się”, „Nie lękajcie się!”

Papież Franciszek

E.W.: Wyjeżdżając gdzieś na kraniec Europy spotkałam ludzi z całego świata, z innych kontynentów, doświadczyłam prawdziwej wspólnoty Kościoła, żywej wiary. Bo ona w Kościele nie umiera. Doświadczyłam tam też dobroci ludzkiego serca, ludzkiej wrażliwości, i te doświadczenia chcę też przenieść

do swojego codziennego życia.

ks. W.T.: Moje pierwsze doświadczenie ze Światowymi Dniami Młodzieży miało miejsce w 1991 r. w Częstochowie, więc Lizbona to kolejny etap. Etap, który pokazał, jak ważne w wierze jest spotkanie. Chciałbym choć trochę jak papież Franciszek posiadać umiejętność spotykania człowieka, docierania do niego.

– **Następne Światowe Dni Młodzieży będą daleko, bo – jak ogłosił papież Franciszek – w Korei... Pojedźcie?**

K.A.: Po drodze będzie jeszcze jubileuszowe spotkanie w Rzymie w 2025 r. Myślę, że to też może być wspaniałe doświadczenie i na pewno bardziej dla mnie realne niż wyjazd do Seulu, choć tego też nie wykluczam.

E.W.: W ciągu dwóch czy czterech lat jeszcze wiele może się wydarzyć, ale jest to na pewno opcja do przemyślenia.

ks. W.T.: Wola nieba...

rozmawiała TERESA MARGAŃSKA

Patrzę na piękny zachód słońca nad morzem, oddalające się fale, wodę umykającą spod moich stóp. Podziwiam piękne skały, zwłaszcza te odkryte przez odpływ. Piaszczysta i skalista plaża, ukazująca i zalewana co ok. 6 godzin, ukazuje niewielki ułamek podwodnego świata. Ludzie, ze zwykłej ciekawości lub w poszukiwaniu podmorskich trofeów (muszli i kamyków), idą po jeszcze wilgotnej ziemi w głąb morza. Potem szybko wracają, obawiając się powrotu wody, która może stać się dla nich niebezpiecznym żywiołem.

Zjawisko przyptywów i odpływów morskich niezauważalne nad naszym Bałtykiem, obserwowane jest przez licznych turystów np. we francuskiej Normandii, gdzie pośród wszystkich wysp góruje słynna Saint-Michel – wyspa z klasztorem i miasteczkiem, dostępnymi w czasie odpływów. Tam różnica poziomu morza, spowodowana pływaniami, sięga 15 metrów, a woda oddala się nawet na kilkanaście kilometrów.

Doświadczenie kontaktu z przyrodą pomaga nam się zatrzymać i odpocząć. Uczy nas zachwyty i wdzięczności Stwórcy. Ma też wymiar terapeutyczny: ułatwia nam powrót do normalności i do wewnętrznej harmonii. Najpierw uświadamiamy sobie, że jesteśmy częścią stworzenia, że nie wszystko zależy od nas. Uczy nas to pokory wobec żywiołów i wszystkiego, co nas spotyka. Na nowo

odkrywamy, kim jesteśmy, gdy nasz zachwyty światem stworzonym uzupełnimy dialogiem z TYM, KTÓRY DAŁ POCZĄTEK WSZYSTKIEMU. Obserwacja potęgi kilkumetrowych fal, które uderzają z impetem o skalisty brzeg lub umocnienia zbudowane przez ludzi, wywołuje lęk. Jednak w dialogu z Kochającym Ojcem daje ufność, że z Nim stawimy opór wszelkim nawałnicom. „Dusza nasza wyczekuje Pana, On jest naszą pomocą i tarczą.” (Ps 33,20).

W obliczu przykrych sytuacji, zdarza się, że ulegamy pokusie szukania zabezpieczeń poza Bogiem. Porównałem dwa obrazy z wybrzeży Normandii: grube mury okalające miasto, przed nimi wbite wielkie drewniane pale, aby osłabić uderzenia fal; a drugi obraz – same skały, które nienaruszone stawiają opór wodzie od setek lat. Z wysokości miasta czy klifu, drewniane pale, wbite przez człowieka wyglądają jak zapałki i niszczej co pewien czas. To, co ludzkie przemija, to, co Boskie trwa.

Z odpływami i przyptywami związany jest pewien rytm. Podobnie swój rytm mają pory roku, dzień i noc. Przyroda ma rytm. Coś przez to do nas mówi jej Autor. On wie, że w harmonii ze stworzeniem odzyskujemy poczucie bezpieczeństwa i nasze ludzkie siły. Jest to konieczne dla wszystkich, którzy ciężko pracują uważając, że doba powinna mieć więcej godzin. W przepracowaniu gubią się

proporcje i smak życia. Ciągłe zmęczenie i brak czasu nawet dla siebie, nie mówiąc o modlitwie, czy czasie dla najbliższych. Wielu z nas na pewno dobrze wypoczęło na łonie natury. Zauważyliśmy, że świat jest piękny, że życie jest piękne, że zanurzeni jesteśmy w czymś o wiele piękniejszym niż wirtualny świat. Trzymanie się Bożego rytmu tego życia daje pokój serca.

Pokój serca i cierpliwe czekanie to też lekcja, którą można wynieść ze zjawiska przyptywów i odpływów. Kiedy, nie daj Boże, byśmy zostali porwani przez odpływ, nie płyniemy prostopadle do brzegu, bo stracimy tylko siły. Porywający nas prąd to mniej więcej jedna tona wody, pchająca nas z prędkością pływaka olimpijskiego. Należy w takiej sytuacji poddać się prądowi i próbować płynąć w bok. Podobnie w życiu duchowym: walka bezpośrednia z pokusą tylko nas osłabi.

Trudności w życiu duchowym pojawiają się nagle. Mogą zaskoczyć tak, jak odpływ nawet najlepszego „pływaka”. To lęk i panika ściągają człowieka pod wodę. Lęk przed kryzysem, cierpieniem, porażką, czy grzechem, może nas pogrążyć. Ufność w Boże prowadzenie i Jego moc oraz mądra strategia: „Zło dobrem zwyciężaj!” pozwolą bezpiecznie dopłynąć nam spokojnie do brzegu. „Dobrze jest czekać w milczeniu ratunku od Pana.” (Lm 3,25).



Zapomniany BOHATER

■ Pierwszy z lewej Ludwik Skrzyński

ks. ALEKSANDER DOBRŃSKI

Podejrzewam, że gdyby dzisiaj zapytać mieszkańców Białegostoku: Kim był gen. Kmicic-Skrzyński? – większość wzruszyłaby bezradnie ramionami. Tymczasem warto pamiętać, że życiorys legendarnego dowódcy garnizonu Białystok jest nierozdzielnie związany z Grodem nad Białą i historią II Rzeczypospolitej. Dobrze się więc stało, że w 130. rocznicę urodzin doczesne szczątki polskiego bohatera zostały sprowadzone z dalekiej Anglii do Białegostoku i tu pochowane uroczysto z honorową asystą wojskową.

Dlaczego warto dziś przypominać tę postać? Po pierwsze, dlatego, że miłości do Ojczyzny nauczył się tysiące kilometrów od jej granic. Ludwik Skrzyński urodził się 26 sierpnia 1893 r. w Odessie. Jako kilkuletnie dziecko wyjechał z rodzicami do Tyflisu w Gruzji. Wychowany w duchu polskości, zagrożony represjami ze strony władz rosyjskich, udał się do Belgii, a następnie studiował we Francji. To tam nawiązał kontakt z polskimi organizacjami patriotycznymi i założył w Nancy struktury Związku Strzeleckiego. W 1914 r. przybył do Kra-

kowa i wstąpił do Kompanii Kadrowej. Należał do słynnej „siódemki” Władysława „Beliny” Prażmowskiego, która pierwsza przekroczyła 2 sierpnia 1914 r. ówczesną granicę austriacko-rosyjską. Drugi powód do pamięci, to związek L. Skrzyńskiego z ziemią białostocką i Podlasiem. Pierwszy raz pojawił się na tych terenach w czasie wojny polsko-bolszewickiej, kiedy to już w stopniu majora, dowodził 16. Pułkiem Ułanów Wielkopolskich, z którym prowadził zwycięskie boje z bolszewikami w walkach na Suwalszczyźnie i operacji nie-

meńskiej. W sierpniu 1920 r. w boju pod Milejczycami na Podlasiu, Ludwik Skrzyński wysłał do walki ułanów, którzy zaatakowali kolumnę artylerii nieprzyjaciela. Wykorzystując brak sowieckich ubezpieczeń, oddziały polskie ruszyły do szarży, a atak wywołał panikę wśród czerwonoarmistów. Ułani wpadli w gęszcz wozów, rąbiąc obsługę armat szabłami. Osłaniająca działa sowiecka piechota rozbiegła się w popłochu. W walkach zginęło lub zostało rannych kilkuset czerwonoarmistów. Do niewoli dostało się ponad 900 jeńców.

Polacy zdobyli 35 dział i 14 ciężkich karabinów maszynowych.

22 lutego 1929 r. nasz bohater zmienił nazwisko na Kmicic-Skrzyński, a 2 marca tego samego roku objął dowództwo nad Brygadą Kawalerii „Białystok”, przemianowaną w 1937 r. na Podlaską Brygadę Kawalerii. Był jednocześnie komendantem białostockiego garnizonu. 19 marca 1938 r. Kmicic-Skrzyński został mianowany na stopień generała brygady.

Kolejny powód do kultuwowania pamięci to szacunek, jakim legendarny dowódca cieszył się wśród żołnierzy i białostoczian. W opinii przełożonych był uważany za pracowitego dowódcę oraz znakomitego żołnierza. Był jedenastokrotnie przedstawiany do odznaczenia Krzyżem Walecznych. Będąc w Białymstoku udzielał się społecznie i brał udział w wydarzeniach kulturalno-społecznych na terenie miasta.

Nie można zapomnieć, że za przyzwoleniem L. Skrzyńskiego, prężnie rozwijała się współpraca między wojskiem a klubami sportowymi i słynną dziś na cały kraj „Jagiellonią”. Generał był także przewodniczącym Zarządu Okręgu Białostockiego Związku Harcerstwa Polskiego. To dzięki jego protekcji, młodzież harcerska mogła korzystać z wyposażenia wojskowego wypożyczając namioty i sprzęt kwatermistrzowski w czasie letnich obozów. Wojsko pomagało również w transporcie wyposażenia harcerskiego, a L. Skrzyński zabiegał o wsparcie na rzecz młodzieży. Warto wspomnieć, że późniejszy Prezydent Ryszard Kaczorowski bardzo ciepło wypowiadał się o Generale i jako młody harcerz miał okazję kilka razy zamienić z nim parę słów.

Z chwilą wybuchu II wojny światowej, oddziały brygady „Kmicica” starły się z Niemcami. To w pierwszych dniach września odbył się słynny rajd na Prusy a po wejściu żołnierzy podległych Generałowi na niemieckie terytorium, wzięto do niewoli Niemców z obrony miejskiej w Ełku. Łupem polskich oddziałów padła spora ilość broni maszynowej, amunicji i samochodów. Ten sukces żołnierzy „Podlaskiej” Brygady Kawalerii, pozwolił dowódcy wykrzesać z żołnierzy ofiarność i pomógł przetrwać najtrudniejsze boje kampanii. 7 września 1939 r., po forsownym marszu oddziały podległe L. Skrzyńskiemu, znalazły się w rejonie Ostrów Mazowiecka – Zambrow, skąd próbowały podjąć marsz na Brok i atakować dywizję pancerną „Kempf”. Wobec przeważających sił wroga, Generał kierował odwrotem oddziałów, kończąc swój udział w wojnie bitwą pod Kockiem i podlegając rozkazom dowództwa Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Polesie” gen. Franciszka Kleeberga. Należy pamiętać, że gen. Kmicic-Skrzyński razem z gen. Kleebergiem i gen. Podhorskim walczyli najdłużej w kampanii wrześniowej.

Po kapitulacji L. Skrzyński przebywał w niemieckich oflagach. Między innymi będąc w Gross Born, po aresztowaniu członków organizacji patriotycznej „Odra”, gen. Kmicic-Skrzyński stanął w obronie aresztowanych jeńców wojennych. Zastąpił również w działaniach społecznych mających na celu popra-

wę morale polskich jeńców. To dzięki jego staraniom udało się zorganizować obozową olimpiadę sportową. Warto też pamiętać, że w czasie wojny jego synowie Andrzej i Władysław (żołnierze Armii Krajowej), polegli w Powstaniu Warszawskim.

Wolność przyszła w kwietniu 1945 r., a nasz bohater przyłączył się do II Korpusu Polskiego. Po wojnie osiadł w Anglii i zamieszkał w Manchesterze. Wśród polskich kombatantów był uznawany za najważniejszą postać w tym mieście. Utrzymywał się z ciężkiej pracy fizycznej w fabryce. Nie zapomniał też o swoich rodakach. Był cenionym społecznikiem i aktywnym działaczem w środowiskach kombatanckich. Był współpracownikiem Instytutu Józefa Piłsudskiego w Londynie, udzielał się w organizacjach byłych kawalerzystów, publikował na łamach londyńskiego „Przeglądu Kawalerii i Broni Pancernej”. Wydał szereg wspomnień. Odznaczono go m.in. Srebrnym Krzyżem Orderu Wojennego Virtuti Militari, Krzyżem Niepodległości, Złotym Krzyżem Zasługi i Orderem Polonia Restituta oraz wielokrotnie Krzyżem Walecznych.

Do końca swych dni postawą i charakterem dawał przykład innym. Zmarł 14 lutego 1972 r. w Manchesterze. Został pochowany na cmentarzu South End.

Generał brygady Ludwik Kmicic-Skrzyński „powrócił” do Białegostoku 26 sierpnia br., a jego doczesne szczątki spoczęły na Cmentarzu Miejskim w Białymstoku. Żałuję, że nie wybrano Cmentarza Wojskowego w Zwierzyńcu, gdzie spocząłby wśród „swoich” żołnierzy. Żałuję też, że władze miasta obiecały, że postawią Generałowi pomnik, ale na razie skończyło się tylko na obietnicach.

Dzisiaj oprócz pomnika najbardziej potrzebna jest edukacja historyczna. Nie możemy zapomnieć o słynnym Generale, który złotymi zgłoskami wpisał się w historię Białegostoku i Ojczyzny. Nie mogą zapomnieć o nim harcerze i kibice „Jagiellonii”. Nie może zapomnieć młodzież i dorośli. Dlatego przypominać jego postać i uczmy kolejne pokolenia Polaków – na podstawie życiorysu L. Skrzyńskiego – miłości do Polski i bezinteresownej służby drugiemu człowiekowi.



„Panie, naucz nas się modlić”

Łk 11,1

ks. TOMASZ MAZUREK

„NIE ZASŁUGUJEMY NA DAR MODLITWY” (św. Jan Maria Vianney)

W serii poprzednich artykułów biblijnych przyglądaliśmy się opisanym na kartach *Ewangelii* spotkaniom Jezusa. Wierzę, że pod wpływem lektury świętego tekstu nasze serca rozpałały się pragnieniem podobnych spotkań z Panem. Jak my, żyjący w XXI w. chrześcijaństwo, możemy dziś spotkać Pana?

Modlitwa jest podstawowym sposobem realizacji tego pragnienia. Uczciwie jednak musimy stwierdzić, że nie każda modlitwa, którą wypowiadamy wargami staje się automatycznie osobistym spotkaniem z Jezusem. Może także i Ty nie do końca jesteś zadowolony z tego, jak wygląda dziś Twoja modlitwa? Zauważasz, iż brakuje Ci determinacji i zaangażowania. Zamiast spotkania doświadczasz raczej znużenia i zniechęcenia, a modlitwa stała się suchą praktyką odprawianą z poczucia obowiązku.

A może już od jakiegoś czasu zupełnie się nie modlisz, nie widząc sensu w bezwiednym wypowiedaniu modlitewnych formułek? Jeśli tak, to zapraszam Cię do lektury kolejnych artykułów, w których od samego Mistrza będziemy uczyli się, jak powinniśmy się modlić.

Od dziecka byliśmy uczeni różnych modlitw, odpytywani z nich przy okazji pierwszej Komunii św. Wielu z nas było wręcz przymuszanych przez rodziców, dziadków, księży czy katechetów do modlitwy, i dlatego często kojarzy się nam ona z pewnym obowiązkiem, który jako ludzie wierzący powinniśmy spełniać. Myślę, że taka niewolnicza postawa jest częstym powodem zniechęcenia, a w konsekwencji porzucenia modlitwy. Modlitwa bowiem, w najgłębszej swej istocie, nie jest obowiązkiem, ale przywilejem!

W jednej ze swoich katechez św. Jan Maria Vianney przypomniał, że „nie zasługujemy na dar modlitwy, ale dobry

Bóg pozwolił, abyśmy z Nim rozmawiali”. Ludzie „zabijają się” nieraz, by przez chwilę móc zobaczyć swojego idola, zrobić z nim zdjęcie, zdobyć autograf, zamienić parę zdań. Pod hotelami, w których przebywają aktorzy, piosenkarki, sportowcy ustawiają się tłumy fanów, którzy za chwilę spędzoną w obecności swej ulubionej gwiazdy byłiby w stanie oddać naprawdę wiele. W modlitwie zaś sam Bóg, Stwórca wszechświata, Ten, który dał życie mnie i Tobie, który uwolnił nas od nieszczęścia grzechu, staje się dla nas obecny i dostępny. Czyż to nie jest przywilej? Dopiero ten, kto zrozumie, jak wielkim darem jest możliwość spotkania z Bogiem w modlitwie, zacznie jej tak naprawdę pragnąć. Pierwszym zatem krokiem na drodze uczenia się prawdziwej modlitwy niech będzie nasze nawrócenie (zmiana myślenia) w kwestii zrozumienia tego, czym ona właściwie jest. Modlitwa nie jest bowiem obowiązkiem, lecz raczej przywilejem;

nie stratą czasu, lecz pełnym miłości darem samego Boga!

„KAŻDY UCZONY W PIŚMIE, KTÓRY STAŁ SIĘ UCZNIEM KRÓLESTWA NIEBIESKIEGO, PODOBNY JEST DO OJCA RODZINY, KTÓRY ZE SWEGO SKARBKA WYDOBYWA RZECZY NOWE I STARE” (Mt 13,52)

Szkoła modlitwy jako relacji z żywym i dostępnym Bogiem nie zaczęła się dopiero wraz z Wcieleniem Syna Bożego. Już od początku ksiąg *Starego Testamentu* spotykamy ludzi, którzy w swoim życiu wiary dokopali się do skarbu prawdziwej modlitwy.

Pośród zdeprawowanego ludu ziemi (por. Rdz 6,5) jedynie Noe „chodził z Bogiem” (Rdz 6,9). Jako jedyny człowiek w swoim pokoleniu Noe słyszał mówiącego do niego Boga i był posłuszny wszystkim Jego wezwaniom. On sam jednak nie odważył się nigdy na prawdziwy dialog ze Stwórcą (*Księga Rodzaju* nie odnotowuje ani jednego słowa, które Noe miałby wyrzec do Boga).

Może dlatego to dopiero Abraham nazywany jest ojcem naszej wiary. On jako pierwszy odnalazł w swym życiu drogocenną perłę prawdziwej relacji z Bogiem, dla której był w stanie poświęcić praktycznie wszystko: wiarę swego ojca, rodzinną ziemię, a nawet umiłowanego syna, Izaaka. Abraham, podobnie jak Noe, usłyszał głos Boga i był mu posłuszny. To on jednak, jako pierwszy z opisanych przez *Biblię* ludzi, rozmawiał z Bogiem. Zadawał pytania (por. Rdz 15,2,8), wstawiał się za innymi, prosząc o ich ocalenie (por. Rdz 18,23nn), okazywał posłuszeństwo Bożym wezwaniom (por. Rdz 22,1,11). Także jego syn, Izaak, był człowiekiem medytacji (por. Rdz 24,63) i kontynuował wewnętrzny dialog z Bogiem, zapoczątkowany przez jego ojca. Następnie Jakub, syn Izaaka, stał się nauczycielem modlitwy, która odbywała się w ciemności nocy; takiego dialogu z Bogiem, który ma w sobie coś z walki, rozmowy niełatwej, sprawiającej ból, jednak w konsekwencji przynoszącej błogosławieństwo i odnowioną tożsamość (por. Rdz 32,25-33). Modlitwa, jako rozmowa z Bogiem pośrodku cierpienia, będzie w sposób dramatyczny kontynuowana przez sprawiedliwego Hioba, który pomimo tragedii życiowych nie zatracił zdolności dialogu ze Stwórcą.

Pięknym nauczycielem modlitwy jest również Mojżesz, który swoim przykładem próbował pokazać Izraelitom, że prawdziwa relacja z Panem

nie polega na oddawaniu czci materialnemu posagowi (por. Wj 32,8), lecz na przemieniającym spotkaniu z żywą Osobą. To właśnie Mojżesz jako pierwszy nazwał miejsce przebywania Boga na ziemi „namiotem spotkania”, nie zaś „namiotem kultu” wskazując, że celem naszej relacji ze Stwórcą jest właśnie „spotkanie” (por. Rdz 33,7).

Pełną wzlotów i upadków relację z Bogiem zbudował również król Dawid, który, pomimo swych grzechów i słabości, nazywany jest przez *Biblię* człowiekiem według Bożego serca (por. 1 Sm 13,14). *Księga Psalmów*, która tradycyjnie przypisywana jest autorstwu Dawida, jest świadectwem jego ciągłego i pełnego szczeroci dialogu z Bogiem. Dialogu, który nie jest sztucznym powtarzaniem formuł modlitewnych, lecz dotykającą najgłębszych pokładów doświadczenia ludzkiego, pełną uczucia i emocji rozmową pomiędzy stworzeniem i Stwórcą, dzieckiem i Ojcem.

Ten krótki i niepełny przegląd postaci *Starego Testamentu* pokazuje, iż Bóg niezmiennie pragnął dialogu z człowiekiem. Niewielu jednak ludzi odpowiedziało na Boże pragnienie chęcią spotkania. Prawdziwe zatem są słowa Jezusa, który Królestwo Niebieskie, a więc żywą relację z Bogiem Ojcem, nazywał ukrytym skarbem, który należy odnaleźć, a później wiele poświęcić, by mógł się on stać czymś prawdziwie naszym (por. Mt 13,44).

„PANIE NAUCZ NAS SIĘ MODLIĆ” (Łk 11,1)

Pamiętam swoje ogromne zdziwienie, gdy po raz pierwszy odkryłem, że w *Ewangelii według św. Łukasza*, która przez wielu nazywana jest *Ewangelią modlitwy*, dopiero w jedenastym rozdziale Jezus uczy jej swoich uczniów. Dzieje się to już jakiś czas po ich powołaniu (por. Łk 5, 1-11; 27-28), nazwaniu Apostołami (por. Łk 6,12-16), a nawet posłaniu ich na misję (por. Łk 9,1-6). To tak, jakbyśmy zaczęli uczyć modlitwy księży dopiero po tym, jak zostali powołani, wyświęceni i posłani do swoich misyjnych zadań. Takie działanie wydawałoby się wręcz absurdalne. My już od najmłodszych lat uczymy dzieci znaku krzyża, słów pacierza, a znajomość dziesięciu przykazań Bożych czynimy warunkiem przyjęcia Pierwszej Komunii św. Oczywiście nie zamierzam tego krytykować, wręcz przeciwnie. Dobrze, gdy człowiek może wzrastać i rozwijać się w środowisku modlitwy. Jednak po-

stawa Jezusa każe nam zastanowić się głębiej, czy nasze działanie jest prawdziwie ewangeliczne.

Skoro modlitwa ma być wyrazem pełnej miłości relacji z Ojcem, najpierw należałoby tę miłość pokazać. Jezus najpierw okazywał swym uczniom miłość, akceptację, zainteresowanie. Swoją przyjaźnią otworzył ich na doświadczenie bliskości Ojca. Sam stał się dla nich przykładem prawdziwej modlitwy, dialogu z Bogiem, gdy po kryjomu, nocą, wymykał się na miejsca pustynne, a po spotkaniu z Ojcem powracał do nich pełen pokoju i podjętych decyzji dotyczących dalszych działań. To właśnie po jednej z takich modlitw uczniowie zachwyceni nieznanym im jeszcze doświadczeniem, pełni pragnienia, proszą Jezusa: „Naucz nas się modlić!” (Łk 11,1).

Pragnienie zatem jest rzeczywistością fundamentalną w procesie nauki modlitwy. Jeśli ktoś nie pragnie bliskości z Bogiem, jeśli nie zachwycają go owoce modlitwy tych, którzy prawdziwie spotykają się z Ojcem, na próżno jest w ogóle o tej modlitwie mówić czy pisać. Kto wie, czy nie właśnie dlatego, że dzieci i młodzież nie mają w nas wzoru modlitwy, dziś tak często z niej po prostu rezygnują? By jednak stać się pociągającym przykładem dla innych, sami w pierwszej kolejności musimy nauczyć się modlić.

„...JAK I JAN NAUCZYŁ SWOICH UCZNIÓW” (Łk 11,1)

Parafrazując powyższe słowa jednego z uczniów Jezusa, możemy zbliżyć się teraz do Pana i z głębi serca zawołać: „Naucz nas się modlić, jak niegdyś nauczyłeś swoich uczniów!”. Zgodnie ze starożytną zasadą, iż „słowa pouczają, podczas gdy przykłady pociągają”, będziemy chcieli nie tylko wsłuchać się w słowa Jezusa na temat modlitwy, lecz nade wszystko przyjrzeć się temu, w jaki sposób nasz Pan, jedyny w swoim rodzaju Mistrz modlitwy, realizował swoją relację z Ojcem. W serii artykułów przyjrzymy się różnym opisom modlitwy Jezusa, zwracając uwagę na ich charakter, kontekst i owoc, który przyniosły. I choć, według słów świętego proboszcza z Ars, „nie zasługujemy na dar modlitwy”, to jednak pełni wdzięczności postaramy się go przyjąć. Kto wie? Może i nam uda się dokopać w końcu do skarbu, który przed nami odkryło już tak wielu ludzi, których dziś nazywamy świętymi, a którzy swe życie przeżyli, nieustannie pozostając w głębokim dialogu z Bogiem? ▮

BŁOGOSŁAWIENI CISI

ks. KAROL GODLEWSKI

W rzesień to czas powrotów do powakacyjnej codzienności: do szkół, miejsc pracy, powoli także na uczelnie. Dla nas, ludzi wierzących, to czas, w którym otwiera się przed nami kolejny etap budowania Królestwa Bożego, przy czym każdy z nas czyni to nieco inaczej, na innym odcinku życia i innym obszarze Kościoła i świata.

Pozwólmy tekstem liturgicznym XIV Niedzieli Zwykłej, którą przeżywaliliśmy w samym środku wakacyjnego wypoczynku, by udzieliły nam kilku cennych refleksji i porad na temat tego, jak owemu zadaniu budowania Królestwa Bożego sprostać.

1. Znany nam dość dobrze fragment Mt 11, 25-30 pokazuje prawdę fundamentalną dla całego chrześcijaństwa: „nikt nie zna Ojca tylko Syn”.

Tutaj nie chodzi tylko o relacje wewnętrznytrynitarne, ale również o moje, ludzkie poznanie Boga.

Bóg jest OJCEM, toteż POZNAM GO, dostrzegę Go takim, jakim On naprawdę jest i posiadę Jego prawdziwy obraz o tyle, o ile będę dla Niego SYNEM.

Jedyna prawdziwa, niezafałszowana relacja człowieka do Boga, relacja fundamentalna w dziele odkrywania królowania Boga jako Dobrej Nowiny, to relacja „syn/córka – Ojciec”.

Nigdy relacja „petent – urzędnik”, „oskarżony – oskarżyciel”, „klient – sprzedawca” czy cokolwiek w tym klimacie, ale także nigdy relacja „kolega – kolega” i cokolwiek jej podobnego.

Tylko „syn – Ojciec”.

Co z takiej relacji wynika?

To, że moje źródło jest w Bogu i mam życie dzięki Niemu. Ale także to, że skoro jest On mi Ojcem, a nie jedynie – za przeproszeniem – producentem mojego życia, to się mną nieustannie opiekuje. Jego powołanie mnie do życia to nie tylko „creatio”, samo stworzenie, ale „creatio continua”, stworzenie „kontynuowane”, podtrzymywane, będące ciągłą, pełną zycżliwością myślą Boga o mnie.

Ojcostwo także zakłada, że Bóg nigdy się nie wycofa z relacji ze mną. Obojętnie jak bardzo ja przestanę być synem,

On nigdy nie przestanie być Ojcem, bo ojcostwo jest wieczne i niewycyfrowalne.

2. „Poznając Boga” takiego, jakiego objawia mi Jego Pierworodny Syn, Jezus Chrystus, odnajduję siebie faktycznie w pozycji „dłużnika”, o czym pisze w 8. rozdziale *Listu do Rzymian* św. Paweł.

Jestem „dłużnikiem”, bo wszystko zawdzięczam Trójjedynemu Bogu: Ojcu, Źródłu wszystkiego, Jezusowi Chrystusowi, bo „synem” mogę być tylko „w Synu”, w Jezusie i dzięki Niemu, a dokonuje się to przez Ducha Świętego, owo wiekiuste Zaproszenie, Znak otwartości Trójcy na relację z człowiekiem, którego Duch wpuszcza w same Jej głębin.

To przypomnienie ze strony Boga, że jestem „dłużnikiem” jednak nie ma w sobie nic z wypominania. Ono jest zaproszeniem do przyjęcia postawy, o której także pisze Paweł: chodzi o życie „w Duchu Chrystusowym” poprzez „zadawanie śmierci popędom ciała”.

3. O co konkretnie chodzi, doprecyzowuje powrót do przywołanego fragmentu *Ewangelii*, a także przepięknie korespondującego z nim czytania z *Księgi Zachariasza* (9,9-10).

Jezus jest tam pokazany jako „cichy i pokornego serca”, jako „Król wjeżdżający na osiołku”.

Osiół to zwierzę kojarzone z niemąłą upartością. Jednak Słowo pokazuje Jezusa, który jakoś sobie tego osła oswoił, a wręcz zagospodarował na użytek Królestwa Bożego.

Takim „osłem” jest moja ludzka natura, ziemska pierwiastek we mnie, to, co tak często „upiera się” przeciw Jezusowi i buntuje się wobec Jego Ewangelii.

W jaki sposób Jezus mnie „oswaja” i włącza w dzieło budowania Królestwa Bożego?

Właśnie poprzez POKORĘ. Pokora, z łaciny „humilitas”, to słowo kojarzone z łacińskim „humus”, co oznacza ziemię. Nie idzie w tym skojarzeniu tylko o to, że ktoś pokorny kłania się do ziemi lub jest w swoim mniemaniu o sobie zrównany z ziemią. Idzie raczej o to, co wyraził Jezus w jednym z Ośmiu Błogosławieństw:

„błogosławieni cisi, albowiem oni na własność posiadają ziemię”.

Ksiądz prof. Józef Niewiadomski, który w maju bieżącego roku, na zaproszenie Metropolity Lubelskiego wygłosił serię wykładów otwartych na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, opowiadał o swojej krnąbrności intelektualnej w latach, kiedy zaczynał przygodę z teologią. Na jakiejś konferencji naukowej publicznie się wówczas nie zgodził ze stwierdzeniami swojego promotora, wybitnego prof. Rajmunda Schwagera SJ, w zasadzie – jak sam przyznał – w dużej mierze po to, aby zaistnieć. Po tej konferencji, w kuluarach posłyszał rozmowę prof. Schwagera z innym profesorem, który wyraził zdziwienie, że tamten toleruje taki cynizm i impertynencję swojego studenta. Dodał ów profesor, że na miejscu Schwagera dawno zrezygnowałby z bycia promotorem takiego jegomościa. Jezuita odparł jednak, że niekiedy jedyną metodą na wyłączenie kogoś z owego cynizmu jest cierpliwe jego na jakimś etapie znoszenie.

To postawa bardzo Jezusowa: On to przeciw swoją „cichością”, ową *humilitas*, pokornym znoszeniem moich oslich buntów, niewycyfrowaniem się nigdy z bycia mi Ojcem i na swój sposób „promotorem”, mnie z nich najskuteczniej leczy, i w ten oto sposób „zdobywa ziemię na własność”. Tę „ziemię”, jaką jest moja ludzka natura, mająca w sobie coś z osłą: uparta, ale po oswojeniu uległa wobec Pana i pozwalająca, by zrobił On z niej niemąły użytek.

Moje zaś „spłacanie długu” wobec takiego Boga ma polegać na podaniu tego „Ducha Chrystusowego” dalej: na byciu takim, jakim jest Trójjedyny wobec mnie, także wobec innych, zwłaszcza tych krnąbrnych, cynicznych i impertynenczkich. Na „zadawaniu śmierci popędom ciała”, które każą mi w afekcie i złości wycofać się z relacji z tymi, z którymi relacja jest naprawdę trudna i kosztowna.

Odkrycie siebie jako syna, a Boga jako Ojca i podanie tej wiernej, ojcowskiej postawy dalej w akcie spłaty długu – oto nakreślona dziś przez Słowo droga do budowania Królestwa Bożego. █

POSTSANCTUS

ks. ŁUKASZ ŻUK

Po skończonym śpiewie „Święty, święty święty...”, kapłan rozpoczyna wielką modlitwę eucharystyczną. Cała dotychczasowa liturgia Mszy św. miała charakter przygotowania. Kolejna część określana jako modlitwa eucharystyczna stanowi centrum i szczyt całej Mszy św. Modlitwa eucharystyczna ma wszystkich zgromadzonych zjednoczyć z Chrystusem w wyznawaniu wielkich dzieł Bożych i w składaniu ofiary.

W II i III modlitwie eucharystycznej pierwsze słowa nawiązują do *Sanctus*: „Zaprawdę, święty jesteś, Boże, źródło wszelkiej świętości” [II ME] oraz: „Zaprawdę, święty jesteś, Boże, i słusznie Cię sławi wszelkie stworzenie, bo przez Jezusa Chrystusa, Twojego Syna, naszego Pana, mocą Ducha Świętego ożywasz i uświęcasz wszystko oraz nieustannie gromadzisz lud swój, aby na całej ziemi składał Tobie ofiarę czystą” [III ME].

Zdanie to zostało zaczerpnięte z liturgii galijskiej, stanowi przejście od śpiewu „Święty” do epiklezy. Bóg jest święty i jest źródłem wszelkiej świętości, tej przemijającej człowieka, jak również uświęcającej złożone na ołtarzu dary.

Ta część Mszy św. w liturgii kościoła nazywa się *Postsanctus* czyli z języka łacińskiego

tłumaczy się jako po-święty, czyli modlitwa, która następuje po aklamacji „Święty, Święty, Święty”.

Bywa też, że ta część modlitwy w liturgii jest pewną inwokacją, czyli wezwaniem imienia Bożego: „Ojciec nieskończenie dobry, pokornie Cię błagamy przez Jezusa Chrystusa, Twojego Syna, naszego Pana, ...” [I ME] oraz: „Wysławiamy Cię, Ojczyce Święty: Ty nas zawsze podtrzymujesz w doczesnym pielgrzymowaniu, a zwłaszcza w tej godzinie, w której Jezus Chrystus, Twój Syn, gromadzi nas na świętej wieczerzy. On, podobnie jak uczniom w Emaus, wyjaśnia nam Pisma i łamie dla nas chleb.” [V ME].

Zatem sensem modlitwy, zwłaszcza modlitwy eucharystycznej, jest prymat Wcielonego Słowa. Jest to zatem taka modlitwa, podczas której celebrans w imieniu Kościoła

zanoszą błagania do Ojca. Każda formuła jak zauważyliśmy rozpoczyna się od inwokacji do Boga i ku Niemu ostatecznie jest skierowana „przez Chrystusa, z Chrystusem i w Chrystusie...”, w jedności Ducha Świętego”.

Ta część modlitwy w liturgii również przybiera część formy anamnezy, czyli wspomnienia wydarzeń zbawczych, które zaczerpnięte są z *Pisma Świętego*. Szczególnym wyrazem anamnezy jest wspomnienie tajemnicy.

W *Mszale* polskim po tych słowach w niedzielę, główne uroczystości i święta przychodzi wspomnienie tajemnicy dnia. Bóg jest święty i dlatego stajemy przed Nim, aby w zjednoczeniu z całym Kościołem obchodzić pierwszy dzień tygodnia – niedzielę – w którym Chrystus zmartwychwstał i zesłał na Apostołów Ducha Świętego. W uroczy-

stości i święta znajdujemy nawiązanie do przeżywanej tajemnicy. W ten sposób modlitwa eucharystyczna wiązana jest z rokiem liturgicznym. W niedzielę celebrans dodaje: „Dlatego stajemy przed Tobą i zjednoczeni z całym Kościołem, uroczysto obchodzimy pierwszy dzień tygodnia, w którym Jezus Chrystus zmartwychwstał i zesłał na Apostołów Ducha Świętego. Przez Chrystusa prosimy Ciebie, Wszechmogący Boże” [II ME].

W liturgii *Postsanctus* zawsze prowadzi do kolejnej części modlitwy eucharystycznej, jaką jest epikleza. Uczestnicząc w liturgii Eucharystii, dzięki Chrystusowi wchodzimy duchowo do nieba, gdzie nasz Zbawiciel zasiada po prawicy Ojca i wstawia się za nami, przekraczamy granice czasu i przenosimy się w wieczność. █



Jezus jest Bogiem terażniejszości

Dzisiaj w Ewangelii (por. Mt 16,13-20) Jezus pyta uczniów, a jest to piękne pytanie: „Za kogo ludzie uważają Syna Człowieczego?” (w. 13).

Jest to pytanie, które my również możemy postawić sobie: co ludzie mówią o Jezusie? Na ogół mówią dobre rzeczy: wielu postrzega Go jako wielkiego nauczyciela, jako osobę wyjątkową: dobrą, sprawiedliwą, konsekwentną, odważną... Ale czy to wystarczy, aby zrozumieć, kim On jest, a przede wszystkim, czy to wystarczy Jezusowi? Zdaje się, że nie. (...) Dlatego za-

Jezus żyje, Jezus żyje w Kościele, żyje w świecie, Jezus nam towarzyszy, jest obok nas, daje nam swoje Słowo, daje nam swoją łaskę, które oświecają i pokrzepiają nas w drodze.

Syna Boga żywego” (w. 16), „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego” – mówi Piotr. Nie postać z przeszłości, ale Chrystus, czyli Mesjasz, oczekiwany; nie jest On zmarłym bohaterem, lecz Synem Boga żywego, który stał się człowiekiem i przyszedł, aby dzielić radości i trudy naszej drogi. Nie zniechęcajmy się, jeśli czasami szczyt życia chrześcijańskiego

wydaje się zbyt wysoki, a droga zbyt stroma. (...) Spójrzmy na Jezusa, który idzie obok nas, który przyjmuje nasze słabości, podziela nasze wysiłki i kładzie swoje mocne

i delikatne ramię na naszych słabych ramionach. Mając Go pod ręką, wyciągnijmy też rękę do siebie nawzajem i ponówmy nasze zaufanie: z Jezusem to, co o własnych siłach wydaje się niemożliwe, ale z Jezusem można iść naprzód!

Dzisiaj warto, abyśmy powtórzyli decydujące pytanie, które wychodzi z Jego ust: „A wy za kogo Mnie uważacie?” (por. w. 15). (...) Innymi słowami: kim jest dla mnie Jezus? Wielką postacią, punktem odniesienia, nieosiągalnym wzorem? Czy też Synem Bożym, który idzie obok mnie, który może zaprowadzić mnie na szczyt świętości, gdzie nie mogę dotrzeć o własnych siłach? Czy Jezus naprawdę żyje w moim życiu, i stawiam pytanie: „Czy Jezus we mnie żyje?” Czy jest moim Panem? Czy się Jemu powierzam w chwilach trudnych? Czy pielęgnuję Jego obecność poprzez Słowo i sakramenty? Czy pozwalam się Jemu prowadzić, razem z moimi braćmi i siostrami, we wspólnocie?

Anioł Pański, 27 sierpnia 2023



Jedność ponad podziałami

Naśladować Boga w dostrzeganiu zasług i okazywaniu wdzięczności to niezwykle ważne przesłanie dzisiejszej uroczystości. Wdzięczność jest miarą wielkości i szlachetności ludzkich serc. Dlatego dziękując Bogu za cud wyniesienia Maryi do chwały nieba, pragniemy także dziękować za Cud nad Wisłą; za geniusz dowódców Wojska Polskiego i heroizm żołnierzy, którzy

15 sierpnia 1920 r., na przedpolach Warszawy, odnieśli wspaniałe zwycięstwo nad Armią Czerwoną. Powstrzymali wówczas milionową

armię wroga, która „po trupie Polski” zamierzała dotrzeć do serca Europy (...).

Do spektakularnego zwycięstwa nad przeważającymi siłami wroga przyczyniła się trzeźwa ocena Sztabu Generalnego, gen. Rozwadowskiego, który twierdził, że w walce o niepodległość nade wszystko należy liczyć na siebie. 14 sierpnia wydał pamiętny rozkaz nr 71, apelując w nim do rodaków: „Albo rozbijemy zupełnie dzicz bolszewicką i udaremnimy tym samym zamach sowiecki na niepodległość Ojczyzny i byt Narodu, albo ciężka niedola i nowe jarmoz czeka nas wszystkich bez wyjątku”. A po jakimś czasie w swoim pamiętniku zanotował: „Czułem i wiedziałem dobrze, że tylko na siebie samych liczyć możemy” (...).

Jesteśmy też przekonani, że do zwycięstwa przyczyniła się swoim wstawiennictwem Maryja – Wniebowzięta i nasza Królowa. Po zakończonej bitwie Piłsudski stwierdził, że „palec Boży dotknął naszej ziemi”. A w październiku 1921 r. Naczelnny Wódz przybył

na Jasną Górę, aby podziękować Królowej Polski za Cud nad Wisłą.

Czasy, w których żyjemy, jakże są podobne do tych, sprzed ponad stu lat. Armia rosyjska prowadziła brutalną wojnę na terenie Ukrainy (...). Na polskiej wschodniej granicy, która jest jednocześnie zewnętrzną granicą Unii Europejskiej, narasta niepokój i mnożą się przypadki jej nielegalnego przekraczania.

W tej sytuacji trzeba przypomnieć fragment listu polskich biskupów do narodu z 1920 r., a szczególnie wciąż aktual-

Wiele nas może różnić, ale w sprawach fundamentalnych, a do takich należy troska o suwerenność naszego kraju, powinniśmy mówić jednym głosem.

ne pytanie: „(...) czyśmy nie dali zgorszenia przez nasze spory partyjne i nasze waśnie. Zamiast Polskę budować, myśmy klasowymi zawiściami raczej ją rozdzielać i ducha jej kurczyli”. Trzeba promować każdy głos rozsądku wzywający do narodowej zgody i każdą decyzję, która przyczynia się do bezpieczeństwa naszej Ojczyzny. Wiele nas może różnić, ale w sprawach fundamentalnych, a do takich należy troska o suwerenność naszego kraju, powinniśmy mówić jednym głosem. Owszem, trzeba budować i umacniać sojusze wojskowe, ale nie wolno zapomnieć o doświadczeniach z lat 1920 i 1939, kiedy musieliśmy liczyć tylko na siebie, na własne siły zbrojne.

Szczególnie dziś, w dniu Święta Wojska Polskiego, pragniemy z serca podziękować polskim żołnierzom, że składając przysięgę wojskową, zdecydowali się „za sprawę Ojczyzny w potrzebie krwi własnej ani życia nie szczędzić”.

Z homilii wygłoszonej 15 sierpnia 2023

Jubileusz 50-lecia obecności obrazu Miłosierdzia Bożego, w katedrze białostockiej

W tym roku mija 50 lat obecności obrazu Miłosierdzia Bożego w katedrze białostockiej namalowanego przez Ludomira Sleńdzińskiego.

Uroczystość zawieszenia i poświęcenia obrazu odbyła się 3 września 1973 r. pod przewodnictwem bp. Henryka Gulbinowicza (ówczesnego administratora diecezji), w obecności ks. Michała Sopoćki, za którego staraniem doszło do tego wydarzenia.

Jak doszło do namalowania tego obrazu? Jubileusz jest okazją, by przybliżyć historię.

Obraz ten był wzorowany na prototypie, namalowanym przez Eugeniusza Kazimirowskiego w 1934 r. w Wilnie. Ksiądz Michał Sopoćko troszczył się, aby powstające obrazy Miłosierdzia Bożego były wzorowane na pierwszym. Pisał: „Jest tylko jeden obraz Kazimirowskiego, wykonany według wskazówek s. Faustyny. Przedstawia on Zbawiciela w momencie ustanowienia sakramentu pokuty (J 20,19). Do istotnych cech tego obrazu należą nie tylko promienie, ale cała postawa Chrystusa, szczególnie kierunek oczu. Siostra Faustyna zwracała na to szczególną uwagę, by oczy były skierowane ku dołowi. (...) wszystkie inne obrazy muszą wzorować się na prototypie”.

Jednak wielu artystów malowało obraz Jezusa Miłosiernego, wprawdzie w oparciu o prototyp, ale z dużą swobodą interpretacji. W efekcie, powstające dzieła budziły wiele zastrzeżeń w władzach kościelnych. Ksiądz Sopoćko próbował wpływać na malujących, podkreślając istotne cechy, ale najczęściej było to nieskuteczne.

Pisał, że „czynniki decydujące (biskupi – red.) mają duże zastrzeżenie przeciwko objawieniom prywatnym i w roku 1953 wydały zakaz wprowadzania ob-



Profesor Ludomir Sleńdziński przy obrazie Jezusa Miłosiernego, pierwotnie zawieszonym przy ołtarzu św. Antoniego w katedrze białostockiej

razu Miłosierdzia Bożego do kościołów, jako pochodzącego z prywatnego niesprawdzonego objawienia. Dopiero po oddzieleniu tego kultu od objawień prywatnych, a w oparciu o Ewangelię i liturgię udało się uzyskać pozwolenie wszystkim duszpasterzom w kraju na uroczysty obchód niedzieli przewodniej z uwielbieniem Boga w Miłosierdziu, jakie przede wszystkim zlewa się na świat w sakramencie chrztu i pokuty. (...) Obraz również ma być z objawienia publicznego (J 20,19nn), dlatego musiałem dać

to drzwi wieczernikowych (co zresztą zgodnie jest z myślą s. Faustyny)”.
Ksiądz Michał ogłosił konkurs na namalowanie prawdziwego obrazu Miłosierdzia Bożego. „W konkursie na ten obraz brał udział Michałak, Okoń i Sleńdziński; ten ostatni spóźnił się z wykonaniem i dlatego obraz Okonia i Michałaka były ocenione 29 czerwca 1954 r., a Sleńdzińskiego 2 września 1954 r. Dwaj pierwsi wykonali tylko szkice (...). Obraz Sleńdzińskiego został przyjęty przez Komisję Główną Episkopatu 4 października 1954 r. i jest obecnie jedynym obrazem do rozpowszechniania najbardziej zbliżonym do obrazu Kazimirowskiego”.

Obraz wiszący w katedrze białostockiej jest jednym z siedmiu namalowanych w pracowni prof. L. Sleńdzińskiego. Zamawiał je ks. Michał Sopoćko (jeden z nich jest w kościele pw. św. Antoniego w Sokółce). Jednak, choć podporządkował się decyzji Księży Biskupów, nie zmienił swojego zdania, co do obrazu – prototypu, namalowanego przez Eugeniusza Kazimirowskiego. Uważał, że jeśli będzie okazja, należy do niego powrócić.

Błogosławiony ks. Michał nie doczekał się odwołania zakazu form kultu Miłosierdzia Bożego, pochodzących z objawień s. Faustyny, które nastąpiło w 1978 r. Współcześnie kopiuje się już prototyp. Jednak historii nie można zapominać. 23 września 2023 r. w Białymstoku odbędzie się konferencja poświęcona obrazowi Miłosierdzia Bożego. Więcej informacji dotyczących wydarzenia można znaleźć na www.archibial.pl

s. DOMINIKA STEĆ ZJSM

Świecki albo duchowny, oto jest pytanie?



Tanzania, fot. Ruth Steiner

o. HENRYK ŚLUSARCZYK SVD

Wczoraj przyjechał do naszej wspólnoty ks. Manuel. Jest z naszego plemienia i mówi w naszym języku, chociaż urodził się i wychował w dużym mieście, gdzie językiem używanym na co dzień jest portugalski. Na naszej misji nie było żadnego księdza ani siostry zakonnej od prawie trzydziestu lat. Przez ten cały okres nie mieliśmy okazji, aby się spowiadać i uczestniczyć w Eucharystii. Młodego, rok po święceniach kapłana przyjeżdżamy z wielką radością i nadzieją. Po serdecznym przywitaniu na drodze, wśród śpiewów i tańców, ks. Manuel skierował swoje kroki do jango – miejsca ważnych spotkań, w którym zgromadzona była cała starszyzna z naszej wioski i okolic. Spotkanie trwało kilka godzin i składało się z ważnych elementów. Pierwszy z nich to okazanie szacunku gospodarzom, starszyźnie i katechistom. Wśród gospodarzy i starszyzny nie wszyscy są katolikami. Następnie szef wioski, w kilku słowach – czyli w godzinę z „dużym hakiem”, przedstawił wspólnotę, ukazując jej troski i radości. Następnie ks. Manuel przedstawił się kim jest i w jakim celu przybył do naszej wspólnoty. Nie wystarczy powiedzieć imię i nazwisko, lecz należy opowiedzieć o sobie i swojej rodzinie. To może zająć ponad godzinę. W tym czasie kobiety i dzieci przygotowywały wielką ucztę powitalną.

Kilka tygodni przed przyjazdem ks. Manuela, wybudowaliśmy dla niego „luksusowy” apartament: domek z sypialnią i biurem parafialnym oraz kuchnię i toaletę na zewnątrz. Klimatyzacja zapewniona przez cały rok. U nas myszy, skorpionów i karaluchów nie ma za dużo, da się wytrzymać.

Po kilku tygodniach pobytu w naszej wspólnocie odbyło się kolejne spotka-

nie, w którym wzięli udział katechiści i ksiądz. Dla nas wierzących, katolików, był to rzeczywisty początek duszpasterskiego rozeznania i rozplanowania pracy ewangelizacyjnej na najbliższe tygodnie i miesiące. Kota Mabeni, najstarszy katechista, pamiętający jeszcze czasy kolonializmu portugalskiego, jako pierwszy zabrał głos. W trakcie swej przemowy przekazał naszemu księdzu



Zambia, fot. o. Maciej Mallicki SVD

zeszyty z poślótkami kartkami, w których były spisane wszystkie osoby, które w ostatnich trzech dekadach przyjęły sakrament chrztu. Ksiądz Manuel nie krył wzruszenia, gdy kota Mabeni i pozostali katechiści przedstawili efekty swej trzydziestoletniej ewangelizacji wewnątrz wspólnoty. Przede wszystkim cała społeczność wierzących, od najmłodszego do najstarszego, znała cały katechizm, wszelkiego rodzaju modlitwy i nabożeństwa, a nawet całą liturgię Mszy św. To,

czego im brakowało i za czym tęsknili to były sakrament Eucharystii, pokuty, małżeństwa, bierzmowania oraz sakrament chorych.

Kolejną osobą, która zabrała głos na spotkaniu był katechista Mavinga, który jest moim starszym bratem. Od ponad piętnastu lat jest odpowiedzialny za organizowanie pomocy materialnej i duchowej dla sierot, wdów i ciężko chorych osób. Każdą potrzebującą osobę zna i systematycznie odwiedza. Ksiądz Manuel otrzymał od niego listę osób będących w potrzebie. Na tej liście są wszyscy, wierzący i niewierzący, gdyż kryterium pomocy stanowią cierpienie i trudności, z którymi się borykają każdego dnia. Następnie przemawiali kolejni katechiści zajmujący się różnego rodzaju apostołatami w naszej wspólnocie.

Po wysłuchaniu tego wszystkiego, ks. Manuel lekko i życzliwie się uśmiechając, zapytał: „Skoro wy wszystko robicie, to, co zostanie dla mnie?”. Kota Mabeni, odpowiadając równie życzliwym uśmiechem, powiedział: „Księżo, mów nam o Bogu, którego kochasz, sprawuj święte sakramenty i ucz się od nas, katechistów i całej wspólnoty, jak żyć wiarą na co dzień. A jeżeli czegoś nie wiesz, przyjdź i zapytaj”.

Kilka dni temu spotkałem się z moim serdecznym przyjacielem werbistą, bp. Estanislau Marques Chindicassą, będącym biskupem diecezji Dundo w Angoli. Wybrałem się na to spotkanie z nim do Michałowic pod Warszawą, aby przeprowadzić wywiad do naszego katolickiego „Radia i”. W trakcie wywiadu wspominał o wizytach duszpasterskich i roli oraz znaczeniu osób świeckich, a w szczególności katechistów, w życiu wspólnoty parafialnej. Tym, co najbardziej przykuło moją uwagę, były słowa

na temat odpowiedzialności katechistów za formowanie kapłanów i pomoc w zrozumieniu potrzeb wspólnoty, do której zostali posłani przez swego biskupa. Biskup Chindicasse stwierdził bardzo stanowczo, że jest rzeczą jak najbardziej normalną a nawet konieczną, aby kapłani uczyli się od katechistów, którzy mają więcej doświadczenia w konkretnej wspólnocie i znają jej radości, cierpienia i wszystkie najważniejsze potrzeby.

Nowy ksiądz nie powinien się ani wstydić, ani unosić pychą, lecz jak najczęściej powinien spotykać się z katechistami, prosić o poradę, przyglądać się ich pracy i uczyć się od nich. Biskup Chindicasse powiedział, że nie wyobraża, żeby było inaczej.

Z jednej strony, kapłan przynosi samego siebie jako zakochanego w Mistrzu ucznia, posiadającego rozmodlonego ducha i wiedzę na temat *Pisma Świętego*, Kościoła i jego praw oraz dar udzielania sakramentów świętych, z drugiej, otrzymuje świadectwo wiary od świeckich, które jest wzmocnieniem w jego posłudze kapłańskiej.

Przysłuchując się słowom biskupa z Angoli przeniósłem się w moim sercu do Kościoła w Polsce. Spoglądając na moje 30 lat kapłaństwa, z których prawie połowę spędziłem w innych częściach świata, zacząłem zastanawiać się, ile razy pozwoliłem, aby Kościół lokalny, wspólnota wierzących lub świeccy liderzy kształtowali moje człowieczeństwo, kapłaństwo i apostołską działalność. Myślę, że były takie momenty, ale czy wystarczająco dużo? Do tej pory często słyszałem, że duchownych kształtuje się w seminariach i na studiach, a świeckich kształtuje się we wspólnotach parafialnych. A tu okazuje się, że można inaczej i więcej. Nie tylko jako kapłani uczymy się od świeckich, lecz docieramy przez nich tam, dokąd nigdy sami byśmy nie dotarli. Tak, można uczyć się od świeckich. Można o wiele więcej.

Naszym zadaniem jest, zgodnie ze słowami Jezusa Chrystusa, iść i głosić *Ewangelię* całemu stworzeniu. A przecież to nie my księża, lecz ludzie świeccy mają dostęp do większości współczesnych pogan, którzy o Chrystusie nigdy nie słyszeli. Spotykają się z nimi w miejscach pracy, urzędach, w miejscach wypoczyn-

ku. Ci niewierzący nigdy nie uwierzyliby w Boga, gdyby osoby świeckie nie opowiedziały im o swoim osobistym spotkaniu z Kochającym i przebaczącym Bogiem. Tacy ludzie nie przyjdą do kancelarii i siedzącego tam księdza prosić o dar wiary. Do nich trzeba wyjść, wsłuchać się w rytm ich życia, dać świadectwo własnym życiem i wskazać na Tego, który nadaje jemu sens.



Zimbabwe, fot. o. Maciej Mallicki SVD



Zambia, o. Maciej Mallicki SVD

Niełatwo jest wpaść w życie wspólnoty parafialnej słysząc do znużenia o księżach, których dewizą są sformułowania typu: nie ma takiej opcji, tak nigdy nie było, to się nie sprawdzi, nie bo nie itd., którzy w ten sposób gaszą ducha. Pomimo że Jezus powiedział „ducha nie gasicie”. Z drugiej strony, zderzenie gorliwych kapłanów ze ścianą kryptochrześcijan, którzy stosują taktykę „niewychylania się zza filara”, aby przypadkiem ksiądz o coś ich nie poprosił. Do tego można jeszcze dodać szczyptę szatańskich kłamstw, medialne obrzydzanie wiary, wiernych i ich pasterzy, szczucie jednych na drugich przez skorumpowanych niemoralnością polityków, i mamy obraz – fałszywy obraz – życia wspólnoty Kościoła parafialnego, diecezjalnego i powszechnego.

Spoglądając na kościoły lokalne w wielu zakątkach świata, na ich codzienne życie, sposób formowania serca i umysłu poprzez wspólne doświadczenie wymagającej i uzdrawiającej miłości, którą jest sam Jezus Chrystus, możemy i powinniśmy zatrzymać się i powiedzieć: dosyć! Koniec z bylejakością w Kościele! Koniec z chowaniem się za kościelnym filarem, koniec ze zniechęcaniem parafian poprzez gaszenie wszelkich inicjatyw i koniec z wygłaszaniem nieprzygotowanych „wygooglowanych” kazań.

Nie chcę wymieniać wszystkich słabości, które obecne są w życiu duchownych i świeckich. Pragnę zadać kilka pytań. Czy zdobędziemy się na odwagę, aby uczyć się od siebie nawzajem? Czy jesteśmy zdolni pokonać pychę i zarozumiałstwo, aby uczyć się dobroci i troski o biednych i chorych od prostych ludzi? Czy my duchowni na to sobie pozwolimy i czy tego chcemy? Czy osoby świeckie czują potrzebę zaangażowania się w formację biblijną i duszpaństwo miłosierdzia poprzez poświęcenie swego czasu dla ludzi opuszczonych przez najbliższą rodzinę i cierpiących w swych ciasnych i pustych mieszkaniach? Pytań jest wiele.

W naszym kościelnym świecie dyskutujemy o synodalności Kościoła. Zastanawiamy się, jakie wprowadzić w nim zmiany, co ulepszyć lub przekształcić. Pojawiają się tak liczne jak i skrajne pomysły na synodalność, która jest niczym innym jak pełnym i osobistym zaangażowaniem się w życie całego Kościoła, od domowego do powszechnego.

Jednym z kroków ku takiemu Kościołowi jest wspólne umacnianie się w wierze, a wiara bierze się ze słuchania Boga, który przemawia przez swoje Słowo, sakramenty święte, nauczycielski urząd Kościoła, tradycję i przez każdego człowieka: ucznia z szóstej klasy, księdza katechetę, dziadka, profesora nanotechnologii, sadownika, biskupa, policjanta, siostrę zakonną, a czasem nawet przeze mnie: misjonarza Kota. Nie bójmy się i pozwólmy, aby Bóg formował nasze serca przez wspólnotę Kościoła, którego jesteśmy częścią, tak jak dzieje się to w Angoli i w wielu innych zakątkach świata.

Wyzwania i zadania rodziców

ks. PAWEŁ POPIELNICKI

O współczesnym świecie mówi się, że przekształcił się w globalną wioskę, w której spotykamy się z bardzo zróżnicowanymi systemami wartości, norm i obyczajów, a zarazem obserwujemy proces kulturowej unifikacji – zbliżania się odmiennych kultur i zacierania różnic pomiędzy nimi. Można zaryzykować stwierdzenie, że działalność człowieka jest samoregulowana za pośrednictwem systemu wartości.

Wychowując dzieci i młodzież, staramy się osiągnąć jakiś cel, przedstawiający, naszym zdaniem, jakąś wartość dla jednostki lub społeczeństwa, albo też dla jednego i drugiego. Wychowanie jest więc procesem integracji człowieka wokół wartości, a podstawowym miejscem wychowania jest rodzina.

W słowniku pedagogicznym można znaleźć następujące ujęcie rodziny: „jest to podstawowa komórka społeczna składająca się z rodziców, ich dzieci oraz najbliższych krewnych. Jest bardzo ważnym środowiskiem wychowawczym i socjalizacyjnym, które w znacznym stopniu wpływa na kształtowanie się u dzieci określonych wartości, przekonań i postaw, a także dążeń i aspiracji życiowych. Wyróżnia się rodziny jednopokoleniowe, dwupokoleniowe i wielopokoleniowe, złożone z rodziców, dzieci, dziadków, a niekiedy także pradiadków, a ponadto rodziny pełne, niepełne, to znaczy pozbawione ojca lub matki oraz rodziny zastępcze, w których opiekę nad dziećmi sprawują rodzice zastępczy, uprawnieni do tego na mocy odpowiednich przepisów prawnych. Do podstawowych funkcji rodziny zalicza się: funkcje prokreacyjne, materialno-ekonomiczne, opiekuńcze, emocjonalno-ekspresyjne, kulturalne i socjalizacyjno-wychowawcze”. Można więc ją określić jako grupę

osób zajmujących określoną przestrzeń fizyczną i emocjonalną, ale również jako naturalny system społeczny, który posiada specyficzne cechy i kieruje się określonymi zasadami. Jego członkowie pełnią różne funkcje i wiążą ich silne związki emocjonalne. Posiadają między sobą swoisty sposób komunikacji i mają wypracowane sposoby rozwiązywania konfliktów, realizując przy tym wyznaczone zadania i funkcje.

Pragnienie przynależności wyraża dążenie jednostki do posiadania bliskich, intymnych więzi z innymi osobami, które obecne są na wszystkich etapach rozwoju indywidualnego. Szczególny rodzaj poczucia przynależności obecny jest w ramach relacji rodzinnych, cechujących się dużą intensywnością, bliskością emocjonalną i długim czasem trwania. Pozytywny kontakt zapewnia dzieciom możliwość prawidłowego rozwoju poznawczego, emocjonalnego i społecznego. W okresie dorastania interakcje rodzice – dzieci są nieodzowne dla ukształtowania się właściwych wzorców zachowań i wykształcenia ról społecznych. Dla osób dorosłych atmosfera rodzinna jest także niezwykle korzystnym czynnikiem wypełniania aktualnych zadań rozwojowych (takich jak praca czy wychowanie) i satysfakcji z życia. W okresie starości

relacje małżeńskie i rodzinne stanowią źródło oparcia i zadowolenia z dobrze przeżytego życia.

W dorosłym życiu zdarza się nam zastanawiać, dlaczego jesteśmy tacy, jacy jesteśmy i czym tak naprawdę jest nasza psychika. Czy to jedynie cechy wytwarzające się na podstawie zdobywanych doświadczeń, a może wiele zależy od ludzi, wokół których wyrastamy? Wciąż jednak trudno odpowiedzieć, dlaczego dwoje dzieci z tego samego domu może wyrosnąć na kompletnie innych ludzi. Czy to, że w rodzinie jest problem alkoholowy, sprawi, że ja też nie będę potrafił się oprzeć alkoholowi? Czy fakt, że ojciec był niesamodzielny i potrzebował oraz wymagał wyręczania i nieustannej pomocy od dzieci, wpływa na to, że dzieci te potem mają wyższą potrzebę, aby ktoś otoczył je opieką?

Psychologowie są przekonani, że charakter i życie człowieka idzie w takim, a nie innym kierunku z wielu powodów, które czasami trudno zauważyć na pierwszy rzut oka albo trudno zrozumieć. Wybieramy jakieś ścieżki, gnani przez temperament lub ostrożnie wybierając na podstawie swoich wcześniejszych przeżyć: obieramy daną drogę, bo kroczyli nią wszyscy, albo dlatego, że nikt tamtędy nigdy wcześniej nie poszedł.

Jak można zauważyć często alkoholizm jest przekazywany z pokolenia na pokolenie, a w niektórych rodzinach zdrada może być obecna na przestrzeni wielu pokoleń kształtując związki partnerskie, w taki, a nie inny sposób. Przekazy, które przechodzą nie przez jedno czy dwa, ale przez wiele pokoleń, pomimo zmieniających się warunków życia i otaczającego świata mają czasami ogromną moc i wpływ na osobę, która je przyjmuje i wśród nich wzrasta. Życie naszych przodków ich wzajemne relacje, postrzeganie świata, sposoby radzenia sobie z problemami do pewnego stopnia zostały przekazane nam i w pewnym stopniu są przez nas odtwarzane w naszym obecnym życiu. Czasem jest to świadome doświadczenie, lecz najczęściej przeżywamy je zupełnie nieświadomie.

Hierarchię wartości człowiek rozwija przez całe życie, czerpiąc inspiracje do niej z przekazów rodzinnych, od wychowawców, nauczycieli, korzystając ze zdobyczy kultury, a także dzięki własnym przemyśleniom i rozwiązaniom. Jednak kształtowanie się określonej orientacji wartościującej odbywa się w konkretnym środowisku społecznym. Naturalnym kręgiem środowiskowym, który w istotny sposób wpływa na obraz aksjologiczny dziecka, jest rodzina.

Cele wychowania rodzinnego zależą przede wszystkim od tego, co dla rodziców stanowi wartość najwyższą. Co w ich systemie zajmuje hierarchicznie najwyższe miejsce: Bóg, określony człowiek, pieniądze, dobra materialne, określona dziedzina sztuki, przyjemności, nauka, sława i popularność, szczęście rodzinne, czy jeszcze coś innego. Rodziny zdemoralizowane, przestępcze, prymitywne mają swoje systemy wartości i stąd też odmienne cele wychowania dzieci w porównaniu z dobrze funkcjonującymi rodzinami. Do tego, aby wzory i modele wywierały pożądaną wpływ na rozwój dziecka, konieczny jest nie tylko ich odpowiedni dobór, lecz także przemyślany i celowy sposób ich propagowania.

Ważnym elementem jest tu własny przykład rodziców, ich sposób zachowania się w różnych sytuacjach, wzajemne odnoszenie się do siebie, ich stosunek do dzieci i innych członków rodziny, stosunek do obowiązków, sposób wykorzystania wolnego czasu, osobista kultura życia. Święty Jan Paweł II był zdania, że jeżeli relacje z rodzicami i całą rodziną są dobre i serdeczne, wówczas

dzieci „[...] bezpośrednio doświadczają i uczą się wartości, które budują pokój; umiłowanie prawdy i sprawiedliwości, sensu odpowiedzialnej wolności, uznania i szacunku dla drugiego człowieka [...]”. W takiej rodzinie, gdzie panują silne więzi i serdeczna, pełna miłości egzystencja, wzrastają mądre i kochające dzieci.

Rodzina, a szczególnie matka i ojciec są pierwszymi i najważniejszymi nauczycielami i wychowawcami dla dzieci, uczą je zachowań akceptowanych przez społeczeństwo, tworząc w ten sposób system pewnych hierarchii zachowań i wartości życiowych. Rodzina jako podstawowa i niezastąpiona wspólnota jest środowiskiem stwarzającym najlepsze warunki do przekazywania z pokolenia na pokolenie wartości kulturowych, społecznych, moralnych i religijnych

Szczególna rola rodziny jako instytucji wychowawczej, w której następuje transmisja wartości społecznych młodemu pokoleniu występuje we współczesnych czasach, w których z coraz większą siłą ujawnia się konfuzja różnych wzorców społecznych, kultury życia, zwyczajów i wartości przekazywanych głównie przez telewizję, Internet, szkołę czy grupę rówieśniczą. Selekcję tych wartości i norm społecznych przekazywanych przez struktury makrosocjalne, w tym przede wszystkim przez mass media, powinno dokonywać środowisko rodzinne.

Własną hierarchię wartości tworzy rodzina jako grupa społeczna, w której następuje przekazywanie tychże wartości następnemu pokoleniu. Przekaz ten sprowadza się zasadniczo do dwóch procesów. Pierwszy z nich przebiega wewnątrz pary małżeńskiej i polega na modyfikowaniu wartości i norm moralnych małżonków na skutek wzajemnych oddziaływań, inaczej mówiąc polega na wyrównywaniu się wartości małżonków. Drugi typ przekazu obejmuje wpływ rodziców na kształtujący się system wartości i norm etycznych ich dzieci, a w miarę dorastania polega także na wpływie dzieci na system wartości rodziców

Aby dziecko mogło przyswoić sobie ważne wartości takie jak: szacunek, respekt dla drugiego człowieka, umiejętność wczuwania się w sytuację innych, liczenie się z innym człowiekiem, konieczne jest spełnienie konkretnych warunków: musi np. czuć się kochane, mieć stabilne więzi z najbliższymi sobie osobami – w idealnym przypadku będą

to rodzice – i musi czuć się w swoim życiu w miarę pewnie. Niezbędna jest tu pewność siebie i poczucie własnej wartości. W tym aspekcie wychowanie do wartości rozpoczyna się już w wieku niemowlęcym, tuż po narodzinach, ponieważ to od tego momentu rodzice muszą rozpocząć systematyczne stwarzanie dziecku niezbędnych warunków potrzebnych do kształtowania hierarchii wartości.

Wynika stąd, że w procesie przekazywania kulturowego dziedzictwa rodziny najważniejszym okresem jest dzieciństwo. W tym czasie człowiek jest biologicznie i duchowo najbardziej dynamiczny i plastyczny, najbardziej nastawiony na rozwój i łatwo przyswaja wszystko to, co go otacza.

W procesie wychowania dorośli, a przede wszystkim rodzice, muszą zastanowić się, jakie wartości chcą przybliżyć własnym dzieciom, co z tego, co sami otrzymali od swoich rodziców, chcieliby przekazać dalej. W każdej rodzinie akcenty mogą rozłożyć się inaczej. Istnieją jednak pewne podstawowe wartości, obowiązujące w naszej kulturze od wieków, które kształtowała historia, i którym przypisywano coraz to inną wagę i znaczenie. Takimi wartościami są: męstwo, sprawiedliwość, roztropność, pracowitość, skromność, wdzięczność, gotowość do pomocy, współczucie i odpowiedzialność. W dzisiejszych czasach w procesie wychowania to właśnie wiele z tych „starych” wartości na nowo zyskuje na znaczeniu.

Wartości decydują o egzystencji człowieka, o sensie i jakości życia, relacjach interpersonalnych, umiejętnościach rozwiązywania problemów, stosunku do samego siebie, grup i wspólnot, w których człowiek żyje i funkcjonuje. Wartości, które człowiek wybiera i realizuje w swoim życiu pozostają w ścisłym związku z rozwojem osobowym, a także ze środowiskiem rodzinnym. Określają jego dążenia, potrzeby i cele. W procesie przekazywania wartości dzieci potrzebują wzorca, który mogą obserwować, z którym mogą się identyfikować. Takim wzorem dla dziecka są rodzice. Wychowanie ku wartościom jest wyzwaniem i zadaniem rodziców. To oni powinni się zastanowić, jakie wartości chcą przybliżyć własnym dzieciom, co z tego, co sami otrzymali od swoich rodziców, chcieliby przekazać dalej, a jakie zachowania, działania należałoby zmodyfikować. ▀

Kamień skuty żelazem

ANNA KIETLIŃSKA

Tuż na granicy francusko-niemieckiej leży Strasburg. Aż do XIX w. ośrodkiem miasta była najwyższa w chrześcijańskim świecie budowla – katedra pod wezwaniem Najświętszej Maryi Panny, licząca 142 m wysokości. Dzisiejsi architekci uznają ją za cud architektury. Wyniosła, koronkowa, pełna światła, zachwyca swoją konstrukcją i niewątpliwą urodą. Stojąc przed jej fasadą, człowiek zadaje sobie pytanie, jak możliwe było wybudowanie tak niezwyklej budowli bez maszyn i rozwiązań technologicznych, którymi dysponują współcześni budowniczowie. Katedra zajmuje teren wielkości boiska do piłki nożnej – długość świątyni liczy 118 m, szerokość 51 m. Witraże zajmują 1500 m². Budowano ją przez 400 lat.

W mojej podróży do Francji katedra w stolicy Alzacji była pierwszym punktem turystycznej marszrutu. Mam niezwykłą słabość do gotyku. Wychowana na esejach Zbigniewa Herberta, nie mogę się oprzeć urokowi tych zorientowanych wertrykalnie konstrukcji z kamienia i podobnie jak autor *Barbarzyńców w ogrodzie*, fascynuję się kamieniem i pracą budowniczych katedr. Zanim wejść do środka budowli, dotykam kamieni. Może dawni architekci, średniowieczni mistrzowie, uchylą rąbka tajemnicy?

Katedrę w Strasburgu można oglądać godzinami. Za każdym razem odsłania się w innym kolorze. Najpiękniejsza jest o zachodzie słońca. Rozświeceni się złociście, promienieją na miasto i przykuwa uwagę wszystkich przechodniów. Stojąc przed fasadą katedry, ukończoną w 1371 r., widziałam wiele osób wpatrzonych w budowlę. W ciszy, z zachwytem w oczach. Majestat geniuszu człowieka i dzieła stworzonego ręką człowieka na chwałę Bożą zdawał się porządkować świat i przywracać współczesności równowagę między duchowością a pogonią za dobrami materialnymi. Bo i po cóż budowano tak wielkie konstrukcje? Katedrę zbudowali mieszkańcy Strasburga, dając przez cztery setki lat liczne darowizny. Być może chcieli mieć najpiękniejszą i największą świątynię w Europie, konkurując tym samym z innymi miastami. To bardzo prawdopodobne. Założmy jednak, że kierowała nimi chęć obcowania z pięknem, że potrzebowali wzniosłości i dowodów na to, że człowiek chce coś po sobie pozostawić kolejnym pokoleniom. I żeby tego dzie-



for AdobeStock.com

dzictwa nie trzeba było się wstydić, bo doskonalili świat, a nie prowadzi do jego degradacji. To właśnie, moim zdaniem, tworzy aurę strasburskiej katedry.

Uwagę oglądających zwraca wyjątkowa lekkość konstrukcji. Wiele zdobień, rzeźb, łuków, kolumn, kolumnienek, przypór. Zwłaszcza fasada przypomina misternie utkaną koronkę. Średniowieczni mistrzowie zastosowali niespotykane gdzie indziej rozwiązanie. Zdobienia siedemdziesięciometrowej ściany znajdują się przed nią – dekoracje zdają się wychodzić z muru. Sprawia to wrażenie trójwymiarowości. Osiągnięto ten efekt poprzez liczne metalowe klamry, spinające poszczególne elementy i rzeźby usytuowane przed murami.

Tak naprawdę cała katedra to żelazna konstrukcja pokryta kamieniem. Budowniczowie, chcąc wznieść wyższy i lżejszy niż romańskie kościoły budynek, musieli znaleźć rozwiązanie, które wywindowałyby bryłę i ją przeświełtliły. To dlatego każdy blok kamienia

połączony jest w środku żelaznym spoiwem i specjalnym bolcem. Budynek stał się tym samym bardziej „elastyczny”, współpracuje z wiatrem, który w licznych prześwitach i kompozycji maswerków i wimperg nie znajduje oporu i nie zagraża konstrukcji. A trzeba przyznać, że wiele gotyckich świątyń nie mogło być ukończonych ze względu na upadek zbyt wysokich, ciężkich wież.

Katedra w Strasburgu wykonana jest z lokalnego czerwonego piaskowca. Jeśli wierzyć przewodnikom, to wyjątkowy kamień. Kwarcowy, ściernalny, chociaż niełatwy w obróbce.

Bardzo łatwo pęka. Czasem w ostatniej fazie pracy. Kamieniarze musieli być mistrzami o ogromnej wiedzy i wyjątkowych umiejętnościach – wiele detali na katedrze jest tak precyzyjnych i kunsztownych, że człowiek zapomina, że budulcem jest twardy kamień. Dziś katedra zachwyca monolitem kolorystycznym – w zależności od pory dnia jest różowa, brązowa, złota, złocistopomarańczowa. Wiemy jednak, że jej twórcy pokryli ją kolorową farbą. Figury świętych, liczne detale były malowane. Takie wybarwienie rzeźb pozwalało lepiej „odczytać” katedrę. Przecież figury na fasadzie i portalach drzwi układały się w pewną opowieść. Mamy więc do czynienia z formą średniowiecznego komiksu chrześcijańskiego. To dlatego poznanie katedry zajmuje tyle czasu i wymaga uruchomienia wyobraźni. A nie weszliśmy jeszcze do wnętrza świątyni i nie wspięliśmy się krętymi schodami na wieżę. Ale o tym następnym razem. █

Zawsze myślę, co by było, gdyby nie było tego Radzimina, tego Cudu nad Wisłą

WALDEMAR SMASZCZ

Pielgrzymki Jana Pawła II do Ojczyzny... Każda z nich była niezwykła, wyjątkowa, od pierwszej z roku 1979, gdy usłyszeliśmy słowa Proroka naszych czasów wzywające Ducha Świętego, by zstąpił i odnowił oblicze ziemi, tej ziemi, co w ciągu roku nastąpiło. Rok 1980 dla większości Polaków był niby Mickiewiczowski „rok ów”; przywołajmy słowa Wieszcza:

O roku ów! kto ciebie widział
w naszym kraju!
Ciebie lud zowie dotąd rokiem urodzaju,
[...] dotąd lubią starzy
O tobie bając, dotąd pieśń o tobie marzy.[...]
Ja ciebie dotąd widzę, piękna maro senna!

Czekaliśmy na kolejne pielgrzymki, chociaż Papieżowi przybywało lat i zdrowie coraz bardziej szwankowało. A jednak przed wielkim Jubileuszem 2000-lecia Chrześcijaństwa Jan Paweł II podjął niepojęty trud nawiedzenia miejsc, które dotąd – użyjmy tego potocznego zwrotu – nie miały szczęścia, by gościć u siebie Największego z Polaków. W czerwcu 1999 r. Następca św. Piotra nawiedził dwadzieścia dwie miejscowości(!), a nawet więcej, bo w czasie pobytu w Wigrach znalazł czas na odwiedzinę sanktuarium w Studzienicznej, a w drodze do Augustowa – jak relacjonowali świadkowie tego zdarzenia – „złożył niespodziewanie wizytę rodzinie Bożeny i Stanisława Milewskich, zamieszkałych w zagubionej wśród pól i lasów małej wiosce Leszczewo, położonej 10 km od Suwałk. Na progu drewnianej chaty ze łzami w oczach powitał Ojca Świętego gospodarz, jego żona i matka oraz pięcioro dzieci w wieku od 4 do 16 lat. Papież usiadł na krześle w skromnym pokoju i rozmawiał z członkami rodziny oraz z ich sąsiadem, pytając m.in. o szczegóły ich życia i pracy na roli. [...] Cała rodzina ze wzruszeniem dziękowała Ojcu Świętemu za niezwykle odwiedzinę ich wiejskiego domu, które były niejako przedłużeniem homilii papieskiej wygłoszonej w Ełku na temat troski Kościoła i całego społeczeństwa o ludzi ubogich”.

W związku z niedawnym świętem Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny i wiekopomnego Cudu nad Wisłą warto przypomnieć jak ważna dla Ojca Świętego była wizyta w Radzyminie,

o której tak powiedział w dwa miesiące później na spotkaniu z młodymi pielgrzymami z Polski 15 sierpnia 1999 r. w Castel Gandolfo: „Dzisiaj kończymy dzień, wielką uroczystość kościelną: Wniebowzięcie Matki Bożej. Równocześnie dzień, który jest dla nas, Polaków, pamięcią zwycięstwa: Cudu nad Wisłą. Wśród wszystkich miejsc, które dane mi było odwiedzić w Polsce w czerwcu, w szczególny sposób zapadł mi w serce Radzymin. To miejsce, gdzie się rozegrała bitwa decydująca w wojnie z bolszewikami; jednej [...] z najważniejszych wojen w dziejach Europy. Ciągłe wracam na to miejsce. W tym samym roku się urodziłem. [...] Jest głęboko to wydarzenie, ten dzień wpisany w moją historię osobistą, w historię nas wszystkich. Wy jesteście młodszy, ale wasze życie znajduje się na przedłużeniu tamtego dwudziestego roku, tamtego Cudu na Wisłę, tamtego Radzimina” [podkr. – W.S.].

Podobnie mówił Ojciec Święty w słynnym apelu do młodych na Westerplatte (12 czerwca 1987 r.): „Każdy z Was, młodzi Przyjaciele, znajduje też w życiu jakieś swoje Westerplatte, jakiś wymiar zadań, które trzeba podjąć i wypełnić, jakąś słuszną sprawę, o którą nie można nie walczyć, jakiś obowiązek, powinność, od której nie można się uchylić, nie można zdezerterować. Wreszcie, jakiś porządek prawd i wartości, które trzeba utrzymać i obronić, tak jak to Westerplatte. Utrzymać i obronić, w sobie i wokół siebie, obronić dla siebie i dla innych”.

Tym, co najbardziej poruszyło serce Ojca Świętego było nawiedzenie cmentarza poległych w owej bitwie – użyjmy tego słowa – o wszystko. Po głębokiej, jak tylko nasz Święty za Życia potrafił się zanurzyć w Bogu, modlitwie, zwrócił się do obecnych, w tym ostatniej grupie uczestników tamtych heroicznych zmagania: „Chociaż na tym miejscu najbardziej wymowne jest milczenie, to przecież czasem potrzebne jest także słowo. I to słowo chcę tu pozostawić. Wiecie, że urodziłem się w roku 1920, w maju, w tym czasie, kiedy bolszewicy szli na Warszawę. I dlatego noszę w sobie od urodzenia wielki dług w stosunku do tych, którzy wówczas pod-

jęli walkę z najeżdżącą i zwyciężyli, płacąc za to swoim życiem. Tutaj, na tym cmentarzu, spoczywają ich doczesne szczątki. Przybywam tu z wielką wdzięcznością, jak gdyby spłacając dług za to, co od nich otrzymałem. Pragnę wszystkich uczestniczących w tym spotkaniu pobłogosławić w imię Trójcy Przenajświętszej. Niech was błogosławi Bóg Wszechmogący, Ojciec i Syn, i Duch Święty. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!”

A jak bardzo Jan Paweł II przeżył to spotkanie na radzyminskim cmentarzu, ten powrót do dnia, którego nie wahał się nazwać wpisany w jego najbardziej osobistą historię, świadczy *Homilia wygłoszona podczas Liturgii Słowa w katedrze diecezji warszawsko-praskiej*:

„Przed chwilą nawiedziłem Radzymin, miejsce szczególnie ważne w naszej narodowej historii. Ciągłe żywa jest w naszych sercach pamięć o Bitwie Warszawskiej, jaka miała miejsce w tej okolicy w miesiącu sierpniu 1920 r. Mogę spotkać jeszcze dzisiaj niektórych bohaterów tej historycznej bitwy o naszą i waszą wolność, naszą i Europy. Było to wielkie zwycięstwo wojsk polskich, tak wielkie, że nie dało się go wytłumaczyć w sposób czysto naturalny i dlatego zostało nazwane Cudem nad Wisłą. [...]

Myśl nasza kieruje się dzisiaj ku tym wszystkim, którzy pod Radzyminem i w wielu innych miejscach tej historycznej bitwy oddali swoje życie, broniąc Ojczyzny i jej zagrożonej wolności. Myślimy o żołnierzach, oficerach, myślimy o wodzu, o wszystkich, którym zawdzięczamy to zwycięstwo po ludzku. Wspominamy, między innymi, bohater-skiego kapłana Ignacego Skorupkę, który zginął niedaleko stąd, pod Ossowem.

Dusze wszystkich poległych polecamy miłosierdziu Bożemu. O wielkim Cudzie nad Wisłą przez dziesiątki lat trwała zмова milczenia [...]. Na nową diecezję warszawsko-praską Opatrzność Boża niejako nakłada dzisiaj obowiązek podtrzymywania pamięci tego wielkiego wydarzenia w dziejach naszego narodu i całej Europy, jakie miało miejsce po wschodniej stronie Warszawy” [podkr. – W.S.].

Miłosierni jak biblijny Samarytanin

ADAM RADZISZEWSKI

Kadr z filmu Ulmowie. Blogostawiona rodzina.

Dnia 25 sierpnia na ekrany kin wszedł film dokumentalny Dariusza Walusiaka *Ulmowie. Blogostawiona rodzina*. Data wejścia tego obrazu na ekrany nie jest przypadkowa. W niedzielę 10 września 2023 r. w Markowej będzie miała miejsce beatyfikacja Rodziny Ulmów.

Józef i Wiktoria urodzili się w Markowej niedaleko Łańcuta, tam dorastali, a w 1935 r. zawarli ślub w kościele parafialnym pw. św. Doroty. W rodzinnej wsi postrzegani byli jako ludzie uczciwi, pracowici, wierzący i pełni pasji. Wiktoria zajmowała się domem i dziećmi, udzielała się także w amatorskim teatrze wiejskim. Józef był rolnikiem i działaczem Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej oraz Związku Młodzieży Wiejskiej RP „Wici”. Trudnił się ogrodnictwem, pszczelarstwem i hodowlą jedwabników, osiągając w tych dziedzinach sukcesy. Jego największą pasją była jednak fotografia. Józef Ulma utrwałała na kliszy fotograficznej życie rodziny i mieszkańców Markowej.

Przypuszczalnie w grudniu 1942 r. Ulmowie zdecydowali się udzielić pomocy ośmiu Żydom. Ukrywali ich we własnym domu do marca 1944 r. Przyjmując ich pod swój dach, mieli świadomość ogromnego ryzyka. Za pomoc ludności żydowskiej na ziemiach polskich okupowanych przez Niemców groziła śmierć. Pomimo powszechnego terroru, strachu i ograniczonych możliwości materialnych, Ulmowie dali świadectwo tego, że człowiek w imię ewangelicznej miłości bliźniego jest gotów przetrwać lęk, a nawet ryzykować własne życie. 24 marca 1944 r. funkcjonariusze niemieckiej żandarmerii w Łańcutie rozstrzelali Rodzinę Ulmów: Józefa i Wiktoria oraz siedmioro ich dzieci: Stasię, Basię, Władzia, Frania, Antosia i Marysię, oraz jedno będące jeszcze w łonie matki,

a także ukrywanych przez nich Żydów – Saula Goldmana z Łańcuta i jego czterech synów: Barucha, Mechela, Joachima i Mojżesza, jak również pochodzące z Markowej Gołdę Grünfeld i Leę Didner wraz z córeczką Reszlą.

Gdy w 2004 r. twórca filmu rozpoczął zdjęcia, wiedza o historii Rodziny Ulmów nie była rozpowszechniona. Dariusz Walusiak przez lata zbierał materiały, rejestrował relacje świadków pamiętających rodzinę Józefa i Wiktorii, odkrywał nowe elementy historii, badał motywacje i uczucia bohatera rodziny oraz dzieje wykonawców zbrodni. Pierwszym nagrany rozmówcą przed prawie 20 laty był brat Józefa Ulmy. I on, i wielu innych świadków, których relacje udało się zarejestrować na potrzeby filmu, dziś już nie żyje.

Reżyser przyznaje, że gdy zaczynał nagrywać pierwsze materiały, z których powstał film, o Rodzinie Ulmów wiedział niewiele. Dziś jest pewien, że Markowa to wieś, która może być wizytówką polskich wsi okresu okupacji, bo nie tylko Ulmowie pomagali Żydom przeżyć Holokaust. Tylko w Markowej dzięki odważnym ludziom 21 ukrywanych Żydów przetrwało wojnę i to pomimo tragedii, jaka spotkała Rodzinę Ulmów. Dariusz Walusiak jest przekonany, że podobna sytuacja miała miejsce w wielu polskich wsiach, tylko nikt tego nie dokumentował. W przypadku historii Rodziny Ulmów reżyser widzi palec Boży – a przecież stoimy u progu beatyfikacji. Otóż Józef Ulma, człowiek wielu talentów, dokumentował życie swojej rodziny. Dzięki jego zdjęciom ta zbrodnia ma swoją twarz. To jest twarz dzieci i rodziców Rodziny Ulmów – twierdzi dokumentalista.

Rodzina Ulmów była mocno zakorzeniona w religii katolickiej. W *Piśmie Świętym* odnalezionym w domu zamor-

dowanych są zaznaczone fragmenty. Jednym z nich jest przypowieść o miłosierdnym Samarytaninie. Podczas spotkania z publicznością po łańcuckiej premierze filmu Dariusz Walusiak zauważył, że „dramatyczna śmierć Rodziny Ulmów nie była, jak twierdzą niektórzy, przypadkiem odosobnionym, epizodem. Potwierdzają to liczne badania historyków. Stąd też w filmie chciałem podkreślić, że byli też i inni, którzy ginęli, ratując Żydów. Rodzina Ulmów staje się tu takim reprezentantem Polaków, którzy ratowali Żydów. Reprezentantami nie tylko tych, co z tego powodu zginęli, ale i tych, którym udało się przetrwać, dla których był to życiowy epizod i nikt z nich nie budował na tym swojego życia, bowiem ludzie traktowali to jak coś normalnego. W przypadku Markowej widać, że ludzie ratowali Żydów, bo była taka potrzeba”.

„Polacy przed wojną – co trzeba podkreślić – byli w większości katolikami i to spowodowało, że tak, jak ta spirala nienawiści została wprowadzona w ruch w Niemczech, to w Polsce w tym okresie uruchomiły się pokłady miłosierdzia. Nikt nie patrzył na to, czy to są Żydzi, tylko ratowano ludzi” – podkreślił reżyser. Przypomniał też słowa pisarki Zofii Kossak-Szczuckiej, uważanej przed wojną przez Żydów za antysemitkę, która w obliczu zła podkreślała, że jako katolicy winniśmy ratować każde życie ludzkie, bez względu na to, co za to może nas spotkać. Wprost mówiła, że kto tego nie czyni, nie powinien nazywać się Polakiem i katolikiem. Tak więc z perspektywy hitlerowców opętanych zbrodniczą ideologią Ulmowie przegrali, bo zginęli, ich życie zostało w sposób dramatyczny przerwane. Niemniej jednak z perspektywy wiecznej, a także i moralnej, to Ulmowie są tu zwycięzcami. I o tym należy pamiętać. ■

Baśnie na drodze do Boga

MAŁGORZATA TECHMAŃSKA-BIERGIEL

CZYTANIE DZIECIOM

„Dawno temu...” lub „Był sobie raz...” – w ten sposób zaczyna się wiele polskich i zagranicznych baśni. Niemal każdy z nas zna je z dzieciństwa i lubi. Rodzice i dziadkowie opowiadają lub czytają je przed zaśnięciem swoim pociechom i wnukom, wspólnie oglądają filmy na ich podstawie, rozmawiają o nich. Maluchy czekają z radością na czas opowiadań. Już w żłobku i przedszkolu są one czytane również przez panie wychowawczynie. Dzieci często zapamiętują ich treść i w trakcie czytania dopowiadają dalszą kolejność wydarzeń. W szkole podstawowej w klasie czwartej omawiane są wybrane bajki jako lektury. Dziecko od małego jest otoczone przez literaturę.

WIARA W ŻYCIU MŁODEGO CZŁOWIEKA

Ostatnio słyszałam kazanie księdza, który otrzymał pracę w przedszkolu. Mówił, że na początku sobie tego nie wyobrażał. Myślał, że niczego o Bogu nie zdoła nauczyć przedszkolaków, bo są one za małe, nie do końca świadome rzeczywistości... Któregoś razu opowiadał im przypowieści biblijne. Nagle jedno z dzieci mu przerwało i porównało postać Jezusa do... Harry'ego Pottera. Książd zastanowił się, skąd taki maledź zna ten film... i skąd jego skojarzenie.

Otóż dzieci „chłoną” treści, które widzą, słyszą w domu. Ważne jest zatem to, co oglądamy w zaciszu domowym, co czytamy, w jakie gry gramy. Takie zajęcia kształtują nie tylko młode umysły, lecz również serca. Smutne jest, kiedy w chrześcijańskiej rodzinie brakuje książek i filmów religijnych. Na Pierwszą Komunię św. częstym podarunkiem jest *Biblia dla dzieci*. Po uroczystości tak ładnie wygląda na półce, ale często nie jest w ogóle czytana, co najwyżej na początku obejrzana.

Warto poczytać z maluchem historie biblijne, porozmawiać o nich. Byłoby wspaniale, aby dziecko porównywało bohaterów powieści lub bajki właśnie z Panem Jezusem, by było kształtowane przez chrześcijańskie wartości. Pamiętajmy przy tym o Jego słowach: „Pozwólcie dzieciom przychodzić do Mnie” (Mk 10,14a).

W tym miejscu może się nasunąć powiedzenie: „Czym skorupka za młodu nasiąknie, tym na starość trąci”. Ważne, aby nie wprowadzać dziecka w arkana wiary na siłę, a raczej delikatnością, miłością i życzliwością. Dziecko uczy się przez naśladowanie, najpierw od najbliższych mu osób. Nawet gdy otrzyma ono katolickie, obcy nie rygorystyczne wychowanie (o tym poniżej), to w okresie dojrzewania może z różnych przyczyn odejść od tych wartości. Nierzadko słyszy się także o powrocie takich osób, nawet w starszym wieku, do wiary dzieciństwa. Po latach pamiętają one np. o dawnej służbie ministrantkiej, spaniu kwiatków na procesji lub udziale w oazie. Niekiedy bardzo daleko zabrną w życie bez Boga, ale mogą coraz chętniej przypominać dawne lata i czas spędzony w kościele. Takie dusze tęsknią za Jezusem.

BŁAGANIE O BOŻE MIŁOSIĘDZIE – POWRÓT DO WIARY DZIECIŃSTWA

Jaskrawym przykładem tego może być postać esesmana, Rudolfa Hoessego. Jego ojciec wychowywał go w surowych zasadach (co w skrajnych przypadkach może zrodzić skłonność do sadyzmu, przemocy) i, zapewne z powodu nadgorliwości w wierze, przeznaczył go do kapłaństwa. Niestety, zabrakło zgody Rudolfa na ojcowskie plany. Ten, z pewnością nie do końca uświadomiony przez ojca religijny przymus, stanowiąc złamanie jego prawa do wolności sumienia. W wieku 21 lat Rudolf Hoes-



foto: AdobeStock.com

porzucił Kościół katolicki, zachwycając się filozofią nazistowską. W czasie II wojny światowej w latach 1940-1943 pełnił funkcję komendanta obozu w Auschwitz-Birkenau. Tutaj był odpowiedzialny za śmierć ponad miliona istnień ludzkich. Po wojnie został skazany na śmierć w trakcie procesu norymberskiego. W czasie odbywania kary nawrócił się i w liście do żony napisał: „Wyrośli we mnie duże wątpliwości, czy również moje odwrócenie się od Boga nie wychodziło z fałszywych przesłanek. Było to ciężkie zmaganie się. Odnalazłem jednak swoją wiarę w Boga”. Złożył katolickie wyznanie wiary i wrócił do wspólnoty Kościoła, przyjął Komunię św., klęcząc i szlochając...

BIBLIA A BAŚNIE

Biblia powinna towarzyszyć chrześcijaninowi przez całe życie. Warto, aby była obecna od samego początku jego rozwoju intelektualnego. Pojawia się pytanie: które książki są również ważne dla rozwoju małego dziecka? Myślenie biblijne z baśniowym łączy istotna refleksja: bohater przynoszący ratunek zwykle nie jest tym najzdolniejszym czy najmocniejszym. Często to ktoś mało rzucający się w oczy, czy nawet mało utalentowany, jest w stanie podjąć konieczne działania. Wyniosła elita natomiast ponosi porażkę. Ważne jest przy tym kryterium, czy człowiek zajmuje się tylko sobą, czy też potrafi wczuć się w sytuację innych osób, pomijając siebie. Według św. Pawła Bóg wybiera to, co małe i głupie w oczach świata, a później dzięki swojej łasce je wywyższa (por. Flp 2,6-11).

W następnej części odpowiemy na pytanie: czy jest sens czytać dzieciom baśnie, czy to nie jest stracony czas? Dowiemy się, jak powstawały Grimmskie historie, a także przedstawimy parę ciekawostek o ich autorach. ■

O BYCIU RAZEM

JOLANTA WYSZTYGIEL

Na początku września i właściwie pod koniec lata chciałoby się zapytać: „Odpoczęliście? Jak minęły wakacje?” Po dłuższym czasie „niewidzenia się” pytania pojawiają się spontanicznie i odpowiedzi również. Często, gdy słyszymy, że ktoś nas o to pyta, na twarzy pojawia się uśmiech. Czasem jednak bywa tak, że wyglądamy, jakbyśmy właśnie zjedli cytrynę. I wcale nie chodzi o to, gdzie i za ile odpoczywaliśmy. Ważniejsze jest to, jak i z kim.

Nigdy nie jest za późno ani za wcześnie na szukanie Boga i życie w przyjaźni z Nim. Czy jesteś 5-latką, 35-latką czy 75-latką, masz prawo poznawać

Boga i szukać szczęścia w Jego ramionach. O ile dorosłym jest łatwiej podejmować samodzielne decyzje odnośnie do wiary i życia w Kościele (choćby codzienne trwanie przy Chrystusie wymaga wiele wysiłku), o tyle trudniej jest najmłodszym. Aby to lepiej zobrazować, chciałabym podzielić się historią, którą usłyszałam od moich przyjaciół. W jednym z mazurskich kościołów kapłan wyjaśniał wiernym przypowieść o pszenicy i chwacie. W pewnym momencie z wielką powagą stwierdził, że czasami z bólem obserwuje jak dwa dorosłe „chwasty” przynoszą małą „pszeniczkę” i widać, że nie pozwolą jej wzrastać.

Słowa te zapadają głęboko w serce i pobudzają do refleksji. Co zrobić, żeby nie być takim „chwastem”? Co zrobić, aby małe „pszeniczki”, które są wokół nas, mogły rosnąć?

Pierwsza myśl, która przychodzi mi do głowy, gdy się nad tym zastanawiam, brzmi: trzeba, jak Salomon, prosić Boga o mądrość. Potrzebujemy mądrości, aby zadawać pytania i szukać na nie odpowiedzi. Potrzebujemy mądrości, aby osądzić, co jest dobre, a co złe. Potrzebujemy mądrości, aby podejmować właściwe decyzje. Potrzebujemy mądrości, aby prawdziwie kochać. Potrzebujemy mądrości, aby odnaleźć MIŁOŚĆ.

Boże dróżki

Cześć! Witajcie!

Jak minęły Wam wakacje? My niedawno wróciliśmy od babci i dziadka. Ale zrobiliśmy wyprawę! Przyjechaliśmy do dziadków wieczorem. Ledwo się trochę rozpakowaliśmy, a już babcia kazała nam iść spać. Wcale nie mieliśmy na to ochoty. Jednak, kiedy dziadek porozumiewawczo mrugnął okiem, nie zadawaliśmy więcej pytań. Coś tajemniczego wisiło w powietrzu...

Raz, dwa, trzy ... mycie zębów i hop do łóżek. „Zobaczmy, czy było warto tak wcześniej iść spać” – mruknąłem (to piszę ja, Józio) i ... już spałem.

Słuchajcie, naprawdę było warto!

Ledwie zaświtało, a już usłyszałyśmy basowy głos dziadka: „Pobudka, pobudka!” Od razu przypomnieliśmy sobie wczorajszą rozmowę i na trzy cztery wyskoczyliśmy z łóżek. Jakież było nasze zdziwienie, gdy tuż obok kapci zobaczyliśmy papierowe strzałki z napisem: „6 kroków prosto”. „O ho, ho zaczynają się niespodzianki” – pomyśleliśmy i sumiennie odliczyliśmy

sześć kroków. W ten sposób trafiliśmy do łąki. Na podłodze leżała koperta. A w niej najprawdziwsze pismo obrazkowe. W końcu rozszyfrowaliśmy tajemniczą wiadomość: 1- umyć się, 2- ubrać się, 3- pójść do kuchni. Szybko wykonaliśmy polecenia. Patrząc na kuchenny stół, już bez żadnej podpowiedzi domyślił się, że mamy zjeść śniadanie. Kanapki były całkiem smaczne, lemoniada też. Ale co dalej? Rozejrzeliśmy się dookoła. Żadnych strzałek, żadnych kopert. Dziadków i rodziców też nie było. I wtedy dostojnym krokiem do kuchni wkroczył kot Miauczuś. Dziwne... na prawej nóżce miał niebieską kokardę. Przytuliliśmy Miauczusia i odwiązaliśmy wstążkę. I jak myślicie, co znaleźliśmy? Kolejną wskazówkę! Był to dość duży napis: „Zapraszamy przed dom”. Wybiegliśmy czym prędzej. Tam czekała na nas największa niespodzianka. Babcia i dziadek, mama i tata stali ubrani na sportowo i uśmiechali się szeroko. „Jak podobała się Wam pobudka?” – zapytała babcia. „Przed nami przygoda” – powiedział dziadek. „Zapraszam Was w podróż Bożymi dróżkami” – dodał i wskoczył na rower. Nie minęło dużo czasu i wszyscy

byliśmy gotowi. Co to był za dzień. Nawet nie wiedzieliśmy, że na świecie... Co ja mówię! Że tak blisko domu dziadków jest tak dużo Bożych dróżek.

Tamtego dnia zobaczyliśmy siedliska dzikich kaczek i kilka żurawi. Jakie były piękne. I tak cudnie ubrane. Jak się Pan Bóg o nie zatroszczył. Miały co jeść i gdzie mieszkać. A wystrojone, aż miło popatrzeć. Potem jeszcze widzieliśmy dziecięta – lekarza, co opukiwał chore drzewa i śliczne delikatne jaskółki, które nisko latały. Dziadek powiedział, że to znak. Trzeba wracać do domu. Bo jak jaskółki nisko latają, to znaczy, że wkrótce będzie padał deszcz. A wiecie, że tak naprawdę chodzi o owady? Jaskółki jedzą owady. Gdy jest wilgotne powietrze, owady nie mogą latać wysoko. Głodne jaskółki muszą więc obniżyć loty, aby coś zjeść. Ale Pan Bóg to wszystko wymyślił! Tyle cudów jest na świecie.

Może kiedyś wybieriecie się razem z nami? Pochodzimy po Bożych dróżkach i poszukamy śladów Pana Boga. Chcecie? Pozdrawiamy Was serdecznie. Do zobaczenia wkrótce. Wasi

Beatka i Józio

Zaraz potem pojawia się kolejna refleksja. Ja – mama, ja – tata, ja – babcia, ja – dziadek dają dzieciom to, czym żyją. Dają z siebie to, co mam w środku. Jeśli pragniemy szczęścia naszych dzieci, najpierw powinniśmy zadbać o siebie – w każdej sferze życia. I nie namawiam w tym momencie do pielęgnowania egoizmu. Raczej chodzi mi o mądre gromadzenie duchowych skarbów, z których wszyscy będą mogli korzystać. Na rodzicielskiej drodze nie może zabraknąć modlitwy, sakramentów i Pisma Świętego. Odwiecznych skarbów Kościoła.

Wychowanie jest niezmiernie trudnym przedsięwzięciem, któremu towarzyszy niepokój i troska o bezpieczeństwo dzieci. Nie jesteśmy w stanie ochronić ich przed złem całego świata, ale jesteśmy w stanie otoczyć światłem modlitwy. Niech nigdy do naszych serc nie wejdzie nawet cień wątpliwości, że to

nie ma znaczenia. Modlitwa zawsze ma sens i zawsze przynosi owoce, chociaż czasami trudno się na nie czeka.

Życie składa się z sekund, minut, godzin i lat. Każda sekunda jest ważna. Gdy raz minie, już więcej nie wróci. Każda chwila spędzona z dzieckiem ma wielką wartość. Tak często żyjąc w ciągłym pośpiechu zbyt późno zauważamy, że dzieci już dorosły. Wspólne czytanie, sprzątanie, gotowanie, spożywanie posiłków to cegiełki, z których dzień po dniu – od narodzin aż do śmierci – budujemy życie swoje i bliskich. Wspólna Msza św., modlitwa, dostrzeganie Boga w codziennym życiu, zachwyt nad Jego dziełami i dziękowanie Mu – to też cegiełki. Wspólna wakacyjna wyprawa, wspomnienia, praca i odpoczynek – zwykle drobiazgi, z których zbudowane jest życie – to wszystko są cegiełki. A wśród nich – mama, tata, dziecko i ... Bóg. Gdzie

my, tam i On – tak zwyczajnie, w codzienności. Jak Ktoś bliski. Ktoś ważny. Z Kim się liczymy. Kogo uwzględniamy w swoich wakacyjnych planach. Z Kim chcemy rozmawiać jak najczęściej. Komu chcemy opowiadać o wszystkim. Tak żyć, to jest łaska! Tak żyć, to jest mądrość!

Czas wakacyjnego odpoczynku minął. Jednak przed nami wiele nowych doświadczeń. Życzę nam wszystkim, abyśmy chcieli prosić o mądrość, zapraszali Pana Boga do naszej codzienności oraz starali się z Bożą pomocą zapewniać naszym „pszenicom” dobry wzrost. Chciałabym, aby chociaż w niewielkim stopniu, nasz „kuferek różnaitości” okazał się pomocny. Zachęcam więc serdecznie do cyklicznej lektury, zarówno refleksji dla dorosłych, jak i listów Józia i Beatki. Niech to będzie kolejna cegiełka budująca wspólne życie.

Powodzenia

/// Rozrywka

KRZYŻÓWKA

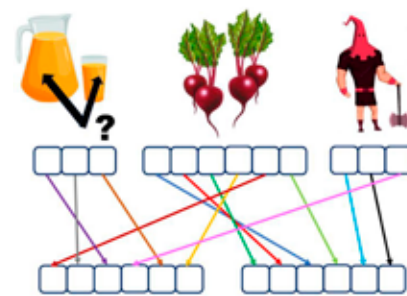
Odgadnij wyrazy na podstawie niżej umieszczonych opisów i wpisz je do diagramu krzyżówki. Hasło końcowe odczytaj z liter z pól oznaczonych od 1 do 9.



- A) dorosły kot,
- B) koń o sierści w kolorze biało-szarym,
- C) bardzo gorąca woda, wrzątek,
- D) otrzymanie wyższego stanowiska,
- E) z kołnierzykiem i mankietami – pasuje do marynarki,
- F) lepiej niż dwójka, słabiej niż szóstka,
- G) własnoręcznie napisany tekst.

SZYFROGRAM

Rozpoznaj co przedstawiają trzy obrazki i wpisz odgadnięte słowa do kratki poniżej. Do jednej kratki wpisz jedną literę. Następnie odczytaj hasło końcowe, które utworzą litery przeniesione zgodnie z kierunkiem strzałek do dolnego rzędu.



WYKREŚLANKA

Wykreśl z diagramu 26 słów związanych ze szkołą. Wyrazy odnajdziesz umieszczone pionowo, poziomo, na ukos i wspak. Mogą również zachodzić na siebie. Pozostałe litery czytane rzędami utworzą rozwiązanie – dwa przedmioty charakterystyczne dla szkoły. Dla przykładu wykreślono już słowo SZKOŁA.

D	Y	R	E	K	T	O	R	T	M	L	A
W	F	Z	E	S	Z	Y	T	A	E	K	K
A	L	A	S	Z	O	N	P	K	I	E	B
K	R	E	D	K	A	A	T	N	N	L	S
W	P	I	S	O	O	U	Z	O	P	P	I
A	Ń	I	T	Ł	R	C	W	C	L	R	P
Ł	O	E	Ó	A	Ę	Z	E	A	E	Z	O
B	L	W	Z	R	D	Y	K	N	C	E	G
F	E	C	D	C	N	C	R	E	A	R	U
K	E	O	K	R	U	I	B	D	K	W	Ł
M	P	A	P	E	L	E	K	C	J	A	D
A	K	L	A	S	A	L	F	A	B	E	T

- | | | | |
|----------|---------|------------|--------|
| ALFABET | FLET | NAUCZYCIEL | SALA |
| APEL | KLASA | OCENA | SZKOŁA |
| BIURKO | KREDKA | OŁÓWEK | UCZEŃ |
| BOISKO | LEKCJA | PIÓRNIK | WF |
| DŁUGOPIS | LEKTURA | PLECAK | ZESZYT |
| DYREKTOR | ŁAWKA | PODRĘCZNIK | |
| DZWONEK | MECZ | PRZERWA | |

Rozwiązania zadań znajdują się poniżej.

KINGA ZELENT

Krzyżówka: A) kocur, B) siwka, C) ukrop, D) awans, E) koszula, F) czwórka, G) rękopis. Hasło końcowe: wiewiórka.
Wykreślanka: tablica, kreda. **Szyfrogram:** kostka Rubika.

Spółeczeństwo

ks. TOMASZ SULIK

Ważne miejsce w nauczaniu Kościoła zajmują zagadnienia społeczne. Człowiek ze swojej natury jest istotą społeczną. Oznacza to, że może wchodzić w relacje z innymi, podejmować działania mające na celu dobro zarówno własne, jak również grupy, z którą się identyfikuje. Społeczne ukierunkowanie natury ludzkiej uzdalnia każdą osobę do wyznaczania sobie celów, których realizacja będzie z pożytkiem zarówno dla niej samej, jak i dla ogółu. Patrząc na wzajemne relacje międzyludzkie, spójność dążeń, stawianie wymagań, określenie reguł postępowania dochodzi się do pojęcia dobra wspólnego.

Katechizm Kościoła Katolickiego określa za Soborem Watykańskim II dobro wspólne jako „sumę warunków życia społecznego, jakie bądź zrzeczeniem, bądź poszczególnym członkom społeczeństwa pozwalają osiągnąć pełniej i łatwiej własną doskonałość”. Dobro wspólne odnosi się do życia wszystkich ludzi. Od każdego domaga się roztropności, a szczególnie od tych, którym zostało powierzono sprawowanie władzy” (KKK 1906). Trzy zasadnicze elementy dobra wspólnego to: 1) szacunek do osoby jako takiej; 2) rozwój społeczności i wpływający z niego społeczny dobrobyt; 3) pokój i bezpieczeństwo (KKK 1907-1909). Człowiek, wchodząc w relacje z innymi, dostrzega potrzebę działania na rzecz rozwoju grupy, którą współtworzy oraz pragnie przyczynić się do jej rozwoju. W każdej grupie społecznej muszą istnieć zasady, których przestrzeganie będzie gwarantowało jej spójność. Pasterze Kościoła wielokrotnie zabierali głos w kwestii poszanowania reguł prawidłowego funkcjonowania grup społecznych.

W 1891 r. Ojciec Święty Leon XIII opublikował pierwszy oficjalny dokument dotyczący kwestii społecznych, encyklikę *Rerum novarum*. Nie brakowało teologów zajmujących się istotnymi zagadnieniami społecznymi. Na gruncie polskim na pewno taką osobą był bł. ks. Michał Sopoćko. W 1931 r. w Wilnie opublikował książkę *O obowiązkach społecznych*. Warto przypomnieć, na co zwracał uwagę ludziom sobie współczesnym oraz podkreślić aktualność poruszanej problematyki społecznej.

„Społeczeństwo groźniej się odzywa, niż morze wśród zawieruchy: żyjemy w niepokoju i smutku, spoglądając z trwogą na chmury piorunem grożące; ludzkość przedstawia się jak pole walki, gdzie stronnictwa zawzięcie się ścierają, narody wzajemnie w nienawiści się zwalczają, przeciwstawiając się obojętności; każdy przyznaje sobie jakieś wygórowane prawa i na ich zdobycie biegnie – ale rzadko kto zna i chce spełniać sumiennie swe obowiązki w ogóle, a szczególnie obowiązki społeczne” (*O obowiązkach społecznych*, IV). Niewątpliwie cechą charakterystyczną panującą w społeczeństwie jest wzajemna rywalizacja. Może ona mieć wiele aspektów pozytywnych i przyczyniać się do ubogacenia danej społeczności, jednak zdarza się i tak, że konkurencja przeradza się w zwalczanie innych. Każda nienawiść zatruwa daną społeczność i powoduje zahamowanie jej rozwoju. Wywyższanie się nad innych powoduje zatracenie poczucia obowiązku przyczyniania się do rozwoju wspólnoty, a jest to zasadniczy obowiązek społeczny.

Cechą charakterystyczną społeczeństwa według ks. Sopoćki jest naturalna zdolność rozwoju wynikająca z faktu, że jest konstytuowane przez żywych członków. Społeczeństwo „żyje życiem jednostek”, co rodzi konieczną relację, z której wypływają wzajemne obowiązki. Realizowanie tych obowiązków przyczynia się do rozwoju społeczeństwa, natomiast ich zaniedbanie wprowadza chaos w życie społeczności. „Powstaje pytanie, czy można się od tych obowiązków społecznych uwolnić, czy stosunek między jednostką a społeczeństwem jest konieczny, czyli inaczej mówiąc, czy człowiek jest z natury przeznaczony do społecznego współżycia z innymi?” (s. 5).

Odpowiedź na to pytanie wpływa poniekąd z natury samego człowieka. Ksiądz Sopoćko zaznacza, że już samo zaistnienie człowieka na świecie dokonuje się poprzez zrodzenie z ojca i matki, którzy podjęli decyzję o założeniu rodziny, czyli podstawowej komórki społecznej. Nowo narodzony człowiek jest bezradny i przez długi czas potrzebuje opieki, którą znajduje również w rodzinie. Podobnie, kiedy osiąga starość, potrzebuje opieki swoich

najbliższych, którzy zagwarantują mu to wszystko, co jest potrzebne do życia. Zatem bez rodziny człowiek nie mógłby istnieć. Rodzina, podkreśla ks. Sopoćko, znajduje swoje miejsce w porządku stworzenia. W zamyśle Bożym już Adam i Ewa tworzą rodzinę, czyli pierwszą społeczność. „Jeżeli już w raju społeczne współżycie ludzi było potrzebne, to po grzechu pierwotnym stało się ono konieczne” (s. 6). Po upadku człowiek musiał pomagać jeden drugiemu i jeden od drugiego się uczyć.

W ten sposób zrodziły się wzajemne zależności między ludźmi, którzy zaczęli się łączyć bądź to na początku w jedno plemię, potem kilka plemion w jeden naród. Te grupy z czasem stworzyły pewne formy państwowości. To spowodowało, że w danej grupie musiały zaistnieć reguły porządkujące funkcjonowanie członków w obrębie społeczności. Określenie wspólnego celu jest warunkiem istnienia każdej grupy społecznej, co generuje potrzebę stworzenia kierownictwa danej grupy. Podobnie jak w rodzinie rolę kierowniczą sprawują rodzice, to w większych społecznościach muszą być przełożeni. Szczególną społecznością jest Kościół, który „obejmuje wszystkie narody i państwa, wszystkie klasy i stany łącząc ludzi w braterskiej miłości i dążeniu do wspólnej wszystkim po śmierci ojczyzny” (s. 9).

Człowiek, który jest istotą ze swojej natury społeczną, jest zdolny do wejścia w relacje z innymi, tworzy grupy społeczne, pragnie przyczynić się do ich rozwoju. Każdy przynależący do danej społeczności powinien odczuwać wewnętrzną potrzebę przyczyniania się do jej wzrostu. Ze społecznej natury człowieka wypływają zatem obowiązki społeczne.

Jeśli mówi się o obowiązkach względem społeczności, których realizacja przyczynia się do rozwoju, to trzeba też powiedzieć o wadach społecznych, które stoją w sprzeczności z powołaniem człowieka. Aby każda społeczność mogła się należycie rozwijać, muszą w niej być pielęgnowane cnoty społeczne. Te zagadnienia podejmowane przez bł. ks. Michała Sopoćkę będą omawiane w kolejnych artykułach. ▀



CARITAS DZIECIOM

Czas wakacji dobiegł końca. Rozpoczyna się kolejny rok szkolny i kolejne wyzwania przed dziećmi i młodzieżą. Caritas Archidiecezji Białostockiej wychodzi z pomocą dla tych, którzy w jakikolwiek sposób tej pomocy potrzebują. Na początku nowego roku szkolnego chcemy i pomagamy najmłodszym, by ten kolejny rok stał się czasem owocnego zgłębiania tajemnic nauki.

TORNISTER PEŁEN UŚMIECHÓW

Okazać miłość i wsparcie można na różne sposoby. Jedną z możliwości jest coroczna akcja „Tornister pełen uśmiechów”. Już ponad 10 lat pomagamy najuboższym dzieciom i młodzieży w dobrym starcie w kolejnym roku szkolnym. Akcja polega na zakupie tornistra i wyposażeniu go w przybory szkolne, tj. zeszyty, piórniki i jego wyposażenie, kredki, mazaki, blok techniczny lub rysunkowy itp. Tak przygotowany plecak należy przynieść do biura Caritas Archidiecezji Białostockiej przy ul. Warszawskiej 32 lub do Caritas parafialnego. Pomocą zostaną objęte dzieci z Ukrainy, Białorusi oraz najuboższe dzieci z naszej Archidiecezji.

W tym roku rozdaliśmy już ponad 300 plecaków dla najbardziej potrzebujących.

PROGRAMY STYPENDIALNE

Kolejną możliwością wsparcia są programy stypendialne. Ich celem jest wyrównywanie szans edukacyjnych oraz umożliwienie dzieciom i młodzieży rozwijania ich zainteresowań i pasji. Dzięki tym środkom stypendyści pokrywają wydatki związane m.in. z zakupem przyborów szkolnych czy podręczników, ale także np. wyrobów medycznych, bez których uczęszczanie do szkoły byłoby

podstawowych i średnich w zaspokajaniu podstawowych potrzeb umożliwiających edukację na odpowiednim poziomie zarówno dla dzieci i młodzieży polskich oraz ukraińskich. Do programu wskazwane są dzieci z rodzin o bardzo trudnej sytuacji materialnej, czasami dotkniętych dodatkowym problemem (choroba, niepełnosprawność, odejście lub śmierć jednego z rodziców, choroba dziecka lub jego rodzeństwa). Wsparcie, w zależności od potrzeb, polega na zapewnieniu obiadu w szkole, odzieży, przyborów szkolnych oraz dofinansowaniu wycieczek i wyjazdów. Opłacane są również zajęcia wyrównawcze, pozalekcyjne oraz korepetycje.

W ramach programu **DWA TALENTY**, wspieramy utalentowane dzieci, które wyróżniają się na tle rówieśników, odnosząc sukcesy na polu sportowym, muzycznym, tanecznym czy naukowym. W ramach stypendium finansowane są m.in. treningi, obozy sportowe, zakup instrumentów muzycznych czy odzieży sportowej.

Caritas Archidiecezji Białostockiej



Można ciągle wspierać działania Caritas Archidiecezji Białostockiej przekazując wpłatę na konto nr 66 1240 5211 1111 0000 4931 3527. Za wszelką życzliwość, wsparcie modlitewne i materialne, składamy, jeszcze raz, wyrazy wielkiej wdzięczności.

Las w kształcie krzyża

PIELGRZYMKĄ LEŚNIKÓW I MYŚLIWYCH DO ŚWIĘTEJ WODY

Już od 2019 r. w pierwszą niedzielę września leśnicy z obszaru Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Białymstoku wraz z myśliwymi Polskiego Związku Łowieckiego pielgrzymują do Sanktuarium pw. Matki Bożej Bolesnej w Świętej Wodzie nieopodal Białegostoku. Wydarzenie ma na celu integrację leśnej społeczności w du-

chu wiary. Uroczystości rozpoczynają się w asyście pocztów sztandarowych przy Krzyżach Leśników i kapliczce św. Huberta, gdzie liczne delegacje, składają wieńce i kwiaty. W świętowaniu uczestniczą duszpasterze leśników i myśliwych, przedstawiciele władz rządowych i samorządowych województwa podlaskiego, przedstawiciele służb mundurowych, delegacje instytucji współpracujących z Lasami Państwowymi oraz liczne grono leśników



Lasy Państwowe

i myśliwych z rodzinami. Pielgrzymka jest też okazją wyróżnienia osób szczególnie zasłużonych, którym wręcza się Kordelasy Leśnika – nagrody, jakimi honoruje się pracowników Lasów Państwowych, a także osoby i instytucje, które wspierają idee polskiego leśnictwa. Oprawę muzyczną zapewniają Zespół Sygnalistów Myśliwskich oraz „Chór Leśników Puszczy Białowieskiej”. Tegoroczna pielgrzymka odbędzie się 3 września.

LASY O NIETYPOWYCH KSZTAŁTACH

Polskie lasy są pełne niespodzianek, których możemy nie zauważyć podczas zwykłego spaceru. Niektóre z nich są widoczne tylko... z góry. Kompas, harcerska lilijka czy godło Polski – to jedno z wielu tzw. dendroglifów, czyli ogromnych obrazów wykonanych z posadzonych drzew. Jeden z nich powstał także w Nadleśnictwie Dojlidy w miejscu lasu zniszczonego podczas huraganu w 2016 r. W związku z trzema rocznicami: 75-leciem istnienia Dyrekcji Lasów Państwowych w Białymstoku, 100-leciem odzyskania niepodległości przez Białystok oraz 300-leciem Świętej Wody, 30 kwietnia 2019 r. utworzono las w kształcie krzyża. Posadzono 2400 brzoź i 3000 świerków, których nasiona poświęcił w Watykanie papież Franciszek. W sadzeniu lasu wzięli udział przedstawiciele władz rządowych i samorządowych województwa podlaskiego, służb mundurowych, harcerzy, duchowieństwa, a także instytucji współpracujących z Lasami Państwowymi.

Anna Stypułkowska



Nadleśnictwo Dojlidy

Młodzi pytają

Czy można wypisać się z religii?

BOGUMIŁ DZIEDZIUL

Jeśli miałbym wskazać na trudne momenty w pracy katechety, to bez wahania wskazałbym ten – rezygnacja ucznia z katechezy. Na zakończenie roku szkolnego nagrywaliśmy z uczniami materiał w „Radiu i”. Jednym z wątków poruszanych podczas dyskusji był temat: co zmienić w katechezie, aby była bardziej atrakcyjna? Kilkakrotnie wspomniano o roli samego prowadzącego. Podkreślano to, że ma być świadkiem, osobą empatyczną, otwartą na ucznia i wsłuchaną w jego problemy. Wskazano też kluczowe elementy samej lekcji.

Katecheza interesująca to poruszająca aktualne problemy dzieci i młodzieży, taka, w trakcie której padają odpowiedzi na pytania uczestników. Przyjazna lekcja religii to przestrzeń, w której każdy uczeń czuje się komfortowo wyrażając swoje poglądy nawet sprzeczne z nauczaniem Kościoła po to, aby uczyć się dyskutować ostatecznie odnajdować drogę do prawdy, a nie błędzi.

Pedagog coraz częściej ma do czynienia z pytaniem: czy mogę wypisać się z religii? Proszę Pana jak zrezygnować z chodzenia na religię?

Rozpocznijmy od strony formalnoprawnej. Kwestię tę reguluje rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej w sprawie warunków i sposobu organizowania nauki religii w publicznych przedszkolach i szkołach. Czytamy w nim, że religię organizuje się na życzenie rodziców. W szkołach ponadpodstawowych może być organizowana na życzenie samych uczniów, po osiągnięciu pełnoletniości. Takie zajęcia uwzględnione są w tygodniowym rozkładzie zajęć. Życzenie, o którym mowa jest wyrażone w formie pisemnego oświadczenia. Oświadczenie nie musi być ponawiane w kolejnym roku szkolnym, może jednak zostać zmienione. Szkoła jest zobowiązana zapewnić w czasie trwania lekcji religii opiekę lub zajęcia wychowawcze uczniom, którzy nie korzystają z nauki religii w szkole. Nauka religii w szkołach publicznych odbywa się w wymiarze dwóch godzin lekcyjnych tygodniowo. Ocena z religii umieszczana jest na świadectwie szkolnym. Ocena z religii nie ma wpływu na promowanie ucznia do następnej klasy. Ocena z religii na promocję nie wpływa, ale jest liczona do średniej i zwykle tę średnią uczniom podwyższa.

Decyzję o uczęszczaniu bądź nie ucznia niepełnoletniego podejmuje jego rodzic w dowolnej chwili. Zwykle w pierwszej klasie szkoły podstawowej lub średniej wychowawca klasy rozdaje takie deklaracje, które wypełniają rodzice. Zdarza się, że błędnie wychowawcy podsuwają taką deklarację na początku

każdego roku szkolnego. W sytuacji rezygnacji ucznia niepełnoletniego w kolejnym roku edukacji składana jest pisemna rezygnacja z uczęszczania na lekcje religii. Taką decyzję podejmuje rodzic. Wydaje się, że na takim dokumencie powinny się pojawić podpisy obojga rodziców, bo coraz częściej zdarza się tak, że jedno chce, aby dziecko uczestniczyło w katechezie, a drugie nie. W przypadku ucznia pełnoletniego on jest uprawniony do podjęcia takiej decyzji w dowolnej chwili.

W jednej z homilii na Błoniach Krakowskich w 1979 r. Jan Paweł II pytał: „Czy można powiedzieć – nie? Czy można odrzucić Chrystusa? (...) Oczywiście – można. Człowiek jest wolny. Człowiek może powiedzieć Bogu – nie. (...) Ale pytanie zasadnicze – czy wolno. I w imię czego wolno. Jaki argument rozumu, jaką wartość woli i serca, można przedłożyć (...) ażeby odrzucić, ażeby powiedzieć – nie, Temu czym wszyscy żyliśmy przez tysiąc lat”.

Istotne jest to, czy rodzice, pamiętają o swoich zobowiązaniach. Przyjęli je już zawiązując sakramentalne małżeństwo. Odpowiadali wtedy na pytanie: Czy chcecie przyjąć i po katolicku wychować potomstwo, którym Was Bóg obdarzy? Wydaje mi się, że w wychowywanie po katolicku wpisane jest nierozłącznie posyłanie dziecka na religię. Rodzice podczas chrztu swojego dziecka słyszą: Prosząc o chrzest dla Waszego dziecka przyjmujecie na siebie obowiązek wychowania go w wierze, aby zachowując Boga przykazania, miłował Boga i bliźniego, jak nas nauczył Jezus Chrystus. Czy jesteście świadomi tego obowiązku?

Nie można w tym momencie nie wspomnieć o konsekwencjach rezygnacji z lekcji religii. Poczynając od możliwości zaciągnięcia winy moralnej, przez poważne naruszenie troski o wiarę i życie duchowe, aż do ewentualnego zgorznięcia. Decyzja o zaprzestaniu uczęszczania na religię niesie ze sobą szereg konsekwencji dla życia chrześcijańskiego, od rezygnacji z poznawania nauki Kościoła, doktryny wiary, dziedzin liturgicznych

po poważny brak rozumienia życia duchowego, sakramentalnego i wspólnotowego. Jeśli chodzi o przygotowanie do sakramentów świętych Kanon 843 § 1 wskazuje, że warunkiem przyjęcia sakramentów jest odpowiednie przygotowanie. Na takie przygotowanie składa się katecheza. Według *Dyrektorium katechetycznego Kościoła katolickiego w Polsce* katecheza szkolna jest dopełnieniem katechezy parafialnej. Wypisanie się z lekcji religii jest zatem zerwaniem jednej z istotnych form katechizacji w Polsce i skutkuje niemożnością odpowiedniego przygotowania do sakramentów: Pierwszej Komunii św., pokuty i pojednania oraz bierzmowania, a więc uniemożliwia przyjęcie tych sakramentów. Nieuczestniczenie w lekcji religii uniemożliwia również bycie chrześnym lub świadkiem bierzmowania. Mówi o tym kanon 868 § 1. Podczas spisywania protokołu przedmałżeńskiego pojawia się pytanie o świadectwo religii z ostatniego roku nauki religii w szkole. W przypadku jego braku takie przygotowanie do małżeństwa będzie uzupełniane w inny sposób. Oczywiście kolejną konsekwencją wypisania się z lekcji religii jest nieotrzymanie oceny z tego przedmiotu. Jako katecheta powinienem poinformować proboszcza ucznia o tego rodzaju fakcie, gdyż to On jest odpowiedzialny za katechizację swoich parafian (kan. 773-770).

Zachęcam do uczestnictwa w lekcji religii, gdyż, z katechizacji szkolnej płynie wiele korzyści. Katecheza szkolna jest uznaniem prawdy o zdolności otwierania się człowieka na Boga. Na tych lekcjach młody człowiek ukierunkowywany jest na prawdę i dobro oraz uzdalniany jest do trafnego wyboru wartości.

Nawet jeżeli masz wątpliwości w dziedzinie wiary, oddalasz się od Kościoła, określasz się jako osoba „niewierząca”, masz zarzuty do treści nauczanego przedmiotu czy też samego katechety, proszę, bądź cierpliwy, daj sobie, katechezie i Panu Bogu czas, w którym wspólnie możemy to zmienić.

BEZPIECZEŃSTWO ŻYWNOŚCIOWE W CZASACH NIEPEWNOŚCI

KRZYSZTOF JURGIEL

Najpierw pandemia, później rosyjska agresja na Ukrainę, uświadomiły gremiom decyzyjnym w Unii Europejskiej (UE), że bezpieczeństwo żywnościowe musi być jednym z fundamentów bezpieczeństwa europejskiego i globalnego, porównywalnym z bezpieczeństwem obronnym i energetycznym. Pamiętamy jak podczas pandemii blokada granic spowodowała poważne problemy w transporcie żywności. System żywnościowy UE obnażył swoje słabości wynikające z uzależnienia od długich i dalekich dostaw.

Dla bilansu żywnościowego świata, dotkliwe konsekwencje wywołała blokada portów czarnomorskich przez Rosję, skąd wyruszają z Ukrainy transporty zboża, kukurydzy i nasion oleistych na Bliski Wschód i do Afryki.

W UE mamy dużą odpowiedzialność za ochronę i wzmocnienie własnego oraz światowego bezpieczeństwa żywnościowego. Na początku maja br. Europejski Instytut Uniwersytecki we Florencji zorganizował konferencję o stanie Unii, na której Komisja Europejska (KE) przedstawiła „Cztery kamienie węgielne przyszłości żywności i rolnictwa w UE”.

Pierwszym kamieniem węgielnym jest bezpieczeństwo żywnościowe. Europejscy rolnicy zapewniają dostawy żywności o wysokiej jakości; dobrze poradzi sobie w sytuacjach kryzysowych. Unia pozostaje czołowym eksporterem żywności: np. w 2022 r. 60% pszenicy trafiło do krajów Bliskiego Wschodu i Afryki Płn. W latach 2021-2023 UE udzieliła pomocy humanitarnej na ponad 8 mld euro ludności znajdującej się w trudnej sytuacji. Jednak w czasach niepewności zagwarantowanie bezpieczeństwa żywnościowego w dłuższej perspektywie wymaga bardziej systemowych działań.

Stabilność systemów rolniczych wskazano jako drugi kamień węgielny. Niekorzystnym zjawiskiem dla produkcji żywności staje się likwidacja małych i średnich gospodarstw w Unii. Niepokojące dane mówią, że w latach 2010-2020 ubyło 3 mln gospodarstw. Koncentracja produkcji i zamiana niektórych sektorów w przemyśle, jak w przypadku hodowli świń i drobiu, wcale nie buduje bezpieczeństwa żywnościowego. W Polsce, gdy zaczęły znikać mniejsze gospodarstwa z chowem świń, staliśmy się importem wieprzowiny netto. Dawniej byliśmy poważnym eksporterem.

Według KE, musimy umocnić stabilność społeczności rolniczej, aby nadal trwała produkcja prowadzona przez drobnych rolników, a młodzież nie uciekała do miast. W tym celu rolnicy powinni dostawać większe wsparcie od UE, aby mogli utrzymać rentowność gospodarstw na dobrym poziomie. Jednocześnie niezbędne są pokaźne inwestycje w poprawę warunków życia na obszarach wiejskich.

Zrównoważony rozwój to trzeci kamień węgielny. Rolnicy ponoszą olbrzymie straty z powodu zmian klimatycznych. Susze, powodzie, nawalne deszcze niszczą plony. Unia programowo i ambitnie usiłuje walczyć ze zmianami klimatycznymi. Nadal pilną potrzebą jest wzmocnienie zrównoważonego rozwoju w całym łańcuchu żywnościowym: od konsumentów i sprzedawców detalicznych, po przetwórców i rolników. Ostatnia reforma Wspólnej Polityki Rolnej wprowadza silniejsze zachęty, aby pomóc rolnikom we wdrażaniu bardziej zrównoważonych praktyk przyjaznych środowisku, nie obniżając wydajności produkcji.

Wreszcie czwartym kamieniem węgielnym jest solidarność. Musimy współpracować, aby zapewnić żywność dla rosnącej liczby ludności na globie: szacuje się, że wyniesie ona ok. 10 mld do 2050 r. Dlatego UE wspiera ponad 70 krajów partnerskich na całym świecie w celu zwiększenia lokalnej produkcji żywności. Wspólnie z Unią Afrykańską został opracowany program transformacji obszarów wiejskich, by przyspieszyć przejście na bardziej odporne systemy żywnościowe, z zaangażowaniem tamtejszych społeczności wiejskich.

14 czerwca br. przyjęliśmy w Parlamencie Europejskim (PE) rezolucję w sprawie bezpieczeństwa żywnościowego i długoterminowej odporności rolnictwa UE. Zgadzamy się, pomimo różnic politycznych, że UE musi stać się mniej zależna od krajów trzecich i należy zdywersyfikować dostawy kluczowych produktów importowanych, takich jak nawozy, pasze, rozmaite surowce. Nie można bowiem dopuścić, by łańcuchy dostaw służyły do działań destabilizujących państwa, kiedy dochodzi do konfliktów o zasięgu międzynarodowym.

W debacie wystąpiłem jako kontrsprawozdawca frakcji EKR. Podkreśliłem, że rolnictwo odporne to przede wszystkim gwarantujące stabilny do-

chód rolników, oparte o sprawiedliwy podział dopłat i subsydiów między państwami i regionami, zorientowane na produkcję żywności. niesprawiedliwy system dopłat bezpośrednich nadal utrzymuje się i dotyczy to Polski. Skutkuje zaś naruszeniem uczciwych zasad konkurencji na wspólnym rynku produktów rolnych.

Podczas debaty mocno wybrzmiało wezwanie do KE o niezwłoczne opracowanie całościowego planu strategicznego w celu zapewnienia bezpieczeństwa żywnościowego, który mógłby obejmować m.in. magazynowanie i wykorzystanie strategicznych zapasów żywności. Zmiany klimatyczne powodują, że trudno przewidzieć jakie będą plony, stąd konieczność ustalenia działań zaradczych dla utrzymania stabilności dostaw żywności.

Zobowiązaliśmy Komisję do przedstawienia kompleksowej strategii UE w zakresie białek i pasz. Obecnie państwa UE sprowadzają ogromne ilości dość taniej soi oraz innych pasz białkowych z Ameryki Płd. Z tym uzależnieniem musimy sobie poradzić poprzez zwiększenie europejskiej produkcji białka. Każdy kraj jest w stanie podjąć działania, aby uprawy roślin białkowych znacznie się rozszerzyły bez istotnego wzrostu nakładów finansowych rolnika. W sprawozdaniu Parlamentu znalazło się odniesienie do Europejskiego Zielonego Ładu (EZŁ), wyeksponowano jego fundamentalne znaczenie w przejściu UE na bardziej ekologiczne, zrównoważone i odporne rolnictwo. Odnosząc się do tej części dokumentu pozytywnie oceniłem, iż sprawozdanie dostrzega również ryzyka wpływające ze strategii EZŁ.

Uważam, że narastająca presja ekologicznej produkcji żywności, śrubowania nader wysokich standardów bezpieczeństwa żywności i dobrostanu zwierząt powoduje zwiększanie kosztów produkcji rolnej, co jest całkowicie sprzeczne z celami budowania odporności sektora rolnego. W efekcie mniejsi rolnicy rezygnują z produkcji, porzucają gospodarstwa, a potencjalnie przenoszą swoją działalność do krajów spoza UE.



FINTECH

PRZYSZŁOŚĆ ŚWIATOWEJ GOSPODARKI

Współczesny świat gospodarczy nieustannie przekształca się pod wpływem nowych technologii. W ostatnich dziesięcioleciach technologie finansowe, znane również jako fintech, stały się jednym z głównych katalizatorów zmian w sektorze finansowym oraz ogólnej gospodarce. Ten dynamiczny rozwój przynosi ze sobą zarówno ogromne możliwości jak i wyzwania, którym warto się bliżej przyjrzeć.

Fintech to skrót od słów „financial technology”, czyli technologia finansowa. Termin ten odnosi się do dziedziny, w której technologia jest wykorzystywana do tworzenia innowacyjnych rozwiązań w sektorze finansowym. Fintech łączy w sobie świat finansów z postępem technologicznym, dając możliwość tworzenia nowych produktów, usług, aplikacji i narzędzi, które zmieniają sposób, w jaki ludzie zarządzają swoimi finansami, inwestują, płacą za produkty i korzystają z usług finansowych. Przykłady dziedzin, w których fintech dokonuje znaczących zmian, to: płatności elektroniczne, bankowość internetowa, kryptowaluty, platformy P2P, czy algorytmy udzielania porad inwestycyjnych dostosowanych do profilu i celów finansowych klienta.

EWOLUCJA SYSTEMÓW PŁATNOŚCI

Tradycyjne metody płatności, takie jak gotówka czy czek, ustępują miejsca nowoczesnym rozwiązaniom. Technologie finansowe umożliwiły rozwój płatności elektronicznych, portfeli cyfrowych oraz kryptowalut. Wprowadzenie kryptowalut, takich jak Bitcoin wywołało dyskusje na temat przyszłości pieniądza i sposobu jego przechowywania. To z kolei skłoniło wiele krajów do eksplorowania własnych centralnych bankowych walut cyfrowych (CBDC), co mogłoby wpłynąć na tradycyjne systemy bankowe.

NOWE ŹRÓDŁA FINANSOWANIA

Fintech przyczynił się do wyłonienia się nowych form finansowania, takich

jak *crowdfunding* (grupowe finansowanie) i *peer-to-peer lending* (P2P – forma finansowania, w której jednostki lub małe firmy mogą pozyskać kapitał bezpośrednio od innych jednostek lub inwestorów poprzez platformę internetową). Dzięki nim, małe i średnie przedsiębiorstwa zyskują dostęp do kapitału, który wcześniej mógłby być dla nich trudno osiągalny. To wpływa na rozwój innowacyjnych projektów oraz tworzenie nowych miejsc pracy.

REWOLUCJA W USŁUGACH FINANSOWYCH

Tradycyjne instytucje finansowe, takie jak banki, muszą zmierzyć się z konkurencją ze strony firm fintech, które oferują szybsze, bardziej dostępne i niestandardowe usługi. Aplikacje mobilne umożliwiają zarządzanie finansami w czasie rzeczywistym, a algorytmy analizujące dane pomagają w podejmowaniu trafniejszych decyzji inwestycyjnych. Bankowość internetowa i mobilna stawia tradycyjne banki przed koniecznością dostosowania swojej oferty.

BEZPIECZEŃSTWO I OCHRONA DANYCH

W miarę jak technologie finansowe się rozwijają, stają się również bardziej narażone na cyberzagrożenia. Ochrona danych osobowych, zabezpieczenie transakcji oraz zapobieganie oszustwom stają się kluczowymi priorytetami. Firmy fintech oraz instytucje regulacyjne muszą współpracować, aby opracować odpowiednie środki bezpieczeństwa, które pozwolą uniknąć utraty zaufania klientów i destabilizacji rynku.

FINANSOWANIE I WŁĄCZENIE SPOŁECZNE

Jednym z ważnych aspektów fintech jest jego potencjał w zakresie włączenia finansowego. W regionach, gdzie dostęp do tradycyjnych usług finansowych jest ograniczony, technologie finansowe mogą zapewnić dostępność do ra-

chunków bankowych, oszczędności czy kredytów. To z kolei może przyczynić się do zmniejszenia nierówności ekonomicznych oraz wspierania rozwoju społeczno-gospodarczego.

WYZWANIA REGULACYJNE

Rozwój technologii finansowych niesie ze sobą również wyzwania regulacyjne. Wiele spośród nowych modeli biznesowych wymaga dopasowania do istniejących przepisów, a także stworzenia nowych ram prawnych. Kwestie związane z ochroną danych osobowych, bezpieczeństwem transakcji oraz zapobieganiem praniu pieniędzy stają się kluczowe dla zapewnienia uczciwego i bezpiecznego otoczenia finansowego.

GLOBALNE IMPLIKACJE

Technologie finansowe przyczyniają się do dalszej globalizacji rynków finansowych. Transakcje międzynarodowe stają się prostsze i tańsze dzięki rozwojowi usług przelewowych i wymiany walut. Jednakże, wiąże się to również z potrzebą współpracy międzynarodowej w zakresie regulacji i nadzoru, aby uniknąć potencjalnych ryzyk związanych z oszustwami oraz nieuczciwymi praktykami.

Era technologii finansowych przyniosła fundamentalne zmiany w sposobie, w jaki ludzie zarządzają swoimi finansami, inwestują i prowadzą działalność gospodarczą. Fintech nie tylko rewolucjonizuje tradycyjne instytucje finansowe, ale także otwiera nowe horyzonty dla przedsiębiorczości, innowacji i inkluzji finansowej. Jednakże, aby osiągnąć pełny potencjał fintech, konieczne jest równoważenie innowacji z odpowiednimi regulacjami oraz dbałość o bezpieczeństwo i ochronę interesów użytkowników. Transformacja fintech jest nieuchronna i fascynująca i będzie wywierała przez wiele lat wpływ na gospodarkę.

Adam Dębski

CO SŁYCHAĆ W EUROPARLAMENCIE?

arto przypomnieć, że ojcowie założyciele Unii Europejskiej chcieli zbudować zjednoczoną Europę, która oparta byłaby na chrześcijańskich wartościach. Kościół katolicki miał stanowić autorytet moralny. W podobnym tonie wypowiedział się św. Jan Paweł II przemawiając w Brukseli: „Czyż Kościół mógłby nie interesować się budowaniem Europy, skoro od stuleci żyje pośród tworzących ją narodów, które niegdyś doprowadził do źródeł chrztu i dla których wiara chrześcijańska jest i pozostaje elementem kulturowej tożsamości?” Dzisiaj katolicy europosłowie, którzy chcą bronić systemu wartości chrześcijańskich, należą do mniejszości, a Parlament Europejski stał się jednym z ważnych frontów walki o chrześcijańską tożsamość Starego Kontynentu.

W czasie wakacji grupa harcerzy z Kozłowa i Białegostoku miała okazję odwiedzić siedzibę Europarlamentu. Było to możliwe dzięki zaproszeniu Krzysztofa Jurgiela – reprezentującego nasz region w Brukseli. Cieszę się, że mogłem być w tej grupie i z bli-

ska poznać, jak funkcjonują struktury urzędu. Mielśmy m.in. okazję do obejrzenia wystawy promującej walory Kanału Augustowskiego. W tym roku mija 200 lat od powstania tej niezwyklej budowli. Niestety, obok znajdowała się instalacja, która, moim zdaniem, obrażała Polskę i Straż Graniczną. Notabene było to „dzieło” polskiej posłanki.

Muszę przyznać, że nasi harcerze reprezentujący Archidiecezję Białostocką i Województwo Podlaskie byli zachwyceni programem i atrakcjami. Był czas na zwiedzanie, wspólne rozmowy, belgijskie frytki i gofry, a polskie mundury budziły wielkie

zainteresowanie przedstawicieli innych narodowości. Uważam, że dla większości druhów i druhen była to wyprawa życia, która zapadnie głęboko w pamięć. Nawet pojawiły się deklaracje, aby w przyszłości działać na rzecz integracji, udzielać się społecznie, a nawet pracować w Parlamencie Europejskim.

Mówią, że podróże kształcą. Dużo w tym prawdy. Obyśmy jednak poznawali inne kraje, ale cenili też swoją tożsamość i budowali swoją przyszłość na chrześcijańskich fundamentach.

ks. Aleksander Dobroński



? Krzyżówka

W kolorowe pola należy wpisać osoby i przedmioty, które są związane z osobą na obrazie.

POZIOMO:

- 1) miasto z obiektem na zdjęciu,
- 9) na szczycie wieżyczki na zdjęciu (zdrobnienie),
- 10) „... Dziewica” widoczna na zdjęciu,
- 11) na niej widoczna siwizna,
- 12) senne, krótkie widzenie,
- 15) ptak budujący wiszące gniazda,
- 18) delikatne płótno bawełniane,
- 19) gęsty syrop,
- 20) Ronald... były prezydent USA,
- 21) ważna część komputera,
- 22) miejscowość w pow. kolskim z kościołem Podwyższenia Świętego Krzyża,
- 23) weteran wojenny,
- 24) gęsty napój owocowy,
- 27) karce,
- 28) mgła nad bagnem,
- 32) reportaż ze zdjęciami,
- 35) jaszczurka nazywana smokiem latającym,
- 36) kapłan,
- 37) posługują w obiekcie ze zdjęcia,
- 38) idea równości wśród ludzi.

PIONOWO:

- 2) ona buduje,
- 3) na szyi księdza podczas spowiedzi,
- 4) dziwacy,
- 5) np. major,
- 6) od nowego wiersza,
- 7) przyrząd do kreślenia kółek,
- 8) podawany za ściganym,
- 12) miejsce bitwy BCh z Niemcami w 1943 r. na Lubelszczyźnie,
- 13) patronka miejsca ze zdjęcia (pocz. litery M.B),
- 14) określenie miejsca ze zdjęcia (pocz. litery J.G),
- 15) buntownicy,
- 16) aferzysta,
- 17) ubiera księdza do Mszy w obiekcie ze zdjęcia,
- 25) dowcipny wierszyk,
- 26) śpiew drżąco – wibrujący,
- 29) ...Hawn, aktorka z USA zagrała w filmie *Ptaszek na uwieczni*,
- 30) kraj, w którym znajduje się obiekt ze zdjęcia,
- 31) język programowania komputerowego,
- 33) klawisz komputerowy,
- 34) z Czarną Madonną w obiekcie ze zdjęcia.

Wśród Czytelników, którzy do 20 września na adres pocztowy naszej Redakcji lub e-mail dm@archibial.pl



pl nadesłał prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy nagrody książkowe. Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki wakacyjnej, której hasło brzmiało „Niechaj z nami będzie

Pan” nagrody wylosowali: **Elżbieta Łuczaj, Ewa Smalczyńska i Stanisław Jasiewicz.**

Andrzej Mariusz Pereszczako



Przemyslenia babci Ani

Przez całe lato moje domowe roślinki rosły sobie w swoich doniczkach, karmione słońcem i obficie podlewane. Nie zwracałam na nie baczniejszej uwagi, ponieważ latem skąpiona byłam głównie na pracy w ogrodzie.

Teraz, kiedy zaczyna się jesień, ze zdziwieniem spostrzegam, że mój elegancki, piękny aloes ledwie mieści się w doniczce. Nie tylko sam wybujał, ale otoczywszy się kręgiem małych aplegierków przekształcił się w gęste aloesowe krzaczysko.

O nie, tak nie może być!

Jeżeli zostawi się go w takim stanie, będzie to z wielką szkodą dla niego, gdyż zostanie zagłuszony przez rosnące wokół „dzieci”. Na dodatek jego młode latorośle same nie będą miały dość przestrzeni, by swobodnie dorosnąć i rozwinąć się w samodzielne ro-

Aloes

śliny. I one też skarłęją przy rodzicu. Trzeba więc będzie delikatnie, ostrym nożem, odciąć młode roślinki i, nie naruszając korzeni, przesadzić je do oddzielnych doniczek. Z pewnością dla aloesu będzie to bolesna operacja, ale konieczna.

Biorąc nożyk do ręki myślę sobie: czyż w naszym ludzkim świecie nie jest podobnie? Czyż nie napisane jest: „przeto opuści człowiek ojca swego i matkę swoją...”?

I przypomina mi się, jak to kiedyś nasze dzieci po kolei wyprowadzały się, stając się dorosłymi, oddzielnymi „osobami”. Nas, rodziców, nieźle wtedy zabolalo, ale latoroślom wyszło niewątpliwie na dobre. Nam chyba też.

Najważniejsze, to nie naruszyć korzeni.

Babcia Ania



Irena gotuje

CEBULARZ Z KURKAMI

Składniki – cebularz: 500 g ciasta drożdżowego, 2 cebule, 2 łyżeczki maku, 200 g kurek, 1 jajko, 25 g śmietany 18%, szczypta soli i pieprzu; **ziołowa śmietana:** 100 g śmietany 18%, natka pietruszki, ok. 1 łyżka startej skórki cytryny, szczypta soli i pieprzu.

Przygotowanie: raz wyrośnięte ciasto drożdżowe formujemy na blacie oprószonym mąką tak, by uzyskać płaski okrągły placek o średnicy ok. 16-20 cm i grubości ok. 1 cm. Przekładamy na blachę wyłożoną papierem do pieczenia, nakrywamy ściereczką i odkładamy w ciepłe, nieprzewidujące miejsce, by ciasto wyrosło, podwajając swoją objętość. Opcjonalnie: ciasto umieszczamy w piekarniku rozgrzanym do temperatury 30-45°C. Cebulę pokrojoną w kostkę blanszujemy we wrzącej wodzie ok. 1 minuty. Odcedzamy na sicie z nadmiaru wody i przekładamy do miski. Dodajemy mak. Mieszymy. Kurki przesmażamy ok. 15 sekund na patelni na mocno rozgrzanej oliwie. Doprawiamy solą i pieprzem, dodajemy do cebuli. Mieszymy.

Jajko rozmaczamy w miseczce. Dodajemy śmietanę i dokładnie mieszamy.

W wyrośniętym cieście formujemy niewielkie wgłębienia, w których umieszczamy farsz. Pieczemy ok. 25-30 minut w piekarniku rozgrzanym do temperatury 190-200°C. Po 10 minutach wierzch podpieczonego cebularza smarujemy mieszaniną śmietany i jajka.

Po upieczeniu odstawiamy do wystudzenia.

Śmietanę mieszamy w miseczce z drobno posiekaną natką pietruszki. Doprawiamy solą i pieprzem. Dodajemy skórkę startą z cytryny. Mieszymy.

Wierzch cebularza polewamy ziołową śmietaną.

Składniki na ciasto drożdżowe:

600 g mąki pszennej, 42 g świeżych drożdży, 200 g cukru, 300 ml mleka, 3 jajka, 150 g masła, szczypta soli. Podgrzewamy 200 ml mleka. Mieszymy z pozostałym mlekiem w małej misce, tak aby ciecz miała mniej więcej temperaturę ciała. Drożdże kruszymy i rozpuszczamy w 1 łyżce cukru. Mleko łączymy z rozpuszczonymi drożdżami. Pozostawiamy pod przykryciem do wyrośnięcia na 15 minut.

Pozostały cukier, mąkę, sól i masło w kawałkach mieszamy w misce. Dodajemy wyrośnięte drożdże i jajka. Wszystkie składniki zagniatamy na gładkie ciasto. Miskę przykrywamy czystą ściereczką i odstawiamy w ciepłe miejsce na ok. 1 godzinę, aż ciasto podwoi swoją objętość.

Ciasto ponownie krótko zagniatamy i dalej przygotowujemy zgodnie z przepisem.



Humor

– Co robi deszcz kiedy jest zmęczony?
– Pada na twarz.

Babcia pyta dziadka:
– Umyłeś zęby?
– Tak, kochanie, twoje też.

Hrabia został ambasadorem Polski w Londynie. Dwa lata później baronowa pyta go:
– Czy dużo trudności sprawia panu hrabiemu język angielski?
– Mnie – nie. Anglikom – tak.

Policjant do kierowcy podczas kontroli drogowej.
– A gdzie są wycieraczki?
– Wymontowałem je, bo zbyt często wkładano mi za nie mandaty.

– Jasiu, podaj przykład dwóch zaimków osobowych.
– Kto? Ja?
– Wspaniale! Siadaj, szóstka!

Babcia pyta Jasia:
– Ile to jest 2+2?
– Noo, cztery.
– Brawo, Jasiu, dostajesz 4 cukierki.
– A mogłem powiedzieć 8.

Istotne zmiany W PRAWIE SPADKOWYM

W bieżącym numerze „Drogi Miłosierdzia” chciałbym zaznaczyć Czytelników z najnowszymi zmianami przepisów, które odnoszą się do instytucji spadkobrania. Ustawodawca niezwykle rzadko zmienia uregulowania w tej materii, co dodatkowo podnosi istotność dokonanych modyfikacji. Zdając sobie z tego sprawę oraz przewidując, że zmiany te bezpośrednio wpłyną na życie każdego obywatela, uznałem, że wymieniona tematyka nie może zostać przemilczana.

28 lipca br. Sejm, uprzednio rozpatrzywszy poprawki Senatowi, uchwalił ustawę o zmianie ustawy – Kodeks cywilny oraz niektórych innych ustaw. Na dzień sporządzenia niniejszego artykułu Prezydent RP Andrzej Duda wymieniony akt w dniu 10 sierpnia br. już podpisał, ale jeszcze nie został on opublikowany w Dzienniku Ustaw, co oznacza, że nie jest jeszcze częścią polskiego porządku prawnego. Z chwilą, gdy Czytelnicy będą zaznajamić się z treścią tego artykułu ustawa ta została już opublikowana. Jest to o tyle istotne, że od daty publikacji bieg swój rozpoczyna termin, w którym ustawa ta wejdzie w życie, ale o tym niżej.

Zmiany w prawie spadkowym mają rewolucyjny charakter. Zatem o jakich zmianach mówimy? Oto najważniejsze z nich. Po pierwsze, rozszerza się katalog przesłanek, dzięki którym spadkobierca może zostać uznany przez sąd meriti za niegodnego dziedziczenia. Na czym to polega? Czasami bywa tak, że spadkobierca pomimo jakiejś szczególnie nagannej postawy, którą prezentował w stosunku do spadkodawcy za jego życia, dziedziczy po zmarłym. Klóci się to z ogólnie obowiązującymi zasadami współżycia społecznego, bo czyż np. godzi się, aby osoba, która skrzywdziła zmarłego otrzymała po nim jakikolwiek majątek? Aby przeciwdziałać tego typu sytuacjom wprowadzono instytucję uznania za niegodnego dziedziczenia. W nowelizacji Kodeksu cywilnego, polski ustawodawca dodał, do już istniejącego katalogu przesłanek, jeszcze dwie. Mianowicie można żądać uznania za niegodnego dziedziczenia jeżeli: 1) spadkobierca uporczywie uchylał się od wykonywania wobec spadkodawcy obowiązku alimentacyjnego

określonego co do wysokości ustalonej m.in. w orzeczeniu sądowym, ugodzie itp. oraz, 2) spadkobierca uporczywie uchylał się od wykonywania obowiązku pieczy nad spadkodawcą, w szczególności wynikającego z władzy rodzicielskiej, opieki, sprawowania funkcji rodzica zastępczego, małżeńskiego obowiązku wzajemnej pomocy albo obowiązku wzajemnego szacunku i wspierania się rodzica i dziecka.

Warto w tym miejscu zauważyć, że o ile przesłanka z pkt. 1 jest jasna i nie nastroża trudności interpretacyjnych, o tyle ta z pkt. 2 stanowi katalog otwarty, ponieważ zawiera w sobie sformułowanie „w szczególności”. Wymienione zatem formy pieczy mają charakter przykładowy i nie wyczerpują możliwych innych przypadków, na które można się później powoływać.

Po drugie, zmianie ulega jeden z kręgów spadkobierców ustawowych dziedziczących po spadkodawcy. Bardzo często spadkobiercy nie przeprowadzają żadnych spraw spadkowych po zmarłych. Taki stan rzeczy może ciągnąć się całymi pokoleniami. W końcu jak chcemy uregulować kwestie związane np. z własnością spadku, musimy przeprowadzić postępowanie w którym wskazać musimy potencjalnych jego uczestników, tj. wszystkich spadkobierców ustawowych po zmarłych, a jak i oni sami już nie żyją to z kolei ich spadkobierców. Problem w tym, że w pewnym momencie mogą to być osoby o tak dalekim stopniu pokrewieństwa, że ich nie znamy i na dodatek nie wiemy, gdzie mieszkają. Mając to na względzie, nowelizacja Kodeksu cywilnego wprowadza zasadę, że jeżeli zmarły nie pozostawił zstępnych, małżonka, rodziców, rodzeństwa ani zstępnych rodzeństwa to wówczas dziedziczą dziadkowie, ale: 1) jeżeli którekolwiek z dziadków spadkodawcy nie dożyło otwarcia spadku, udział spadkowy, który by mu przypadł, przypada jego dzieciom w częściach równych, 2) jeżeli dziecko któregokolwiek z dziadków spadkodawcy nie dożyło otwarcia spadku, udział spadkowy, który by mu przypadł, przypada jego dzieciom w częściach równych oraz, 3) w braku dzieci i wnuków tego z dziadków, który nie dożył otwarcia

spadku, udział spadkowy, który by mu przypadł, przypada pozostałym dziadkom w częściach równych.

Zmiana ta z całą pewnością przełoży się na szybkość procedowania sądowych postępowań spadkowych, gdyż sądy zwolnione będą z bardzo zmużonego i długiego procesu poszukiwania osób o bardzo dalekim stopniu pokrewieństwa.

Po trzecie, rzeczona nowelizacja ujednotolica praktykę w zakresie terminów do złożenia oświadczenia o przyjęciu lub odrzuceniu spadku (o przyjęciu lub odrzuceniu spadku pisałem w styczniowym numerze „Drogi Miłosierdzia” z roku 2020). Mianowicie: 1) do zachowania 6-miesięcznego terminu na złożenie oświadczenia o przyjęciu lub odrzuceniu spadku wystarcza złożenie przed jego upływem wniosku do sądu o odebranie tegoż oświadczenia oraz 2) jeżeli złożenie oświadczenia o przyjęciu lub o odrzuceniu spadku wymaga zezwolenia sądu (dotyczy to np. wszystkich małoletnich), bieg terminu do złożenia oświadczenia ulega zawieszeniu na czas trwania postępowania sądowego w tym przedmiocie.

Niestety, w myśl polskiego porzekadła „nie wszystko złoto co się świeci”, w tym miejscu należy jeszcze wspomnieć o przepisach intertemporalnych, które określają w jakiej relacji nowe przepisy (jak już będą obowiązywać) odnoszą się do stanów faktycznych, które wystąpiły przed datą wejścia w życie przepisu. Wyżej wymienione uregulowania wejdą w życie w terminie 3 miesięcy od dnia publikacji w Dzienniku Ustaw. Do tej daty opisane zmiany nie mają żadnej mocy prawnej i się ich nie stosuje, ale jak już ustawa będzie obowiązywać to wówczas: 1) dwie nowe przesłanki dotyczące uznania za niegodnego dziedziczenia stosuje się do zdarzeń zaistniałych po dniu wejścia w życie ustawy, 2) do spadków otwartych przed dniem wejścia w życie ustawy z dnia 28 lipca br. stosujemy przepisy w brzmieniu dotychczasowym, 3) jeżeli termin do złożenia oświadczenia o przyjęciu lub o odrzuceniu spadku nie upłynął przed dniem wejścia w życie wymienionej ustawy, to wówczas stosuje się przepisy w znolizowanym brzmieniu.

Łukasz Mościcki

- 9** 39. **PIESZA PIELGRZYMKA DO SANKTUARIUM MATKI BOŻEJ POCIESZENIA W KRYPNIE** wyruszy w sobotę 9 września o godz. 7.00 sprzed białostockiej archikatedry. Uwieńczeniem pątnicznej wędrówki będzie uroczysta Msza św. celebrowana w Krypnie o godz. 18.00 pod przewodnictwem abp. Józefa Guzdzka z udziałem grup pielgrzymkowych z całej Archidiecezji.
- 16** **PIELGRZYMKA Z KRZYŻAMI DO ŚWIĘTEJ WODY** odbędzie się w sobotę 16 września. Wyjście z katedry białostockiej o godz. 11.00. Pielgrzymka zakończy się Mszą św. w Świętej Wodzie o godz. 15.00.
- 27** W przeddzień święta bł. ks. Michała Sopoćki Patrona Białegostoku, we środę 27 września po Mszy św. w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego o godz. 18.00, odbędzie się **PROCESJA Z RELIKWIAMI BŁOGOSŁAWIONEGO KS. MICHAŁA SOPOCKI** do archikatedry.
- 28** W czwartek 28 września, w **ŚWIĘTO BŁ. KS. MICHAŁA SOPOCKI, PATRONA BIALEGOSTOKU** o godz. 18.00 w archikatedrze białostockiej zostanie odprawiona uroczysta Msza św. w intencji mieszkańców miasta. Tego dnia w archikatedrze w godz. 6.00-18.00 zostaną wystawione relikwie bł. Michała. O godz. 15.00 odbędzie się modlitwa **KORONKĄ DO MIŁOSIERDZIA BOŻEGO NA ULICACH I SKRZYŻOWANIACH**.

Kolejne **SPOTKANIE NA „SZLAKU BŁ. KS. MICHAŁA SOPOCKI”** odbędzie się w piątek, 15 września. Uczestnicy wezmą udział we Mszy św. w kościele pw. Najświętszego Serca Jezusa w Białymstoku (ul. Traugutta) o godz. 18.00, następnie przejdą do Krzyża w miejscu katastrofy pociągu z chlorem oraz kaplicy Zgromadzenia Sióstr Jezusa Miłosiernego (ul. Poleska).

PROCESJA Z RELIKWIAMI BŁ. KS. MICHAŁA SOPOCKI z kaplicy Zgromadzenia Sióstr Jezusa Miłosiernego do Sanktuarium Miłosierdzia Bożego odbędzie się w niedzielę, 24 września 2023 roku, o godz. 17.30. Procesję poprzedzi Msza św. w kaplicy o godz. 16.30.

TRIDUUM W 15-LECIE BEATYFIKACJI KS. MICHAŁA SOPOCKI odbędzie się w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Białymstoku w dniach 28-30 września (czwartek – sobota). Msze św. w Sanktuarium codziennie o godz. 7.00, 9.00, 15.00 i 18.00. O godz. 21.00 Apel Jasnogórski.

XIX MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL MUZYKI ORGANOWEJ I KAMERALNEJ im. Ks. WACŁAWA RABCZYŃSKIEGO w WASILKOWIE

POD HONOROWYM PATRONATEM
METROPOLITY BIAŁOSTOCKIEGO WOJEWODY PODLASKIEGO STAROSTY POWIATU BIAŁOSTOCKIEGO BURMISTRZA WASILKOWA

KONCERT INAUGURACYJNY

Niedziela 3 września 2023 godz. 19:00

„HARMONIA SFER NIEBIESKICH”

Muzyka czasów Mikołaja Kopernika w 550. rocznicę urodzin
Trombastic - Wilgos - Sokolowski - Koper - Hajdukiewicz - Komenda - Borkowicz

Niedziela 10 września 2023 godz. 19:00

Ryszard Lubieniecki

portatyw, clavisimbalum / Wrocław

Piotr Gałek

tenor / Wrocław

Koncert współfinansowany z dotacji Starostwa Powiatowego w Białymstoku

Niedziela 17 września 2023 godz. 19:00

Chór Akademicki Uniwersytetu w Białymstoku

pod dyr. Agnieszki Panas

Józef Kotowicz

organy / Białystok

Niedziela 24 września 2023 godz. 19:00

Zbigniew Gach

organy / Słupsk

Tianji Liu

baryton / Xingyi - Chiny

Wielki powrót TU ES PETRUS – Oratorium Piotra Rubika
do słów Zbigniewa Książka
poświęconego naszemu Świętemu Papieżowi Janowi Pawłowi II
na scenie OiFP w Białymstoku,
w październiku 2023, dwukrotnie, w dniach 19 i 20

W ramach 41 Dni Kultury Chrześcijańskiej w Białymstoku
organizowanych przez Klub Inteligencji Katolickiej w Białymstoku
pod hasłem „Wiara czy Rozum. Fałszywy Dylemat”



DOM POGRZEBOWY Szymborscy



ul. Artyleryjska 9 wjazd od ul. Botanicznej
ul. Wierzbowa róg ul. H. Ordonówny
ul. Słonecznikowa 8 wejście od strony osiedla

tel. (85) 744-55-46 · kom. 784 358 427

CZYNNIE CAŁĄ DOBĘ

Doświadczenie, jakość, empatia i szacunek nieprzerwanie od 40 lat...

ISKRA

BOŻEGO MIŁOSIERDZIA

Koronka do Bożego Miłosierdzia na ulicach Białegostoku i okolic w dniu rocznicy beatyfikacji ks. Michała Sopočki Patrona Białegostoku

28 września 2023 roku, godz. 15.00

W dniu rocznicy beatyfikacji księdza Michała Sopočki, 28 września, jak co roku spotykamy się w wybranych punktach Białegostoku, by wspólnie odmówić Koronkę do Bożego Miłosierdzia. W tym samym czasie Koronka do Bożego Miłosierdzia odmawiana będzie w wielu miastach Polski i krajach wszystkich kontynentów. Wszyscy prosić będziemy o Boże Miłosierdzie dla nas i całego świata. Ta modlitewna akcja gromadzi na ulicach i skrzyżowaniach miasta wiele osób, które zatrzymują się na chwilę, aby w zgiełku dnia oddać cześć Bogu.

Osoby z tablicami informującymi o akcji, zachęcając do udziału w modlitwie, staną o godz. 15.00 – Godzinie Miłosierdzia, na ulicach, placach i skrzyżowaniach Białegostoku i okolicznych miejscowości, by modlić się słowami Koronki do Miłosierdzia Bożego – modlitwy, którą można odmawiać wszędzie, także na ulicy, w pośpiechu dnia.

KORONKA NA ULICACH MIAST SWIATA!

28 WRZEŚNIA
GODZINA 15.00
www.iskra.info.pl

Białystok

- Sienkiewicza/Rynek Kościuszki, fontanna
- Mickiewicza/Świętojańska, obok sądu
- Jurowiecka/Sienkiewicza, przy sklepie Rossman
- Rondo św. Faustyny, od strony kaplicy Sióstr Jezusa Miłosiernego
- Kościół św. Rocha, Pomnik Smoleński
- Stonimska, Dom Dziecka
- Branickiego/Świętojańska, przy pomniku św. Jana Nepomucena
- Bolesława Chrobrego, przy krzyżu
- Złota/Sobieskiego
- Plac Bł. Ks. Michała Sopočki
- Sokółska/Tysiąclecia Państwa Polskiego, przy krzyżu
- Tysiąclecia Państwa Polskiego/Wileńska, przy krzyżu
- Osiedle Lasy Państwowe, za ul. Gen. Maczka
- Rondo ks. Z. Krupskiego
- Bł. Ks. M. Sopočki/Świątokrzyska
- Mickiewicza/Miłosza, od strony Galerii Biała
- M. Skłodowskiej-Curie/Marjańskiego, DH Central
- Zwierzyniecka/Wiejska/Kaczorowskiego
- Kolejowa, przed dworcem PKP
- Jana Pawła II/ Hetmańska
- Jana Pawła II/ Konstytucji 3 Maja, od strony kościoła Zmartwychwstania Pańskiego
- Antoniuk Fabryczny/ Konstytucji 3 Maja
- Produkcyjna/Bacieczki
- Komisji Edukacji Narodowej/Ks. W. Pietkuna
- Gen. Hallera/Gajowa, obok pawilonów
- Antoniukowska/Wierzbowa, od strony sklepu Stokrotka
- Wasilkowska/Traugutta, w pobliżu cukierni
- Wysockiego/Św. M.M.Kolbego, od strony cmentarza
- Piastowska/Sybiraków
- Ks. J.Popiełuszki/Upalna
- Sikorskiego/Ks. J.Popiełuszki

- Storczykowa/Magnoliowa
- Pułaskiego/Dubois`a
- Wiejska/Świerkowa, Dom Pomocy Społecznej
- Dojlidy Fabryczne, Sklejki
- Niewodnicka/Polowa
- Ks. J. Popiełuszki/ św. Andrzeja Boboli, od strony kościoła
- Polna/Lodowa (os. Zawady)
- Rondo Brzechwy (os. Bagnówka)
- Nowosielska/Pazińskiego
- Stoczni Gdańskiej 69, Dojlidy

Choroszcz

- Pl. Brodowicza (przy krzyżu)
- Osiedle Powstania Styczniowego (przy krzyżu)
- Pl. 11 listopada (przy kościele)

Czarna Białostocka

- Przy Krzyżu w parafii pw. Jezusa Miłosiernego

Grabówka

- Rondo Ks. W. Pełkowskiego

Księżyno

- Przy kościele

Supraśl

- Rynek T. Kościuszki, przy Pałacu Buchholtzów (Liceum Plastyczne)

Wasilków

- Jakimy/Wojtachowska
- Białostocka/Kościuszki
- E. Plater/Białostocka
- Plac przy kościele Przemienienia Pańskiego